



KANCELARIA
SENATU

Forum dla Edukacji
*Przyszłość szkoły.
Szkoła przyszłości*

WARSZAWA 2021

Forum dla Edukacji
Przyszłość szkoły.
Szkoła przyszłości

KANCELARIA SENATU

WARSZAWA 2021

Przedruk materiałów Kancelarii Senatu w całości lub części możliwy jest wyłącznie za zgodą Kancelarii Senatu. Cytowanie oraz wykorzystanie danych empirycznych dozwolone jest z podaniem źródła.

Materiały z forum zorganizowanego w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej 27 stycznia 2021 r.

Redaktor
Magdalena Narożna

Redaktor techniczny
Jacek Pietrzak

ISBN 978-83-65711-83-0

Centrum Informacyjne Senatu
Dział Wydawniczy
Warszawa 2021

Otwarcie forum

Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej prof. Tomasz Grodzki

Szanowni Państwo, witam Was w progach Senatu Rzeczypospolitej. Chciałbym powitać każdego z osobna i wszystkich razem, ale pozwólcie, że szczególnie powitam Rzecznika Praw Obywatelskich profesora Adama Bodnara, którego zasługi w ratowaniu polskiej edukacji są co najmniej tak duże jak w innych dziedzinach życia, w które się angażuje.

Bardzo dziękuję senator Joannie Sekule, że zdecydowała się zorganizować tę konferencję.

Przed spotkaniem rozmawiałem z dziennikarzami, którzy jak zawsze potrzebują pewnych komentarzy, ale nie rozmawialiśmy o edukacji, dlatego że obecnie to ich mniej interesuje. Niesłusznie, ponieważ ważne jest to, co dzieje się w edukacji, począwszy od tego, że nie są zaszczepieni nauczyciele, po problemy psychiczne młodzieży, która traci więzi socjalne, więzi towarzyskie z powodu nauki online. Znam przypadki osób, które są w liceum i od półtora roku nie były ani razu w szkole. To jest rzecz, która na rozwijającą się, dojrzewającą psychikę dziecięcą czy młodzieżową może mieć wpływ daleko wykraczający poza naszą wyobraźnię. Dlatego uważam za niezwykle cenne zorganizowanie w Senacie spotkania pod tytułem *Przyszłość szkoły. Szkoła przyszłości*.

Nie chcę powtarzać słów, odważnych, że „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”, natomiast takiego kryzysu edukacji, nie tylko wywołanego COVID-19, ale również dziwacznymi podstawami programowymi i dziwnym podejściem do uczenia naszych dzieci i młodzieży, ja nie pamiętam.

Jestem przekonany, że państwo jako grono fachowców podzielą się z nami wiedzą dotyczącą edukacji. Chętnie posłucham, o czym będzie mowa. Cieszę się, że możemy państwa gościć w naszych skromnych progach. Pamiętajcie, że Senat jest zawsze otwarty dla wolnej myśli i dla swobodnej wymiany poglądów.

Pozwólcie, że przekażę głos senator Joannie Sekule, *spiritus movens* tego przedsięwzięcia, i jeszcze raz dziękuję za organizację. Zabierajmy się do pracy.

Senator Joanna Sekuła

Dziękuję, Panie Marszałku.

Witam wszystkich państwa! Witam pana rzecznika! Przede wszystkich witam naszych gości, którzy będą dzisiaj mówili o tym, co mnie jako była nauczycielkę bardzo interesuje, bardzo zajmuje – o przyszłości i dobru najważniejszego obywatela, jakim jest dziecko i młodzież.

Jest takie wspaniałe zdanie, które wypowiedział kiedyś profesor Marek Kaczmarzyk: „Szkoła przygotowuje do świata, którego już nie ma”. Otwierając dzisiejsze spotkanie tym zdaniem, dobrze wyrazimy intencję, którą kierowaliśmy się, decydując o tym, że koniecznie musimy mówić o przyszłości szkoły.

Szkoła, którą znamy, istnieje od bardzo wielu lat w kształcie w zasadzie niezmiennym, ale państwo, którzy tutaj jesteście, zaprzeczacie temu, że szkoła nie chce się zmienić. Te zmiany mogłyby być wprowadzone rewolucyjnie, gdyby tylko pojawiła się ku temu odpowiednia droga. To, że zdecydowaliście się podzielić z nami swoimi obserwacjami, tym, co wypracowaliście jako narzędzia dla stworzenia szkoły otwartej, przyjaznej, kreatywnej, daje nam nadzieje na to, że powoli będziemy kruszyli mur oporowy przed wprowadzaniem innowacji.

Szkoła musi odpowiadać otaczającemu światu, a jest niezmienniona od bardzo wielu lat, prawie stuleci. Dlatego też – jak wspomniał pan marszałek, jeżeli nie będziemy mieli urzędników, którzy rozumieją potrzeby zmian, samym nam będzie bardzo trudno coś zrobić. Po dzisiejszym spotkaniu uzyskane rekomendacje prześlemy osobom odpowiedzialnym za funkcjonowanie oświaty, tworzenie reguł oświatowych, instytucji, które nadzorują oświatę, a których rola, zgodnie ze słowami najnowszego urzędnika w ministerstwie, ma wzmocnić pozycję kuratorów i kuratoriów. Liczę na to, że niekoniecznie będzie to owocowało jeszcze większym zmarginalizowaniem roli nauczyciela w szkole. To nauczyciel tworzy ideę szkoły, dla młodzieży i dzieci ta idea jest istotą działania, musi odpowiadać ich potrzebom, bo to uczeń jest podmiotem, a nauczyciel jest tym, który musi podążać za jego celem.

Bardzo się cieszę, że dzisiaj się spotkaliśmy. Chciałabym przedstawić naszych prelegentów, a przede wszystkim instytucję, która zafascynowała mnie swoją otwartością i wolą działania, czyli Stowarzyszenie DO!Pamina Lab. Witam prezes Annę Dęboń i pana Roberta Strzałę.

Witam pana Tomasza Tokarza, który dzisiaj będzie z nami zdalnie. Witam panią Alinę Czyżewską z Watchdog Polska, witam pana Marcina Stiburskiego ze Szkoły Minimalnej, witam pana Łukasza Korzeniowskiego ze Stowarzyszenia Umarłych Statutów, witam panią Annę

Szulc, matematyczkę, która zaprzecza standardom i stereotypom. Witam również panów Mariusza Truszkowskiego i Ryszarda Kurdeja ze Szkoły w Chmurze.

Przekazuję głos profesorowi Adamowi Bodnarowi, który edukację traktuje jako dobro narodowe. Bardzo proszę, Panie Profesorze.

Wystąpienia

Rzecznik Praw Obywatelskich
prof. Adam Bodnar

Szanowny Panie Marszałku! Szanowna Pani Senator! Drodzy Państwo!

Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie. Cieszę się, że jeszcze mogę występować w roli Rzecznika Praw Obywatelskich w oczekiwaniu na rozstrzygnięcie Senatu, które, jak rozumiem, nastąpi w dniach 17–19 lutego i dotyczyć będzie wyboru nowego rzecznika. Zgodnie z konstytucją i zgodnie z ustawą o Rzeczniku Praw Obywatelskich do tego czasu wykonuję swoje zadania.

Temat edukacji i oświaty był niezwykle istotny w ciągu upływających pięciu lat. Moim zdaniem, to był w ogóle trudny okres dla oświaty, z trzech powodów. Po pierwsze, w tym okresie zniesiono gimnazja. Została przeprowadzona reforma systemu edukacji, która była bardzo bolesna i nie do końca przemyślana. Była ona też rozciągnięta w czasie i myślę, że spowodowała dużą nerwowość.

Po drugie, to był okres, kiedy jednocześnie obserwowaliśmy kryzys praworządności, ale także kryzys w dyskusji o wartościach, które są właściwe dla liberalnej demokracji, o wartościach europejskich. Tymczasem to, co się działo w szkołach, pewna próba kontroli nad debatą, niekoniecznie sprzyjało rzeczywiście otwartej i efektywnej edukacji.

Po trzecie, pandemia dokonała głębokiego przewartościowania wszystkiego, na czym opiera się nasza współczesność. Jest to kryzys, który cały czas przeżywamy i który pokazuje zarówno mocne, jak i słabe strony szkoły oraz całego naszego systemu kształcenia.

Niezależnie od tego, ten okres pokazał też, jak wspomniała mamy młodzież – to jest moje tegoroczne doświadczenie. Podczas ferii zimowych, które zostały zorganizowane dla wszystkich uczniów w całej Polsce w jednym terminie, w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich stworzyliśmy program edukacyjny pod nazwą „Ferie z RPO”. Polegał on na tym, że przez dwa tygodnie codziennie organizowaliśmy spotkania ekspertów biura rzecznika z młodzieżą, która się do tego programu

zgłosiła. Na początku planowaliśmy stworzenie jednej grupy, ostatecznie powstały dwie, po pięćdziesiąt osób, a i tak nie starczyło miejsc dla wszystkich chętnych. Każde ze spotkań trwało dwie godziny. Pamiętam spotkanie, w którym osobiście uczestniczyłem – nigdy nie zostałem tak odpytany przez młodzież, jak w czasie tego spotkania. Proszę sobie wyobrazić: dwadzieścia pięć pytań, bardzo konkretnych, precyzyjnych, dotyczących mojej działalności. W takich momentach serce rośnie, że młodzież jest tak wrażliwa i tak potrzebuje otwartej, merytorycznej dyskusji na tematy, które są dla niej ważne.

Chciałbym też wspomnieć o tegorocznym laureacie nagrody im. Pawła Włodkowica – to jest najważniejsza nagroda przyznawana przez urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. Przyznawana nie tylko przez samego rzecznika, ale przez całą kapitułę, w skład której wchodzi wszyscy żyjący rzecznicy praw obywatelskich oraz dotychczasowi laureaci. Ostatnim laureatem został dziewiętnastoletni Michał Rogalski, który stworzył kompleksową bazę danych na temat pandemii i który tak naprawdę zawstydził nas wszystkich. Zawstydził instytuty naukowe, uniwersytety, Głównego Inspektora Sanitarnego, Ministerstwo Zdrowia, media, także i samego Rzecznika Praw Obywatelskich. Bo nikt inny takiej bazy nie stworzył, tylko właśnie dziewiętnastolatek, wykształcony w polskiej szkole. Młody człowiek, który charakteryzuje się niezwykłą dojrzałością i świadomością tego, dlaczego to robi, po co to robi i jak ważna jest współpraca z innymi. Jego osiągnięcie to nie tylko „samotny marsz” i samodzielne zbieranie danych, ale zgromadzenie wokół siebie bardzo dużej grupy wolontariuszy i współpracowników, którzy te dane gromadzą.

Jeżeli spojrzymy też na uczestników demonstracji czy strajków, na osoby, które organizują różne indywidualne inicjatywy, to okaże się, że polska szkoła daje dobre i ciekawe podstawy do aktywności obywatelskiej.

Natomiast wracając do pandemii, to musimy zauważyć, że pokazała ona zarówno złe, jak i dobre strony szkoły. Dobre strony są takie, że pomimo tego, iż polska szkoła, co do zasady, nie była przygotowana do pracy zdalnej, w wielu wypadkach nauczyciele i uczniowie szybko nauczyli się, jak funkcjonować w tym systemie. Nastąpił swoisty paradoks, że to, co powinno być przedmiotem wieloletniego przygotowania, metodologii, w Polsce dość spontanicznie jednak jakoś się udało. Podkreślam to „jakoś”, bo zdajemy sobie sprawę z tego, że jakość zdalnej edukacji może być różna. Są już na ten temat badania profesora Jacka Pyżalskiego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, które pokazują, że jednak nie jest aż tak źle jak sądziliśmy na początku.

Z drugiej strony wiemy, że dużo dzieci zostało wykluczonych z dostępu do dobrej edukacji – przyczyny tego są różne, najczęściej sprzętowe, także niska jakość internetu. Jeżeli w jednym miejscu przebywa dwoje, troje czy czworo dzieci, które się uczą, to trudno jest wszystko dobrze skoordynować, chociażby z powodu właśnie braku odpowiedniego sprzętu. Wykluczenie może następować także z powodu braku przygotowania nauczycieli. Myślę, że dopiero po jakimś czasie będziemy w stanie ocenić, na ile nierówności w dostępie do edukacji się pogłębiły.

Wcześniej mieliśmy w polskiej edukacji wielki problem, moim zdaniem niedoceniany, wykluczenia komunikacyjnego. Pan marszałek, jako osoba pochodząca w województwa zachodniopomorskiego, podobnie jak i ja, pewnie dobrze zdaje sobie sprawę z tego, na czym polega dojazd do szkoły z wioski, która jest oddalona na przykład o trzydzieści kilometrów od miasta powiatowego. To jest zupełnie inna rzeczywistość niż w Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej czy Rybniku. Moim zdaniem, za mało o tym mówimy, na ile to wpływa na szanse dzieci i młodzieży z punktu widzenia perspektyw życiowych.

Podam przykład, znowu z województwa zachodniopomorskiego, który jest dla mnie wstrząsający. Rok temu po finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy pojechałem na spotkanie w Płotach, położonych w pobliżu Gryfic, z których pochodzę. Proszę sobie wyobrazić, że dla tamtejszej młodzieży najważniejsze jest, żeby uzyskać wiek uprawniający do posiadania prawa jazdy i kupić własny samochód, bo to im pozwala zdobyć wolność – oni są wtedy uwolnieni od autobusów, z których korzystanie pochłania im mnóstwo czasu. Z kolei, jeżeli chce się mieć samochód, to trzeba na niego zarobić. To oznacza, że młodzież w wieku licealnym myśli o tym, jak zdobyć pierwszą pracę, a już nie o tym, jak pójść na dobre studia. To zupełnie zmienia perspektywę rozwoju życiowego, zawodowego, szans takiej młodzieży w odróżnieniu od młodzieży licealnej z dużych miast. Wydaje mi się, że za mało mówimy o problemie, jak kwestia właśnie różnego rodzaju wykluczeń ma się do kwestii równego dostępu do edukacji.

Podzielę się z Państwem przemyśleniami, które wynikają z okresu pandemii. Był taki moment w czasie pandemii, kiedy trochę więcej udawało się dyskutować o różnych problemach. Na początku września w biurze rzecznika zorganizowaliśmy spotkanie w ramach cyklu debat o edukacji. Pokazało ono, że bardzo ważne jest myślenie o zmianach w szkole w kategoriach demokratycznych, zaangażowania do tych zmian społeczności szkolnej, rodziców i nauczycieli, a nie tylko czekanie na nowe rozporządzenie bądź ustawę. W ramach obowiązującego prawa już wiele rzeczy można poprawić, ale nie zawsze te szanse dostrzegamy,

nie zawsze posiadamy umiejętność dyskusji i konsultacji, jak te zmiany w szkole wprowadzać, jak umożliwiać partycypację społeczności szkolnej w reformowaniu szkoły.

Współczesna szkoła odczuwa oczywiście cały szereg problemów, które są wokół niej. Kryzys zdrowia psychicznego – cieszę się, że dzięki debacie w Senacie i dzięki, nazwę to po imieniu, haniebnemu głosowaniu nad odrzuceniem poprawki senackiej dotyczącej psychiatrii dziecięcej, wreszcie zaczęliśmy zupełnie inaczej o tym rozmawiać. Liczę, że to, co zostało ogłoszone przez premiera Mateusza Morawieckiego, zostanie zrealizowane, ale gdyby nie było wcześniej politycznej dyskusji na ten temat, to pewnie znowu tylko mówiliby się, że jest kryzys psychiatrii dziecięcej, i nic by się z tym nie robiło. Tymczasem różne badania pokazują, że to jest jeden z największych problemów polskiej szkoły.

Dostępne są badania na ten temat przeprowadzone przez Najwyższą Izbę Kontroli pt. „Dostępność leczenia psychiatrycznego dla dzieci i młodzieży”, jest też raport „Rozmawiaj z klasą. Zdrowie psychiczne uczniów i uczennic oczami nauczycieli i nauczycielek” Fundacji Szkoła z Klasą – to raport dosłownie sprzed kilku dni. Wyniki tych badań pokazują, że musimy mówić o poprawie nie tylko edukacji, ale także tego wszystkiego, co jest wokół, o tym, jak wesprzeć młodzież, szczególnie teraz, w okresie pandemii.

Przy tym chodzi nie tylko o młodzież, chodzi również o nauczycieli, chodzi o wsparcie ich pod każdym względem, bo przecież okres ostatnich kilku lat przyniósł też strajk nauczycieli, który został politycznie rozwiązany, ale jego przyczyny pozostały takie same. To nie jest tak, że nagle warunki pracy nauczycieli, ich miejsce w szkole, miejsce w społeczności, ich potencjał rozwoju zawodowego, wynagrodzeń radykalnie się zmieniły. Wręcz przeciwnie, nauczyciele są coraz bardziej obciążani pracą i zobowiązaniami, a niekoniecznie towarzyszy temu wsparcie ze strony państwa.

Dlatego też, jeżeli mówimy o przyszłości edukacji, to myślę, że wsparcie nauczycieli ze strony państwa powinno być fundamentem jakichkolwiek przyszłych działań politycznych. Fundamentem nie tylko z punktu widzenia przygotowywania dojrzałych, odpowiedzialnych obywateli, ale również szans rozwojowych Polski. Także z punktu widzenia tego, co ja nazywam służbą państwu. Każdy, kto decyduje się na misję życiową, żeby być nauczycielem, bierze odpowiedzialność nie tylko za swoje życie, ale także za przyszłe pokolenia, i państwo powinno taką osobę przez całe życie zawodowe wspierać, wzmacniać w dokonanych wyborze, a nie stwarzać takie wrażenie, że państwu na tych osobach nie zależy. Mam wrażenie, że tego bardzo brakuje.

Jeszcze odwołam się do bardzo przykrego dla mnie wywiadu udzielonego przez pana prezydenta Andrzeja Dudę, który powiedział o prokuratorach, że jak im się nie podoba, to mogą zmienić zawód na inny prawniczy. Nie! Bo jeżeli podjęliśmy decyzję o służbie państwu, czy to jako lekarz, czy nauczyciel, czy sędzia, czy prokurator, czy dyplomata, czy urzędnik państwowy, to powinniśmy być przez państwo tak wzmacniani, żeby być wierni temu wyborowi, ponieważ to jest najczęściej wybór nie na pięć lat, tylko na całe życie. Państwo powinno stworzyć taką strukturę, żeby te osoby w ich wyborze wzmacniać, czyli po prostu troszczyć się, żeby praca była dla nich satysfakcjonująca. Jeżeli w ten sposób będziemy myśleli o zawodzie nauczyciela – jako o służbie państwu, to być może łatwiej nam będzie rozwiązywać różne głębokie problemy dotyczące polskiej edukacji.

Senator Joanna Sekuła

Bardzo dziękuję za świetny wykład.

Myślę, że teraz czas na to, aby oddać głos tym, których bardzo chcemy wysłuchać. Dzisiejsze spotkanie będą moderowali pani Anna Dęboń i pan Robert Strzała ze Stowarzyszenia dO!Pamina.

Jeszcze raz bardzo dziękuję. Możemy uznać konferencję za otwartą. Proszę bardzo, przekazuję głos.

Dlaczego TRZEBA i dlaczego TAK TRUDNO zmienić szkołę? – 7 grzechów głównych

Dzień dobry. Reprezentujemy Stowarzyszenie dO!PAmina Lab z Dąbrowy Górniczej. (rys. 1) W pierwszych zdaniach w imieniu całego naszego stowarzyszenia chcielibyśmy bardzo podziękować za możliwość organizacji tego spotkania, w szczególności panu marszałkowi Tomaszowi Grodzkiemu i pani senator Joannie Sekule. Bardzo dziękujemy też za obecność Rzecznikowi Praw Obywatelskich panu Adamowi Bodnarowi za to, że nam partneruje i zgodził się objąć swoim patronatem to forum.

Musimy przyznać, że odczuwamy lekką tremę i zdenerwowanie. Trochę jakbyśmy byli przed ważnym egzaminem, sprawdzianem, testem lub lekcją, kiedy się wie, że będzie się pytanym. Mamy obawy, jak



Rys. 1

* Anna Dęboń i Robert Strzała – Stowarzyszenie dO!PAmina Lab

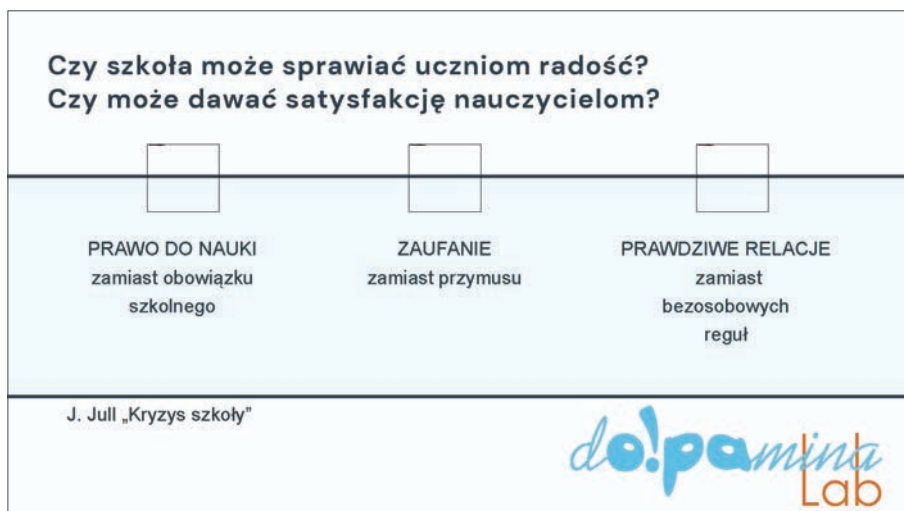
nas ocenicie, co pomyślicie. Uspokaja nas jednak świadomość, że nikt nie zna klucza. Klucza jedynych właściwych, poprawnych odpowiedzi. Nikt nie wie, co zaplanowaliśmy powiedzieć, nikt nie wie, co przygotowaliśmy. Uspokaja nas świadomość, że w każdym momencie możemy zakończyć swoją wypowiedź i z dużym prawdopodobieństwem nikt nie zorientuje się, że popełniliśmy jakiś błąd albo coś poszło nie tak. Co więcej – siedzimy obok siebie i mamy pewność, że możemy liczyć na swoje wsparcie, dopowiedzenie, przejęcie pałeczki, pomoc w dokończeniu tego krótkiego wprowadzenia.

Ponadto – zupełnie się z tym nie kryjąc – korzystamy z karteczek z podpowiedziami. Niestety na ogół w szkole nie jest tak łatwo, jeżeli chodzi o współpracę międzykoleżeńską. Wiadomo – „nie ma szans, nie próbuj, nie ma opcji, licz tylko na siebie”. Do wszystkiego są klucze właściwych, jedynych i poprawnych odpowiedzi. Jeśli się „nie wstrzelisz” – kara. Jeśli popełnisz błąd – kara. Jeśli wspierasz się notatkami (czytaj: ściągami) – kara.

Dlatego uczuciem, emocją, która najczęściej i, naszym zdaniem, zbyt często towarzyszy dzieciom i młodzieży w szkole, jest strach. Chroniczne bycie pod presją oceny i kontroli, chroniczne poczucie bycia w zagrożeniu, pod ostrzałem, obserwacją – to nie pomaga w przyswajaniu wiedzy. Co więcej – my dzisiaj, dzięki osiągnięciom takich nauk jak neurobiologia, psychologia rozwojowa, neurodydaktyka, wiemy, że to zupełnie uniemożliwia i zahamowuje wszelkie procesy pamięciowe i wszelkie procesy uczenia się.

Dlatego pojawiliśmy się w Senacie Rzeczypospolitej. Aby w imieniu wszystkich dzieci i młodych ludzi w Polsce upomnieć się o dobrą, wspierającą szkołę. Żeby móc wierzyć, żeby wierzyć, że my, dorośli, możemy dać wreszcie naszym dzieciom szkołę na miarę ich potrzeb, nie naszych wyobrażeń i oczekiwań. Szkołę, która słucha, czuje i dodaje skrzydeł, która uczy i uczy się, którą da się lubić. Szkołę opartą na relacjach, w której wszyscy po prostu dobrze się czują. (rys. 2) Szkołę, która dostrzega i wzmacnia potencjał każdego ucznia, szkołę ufającą kompetencjom małych ludzi i bezwzględnie szanującą ich prawa. Bo jeśli wszystkie dzieci wysyłamy do szkoły, to szkoła nie może być miejscem, które kogokolwiek przekreśla.

Czasy się zmieniły, świat się zmienił, wszystko się zmieniło. Można jednak, niestety, wciąż odnieść wrażenie, że wszystko się zmienia... oprócz szkoły. Pewnie pojawią się głosy, które zaprzeczą temu stwierdzeniu. Bo jak to? Jak to szkoła się nie zmienia? Przecież zmieniły się podstawy programowe, przecież zmienia się technologia, przecież przeprowadzono reformy. Doktor Marzena Żylińska nazywa te zmiany



Rys. 2

Gdy przyjrzymy się instytucji szkoły dokładniej,
to dostrzeżemy, że **FUNDAMENT**, na którym opiera
się ta instytucja, **OD PONAD DWUSTU LAT
POZOSTAJE TAKI SAM.**

Do jakiego życia, **do jakiego świata może przygotować
taka edukacja?** Do współczesnego, czy do tego sprzed
dwóch wieków? **Czy szkoła ma być skansenem, czy
jednak powinna zmieniać się tak samo, jak zmienia się
otaczający nas świat?**

dr Marzena Żylińska

www.budzacasieszkola.edu.pl

do!pamięta
Lab

Rys. 3

didaskaliami. (rys. 3) Co z tego, że jeszcze trzy lata temu uczniowie chodzili do szkoły w systemie: sześć lat podstawówki, trzy lata gimnazjum, trzy lata szkoły średniej, a teraz te lata są „pocięte” inaczej? Co z tego, że tablica jest multimedialna, a podręcznik bardziej kolorowy, skoro dzieci wciąż są nauczane w taki sposób, w jaki nas nauczano, i bardzo często, najczęściej to nauczanie jest równie nieskuteczne jak wtedy, kiedy my chodziliśmy do szkoły. Bo wciąż można odnieść wrażenie, że nadrzędnym celem edukacji jest mierzenie, równanie wszystkich do jednej miary, sprawdzanie, ocenianie i kontrolowanie.

Każdego roku tysiące dzieci idą pierwszy raz do szkoły, są wtedy pełne chęci, zapału i radości. Każdego roku, zbyt wiele z nich, według nas przerażająco zbyt wiele, traci ten entuzjazm i zachwyty już w pierwszych miesiącach swojej szkolnej przygody.

Przygotowując ten krótki wstęp, próbowaliśmy określić największe, naszym zdaniem, bolączki polskiej edukacji. Lista jest długa, ale wybraliśmy osiem obszarów, o których wszyscy goście forum będą mówili w kolejnych etapach spotkania. Pokróćce je wymienimy:

1. Trwanie w bezruchu, zastój i przyzwyczajenie do tego, co stare i znane. Nie można udawać, że wszystko jest dobrze, bo jakoś działa, bo uczniowie przecież zdają testy, bo są wyniki, dobre miejsca w rankingach i na wszystko mamy „podkładkę” i papier.
2. Straszanie i kontrolowanie (nie mylić z ewaluacją). Sytuacja, w której z założenia kuratoria mają bać się ministra, dyrektorzy mają bać się kuratoriów, nauczyciele mają bać się dyrektorów i rodziców, rodzice mają bać się nauczycieli, a uczniowie mają bać się rodziców, nauczycieli, dyrektorów i kuratoriów. Nie sprzyja to ani nauce, ani pracy.
3. Brak współpracy. Mamy nieodparte wrażenie, że jest tylko rywalizacja, rozliczanie, oczekiwania i wzajemne „czepianie się” i zwalczanie.
4. Chaos prawny, który rozumiemy jako brak jednej spójnej, kompleksowej wykładni Prawa oświatowego.
5. Teoria zamiast praktyki. Brakuje autentycznej i podjętej na szeroką skalę debaty nad kondycją oświaty, debaty wielośrodowiskowej, eksperckiej. Brakuje rzetelnej ewaluacji, w której pod uwagę zostałyby wzięty (przede wszystkim i wreszcie) głos praktyków, ludzi, którzy na co dzień mierzą się ze wszystkimi wytycznymi i procedurami.
6. Przeładowanie podstawy programowej – w tym wydaniu bez komentarza, bo jest to temat na kolejne fora, publikacje i długie konferencje.
7. Rywalizacja, „testoza”, „ocenoza”, zadania na czas. Po co? Co jest wtedy sprawdzane? Wiedza czy szybkość reakcji? Czy w podstawie programowej jest taka kompetencja jak szybkość reakcji, odpowiadanie na czas? Nie ma, bo nie o to przecież chodzi w uczeniu się i rozwoju.
8. Ostatnie, chociaż nie mniej ważne – umniejszanie nauczycielom. To (od)wieczne wypominanie im nadmiaru wolnego, za wysokich pensji. Wypominanie przy jednoczesnym braku wsparcia, braku superwizji i środków na doksztalcanie. Zawód nauczyciela jest jednym z najbardziej odpowiedzialnych i wymagających zawodów. W jaki sposób w Polsce jest traktowany?

Jest jeszcze jedna bardzo ważna kwestia. Do Senatu przyjechała z nami, ze Stowarzyszeniem dO!PAmin Lab, Wiktoria, uczennica, która

współpracuje z naszym stowarzyszeniem. To ważne i w pewien sposób symboliczne, że tu jest, bo można wciąż odnieść wrażenie, że zazwyczaj rozmawiamy o uczniach i młodzieży bez udziału uczniów i młodzieży. To tak samo jak dyskusję o kobietach, o prawach kobiet prowadzą głównie mężczyźni.

Myśląc o hasle „Przyszłość szkoły. Szkoła przyszłości”, tak naprawdę myślimy, że szkoła przyszłości jest odarta z fikcji. Fikcji, którą tak naprawdę cały czas i bez przerwy na różnych poziomach, w różnych segmentach uprawniamy. Choćby te „ściągi”, które sobie przygotowaliśmy do wystąpienia, Internet, w którym w każdej chwili możemy wyszukać jakieś informacje czy cytaty, sprawdzić, czy się nie pomyliliśmy. W szkole byłoby to, jest absolutnie nie do pomyślenia. Kiedy wszędzie indziej można używać urządzeń elektronicznych, w szkole wciąż wprowadza się różne absurdalne zakazy. Zamiast uczyć odpowiedzialnego z nich korzystania, zabrania się. To takie typowe...


Kiedy mówimy o fikcji w edukacji, chodzi nam o kilka jej aspektów. Po pierwsze bowiem myślimy o współpracy uczeń–rodzic, nauczyciel–dyrektor–kurator i tak dalej. Wydaje nam się, że wszystko to pięknie i ładnie brzmi, ale równocześnie mamy tu do czynienia z jakimś absolutnym brakiem spójności. Wszyscy z wymienionych grup najczęściej żyją w osobnych światach, światach, które wręcz zwalczają się nawzajem, a każdy kolejny minister edukacji jest przez środowiska nie tylko nauczycielskie, ale w ogóle przyjmowany z coraz większą dozą, delikatnie mówiąc, niedowierzania.

Wszyscy narzekamy na szkołę, ale fikcją pozostaje fakt, że coś z tego wynika, że to narzekanie coś zmienia, że nie jest tylko narzekaniem dla samego narzekania. Narzekali nasi rodzice, narzekaliśmy my (oczywiście, nie zawsze, bo przecież wielu z nas lubi/lubiło szkołę) i narzekają nasze dzieci. Któż z nas, kiedy mieliśmy gorszy dzień w szkole, nie usłyszał od swojego rodzica: „przeżyjesz, ja przeżyłem, więc ty też przeżyjesz, przetrwasz”? (rys. 4) Ponieważ to bardzo istotna kwestia, zatrzymajmy się na chwilę na dwuznaczności tego sformułowania – „ja przeżyłem szkołę, to i ty przeżyjesz”. Słowa te są dwuznaczne w sposób bardzo bolesny i tragiczny. Nie wszystkim dzieciom, nie wszystkim młodym ludziom udaje się dziś (dosłownie) przeżyć szkołę. Bo doświadczają traum, chorują na depresję i po prostu – nie przeżywają, popełniają samobójstwa. (rys. 5) Wskaźniki z 2018 roku są zatrważające. (rys. 6) Szacuje się, że nawet u 20% młodych osób przed ukończeniem 18. roku życia występowały zaburzenia depresyjne, a już co trzeci nastolatek mógł mieć objawy tej choroby.

Prawdopodobnie jednak nie to mieli/mają na myśli nasi rodzice, kiedy powtarzali/powtarzają swoją mantrę. Chcieli/chcą nam bowiem

dlaczego TRZEBA i dlaczego tak TRUDNO zmienić szkoły?

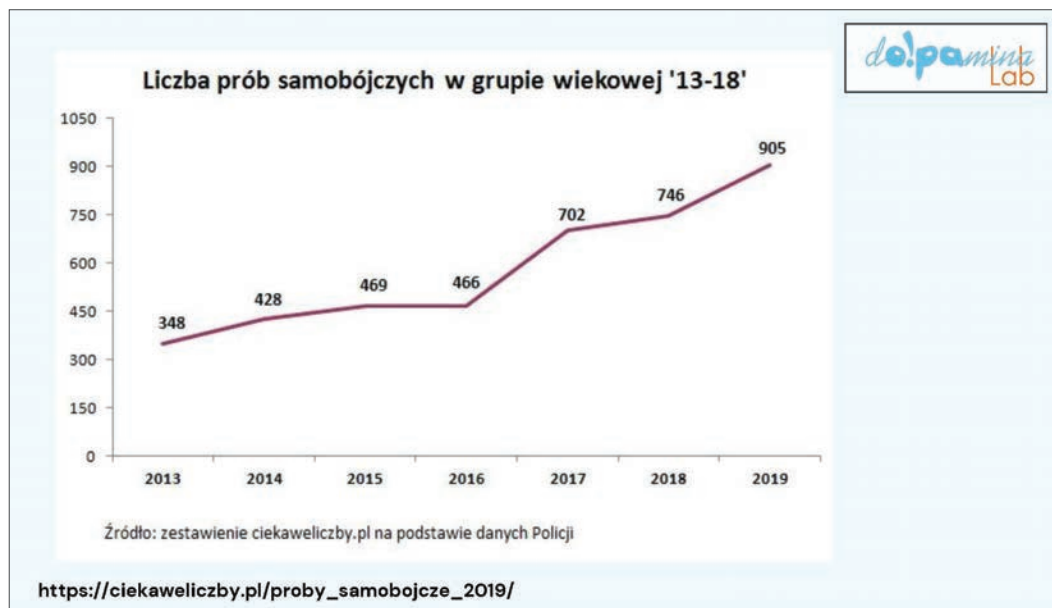
zawsze tak było
nic nie zrobisz
nie da się
to się nie uda
jakoś się przyzwyczaisz



Rys. 4

powiedzieć, że „tak to już jest skonstruowane od lat i tak będzie, szkoda sobie zwracać głowę”. A przecież nie chcielibyśmy, by nasze dzieci, nasi uczniowie chodzili do szkoły, którą trzeba przetrwać. Chcielibyśmy, żeby to nie był survival, żeby chodzili do szkoły z radością, żeby się tam rozwijali, żeby się tam uczyli.

Kiedy mówimy o fikcji, myślimy o pięknych słowach zapisanych w misjach szkół. W wizjach i opowieściach, jaki powinien być absolwent



Rys. 5

WYNIKI BADAŃ PISA 2018

Polscy uczniowie doskonale potrafią rozwiązywać testy, ale jednocześnie mają jeden z najniższych wskaźników:

- poziomu satysfakcji życiowej (przedostatnie miejsce w Europie)
- samopoczucia, samozadowolenia (przedostatnie miejsce w Europie),
- **poczucia przynależności do szkoły (trzecie od końca miejsce w Europie),**
- poczucia, że łatwo im przychodzi nawiązywanie znajomości/przyjaźni (ostatnie miejsce w Europie, trzecie od końca w świecie!),
- **poczucia, że czasem lub zawsze czują się szczęśliwi (przedostatnie miejsce w Europie)**
- **poczucia, że nie czują się samotni w szkole (trzecie miejsce od końca w Europie),**
- **przekonania, że mają wpływ na własny rozwój (ostatnie miejsce w Europie),**
- **przekonania, że nauczyciele pomagają im w nauce (70 miejsce na 74 krajów świata)**

(źródło: PISA 2018 Results, vol. III)

Rys. 6

szkoły. Że ma być kreatywnym, mądrym, wykształconym, poszukującym, tolerancyjnym człowiekiem. Często jednak za tymi słowami i ścianami obwieszonymi cytatami Janusza Korczaka kryje się smutna rzeczywistość... Bo na przykład szacunek, sprawstwo, samorządność, kreatywność... Uczymy tego nasze dzieci? Ale tak naprawdę...

Wymieńmy krótko podstawowe kompetencje przyszłości – odkrywanie sensu i nadawanie znaczenia, inteligencja społeczna, niekonwencjonalne i adaptacyjne myślenie, kompetencje międzykulturowe, myślenie obliczeniowe, umiejętności korzystania z nowych mediów, transdyscyplinarność, myślenie projektowe, zarządzanie obciążeniem kognitywnym i wirtualna współpraca. (rys. 7)

W rzeczywistości szkolnej uczniowie wypełniają karty pracy pod klucz. W rzeczywistości szkolnej uczymy uczniów do matury, uczymy ich do egzaminów. Tak, jakby to był cel szkoły. Żeby zdać egzamin. Żeby dobrze wypaść w rankingu. Żeby przejść na kolejny etap. To także stanowi o fikcyjności tego systemu. Mamy dobrze zdać egzamin, żeby dostać się do szkoły średniej. Żeby dostać się na dobre studia, mamy dobrze zdać maturę. I to jest cel szkoły? Przygotowanie młodego człowieka do zdawania egzaminów? Jeśli tak jest, to z rozwojem nie ma to nic wspólnego. To raczej tylko sztywna weryfikacja, która jedynie przesuwa ucznia z jednego szczebla edukacji na następny szczebel, czyli tak naprawdę system dla systemu, szkoła dla szkoły, sztuka dla sztuki... Tylko z pominięciem sztuki.

Przepisy nie wymuszają ciągłego kontrolowania, oceniania, wywierania presji, to są suwerenne decyzje osób pracujących w szkołach. System to my, ludzie. Szkoły mogą zmienić tylko pracujące w nich osoby. Przepisy nie są tu żadną przeszkodą. Problemem jest codzienna praktyka ignorująca zapisy ustawy o prawie oświatowym i rozporządzenia o klasyfikowaniu i ocenianiu, czyli nasze przyzwyczajenia.”

W kolejnych wypowiedziach spotkają się państwo z rozwinięciem niemal wszystkich powyższych wątków, a podsumowując ten (zapewne i tak długi) wstęp, podkreślamy, że zmiana, która powinna zajść na wspomnianych polach i we wspomnianych przestrzeniach, wydaje się być zmianą równocześnie trudną i łatwą – winniśmy bowiem choć spróbować zmienić nasze myślenie i sposób patrzenia na system edukacji. Pozbyć się z głowy wszystkich „niedasi”, uwierzyć, że zmiana jest możliwa (na pewno pilna i konieczna). Że to my powinniśmy i możemy być zmianą.

Wydaje nam się, że najwyższa pora, żebyśmy przekuli nasze internetowe, imienninowe, towarzyskie narzekania i utyskiwania na wspólne działanie ponad wszelkimi możliwymi podziałami.

I choć jest w nas dużo wiary i nadziei, jest i sceptycyzm. Oczywiście wierzymy, że nasze spotkanie to będzie jakiś kamyczek, to będzie jakiś krok, natomiast jesteśmy w pełni przekonani, że nagle wszystko się zmieni. I wciąż często się nad tym zastanawiamy – czy w tym obszarze mamy jeszcze czas na ewolucję, czy jednak bardziej zależy nam na rewolucji?

Senator Joanna Sekuła

Pan marszałek niestety będzie musiał nas opuścić, a chce jeszcze się wypowiedzieć. Bardzo proszę.

Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej prof. Tomasz Grodzki

Dziękuję państwu bardzo. O jedenastej czekają mnie następne obowiązki, ale pani senator i pan rzecznik z państwem zostaną.

Zmobilizowałem się do zabrania głosu, ponieważ trochę mnie zmarwiły słowa przedstawicieli Stowarzyszenie dO!Pamina Lab, że właściwie nie wiadomo, czy cokolwiek z tego spotkania wyniknie. Z jednego spotkania na pewno nie, ale chcę przytoczyć słowa Alberta Einsteina:

wszyscy mówią, że czegoś się nie da i przychodzi taki jeden, który nie wie, że się nie da, i on to robi. Te pomysły, te idee, które pan przedstawił – należałoby chyba zapytać młodzież, czy ona się z nimi identyfikuje, czy rzeczywiście jest zainteresowana takim, a nie innym kierunkiem. Chodzi o to, żeby nie okazało się, że wpływamy na mieliznę, bo nam się wydaje, że kogoś uszczęśliwiamy, a druga strona nie do końca jest szczęśliwa.

To jest forum, forum wymiany myśli. Dzisiaj może nie być konkluzji, natomiast wymiana myśli, wymiana uwag sama w sobie jest wartością. Nie popełniamy błędu komunistów, którzy uważali, że wynaleźli najlepszy system na świecie i wszystkich uszczęśliwią, tylko się okazało, że narody do tego nie dojrzały i skończyło się gigantyczną katastrofą. Tego mniemania, że tylko my mamy rację, a inni się muszą dostosować, musimy zdecydowanie unikać.

Tak że życzę państwu dalszych owocnych obrad, ciekawej wymiany poglądów czy nawet polemiki, sporu, bo to jest esencja demokracji.

Senator Joanna Sekuła zadba o to, żeby nasze służby prasowe sporządziły z tego spotkania notatkę. Jego przebieg jest nagrywany, także bardzo zachęcam do wymiany myśli, do próby wskazywania kierunków czy rozwiązań.

Życzę państwu dalszych owocnych obrad.

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Statut – konstytucja szkoły?

Szanowni Państwo, ci tutaj zebrani i ci, którzy słuchają nas online! Bardzo się cieszę, że mogę tutaj dzisiaj być i przedstawić w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej kilka kwestii związanych z problematyką praw ucznia w kontekście statutów szkół.

I.

Chciałbym opowiedzieć o tym, czym już od przeszło dwóch lat zajmuje się Stowarzyszenie Umarłych Statutów, którego jestem prezesem, o tym, co wynika z naszej dwuletniej praktyki działania na rzecz praw ucznia.

Swoje wystąpienie zatytułowałem: *Statut – konstytucja szkoły?*. To tytułowe pytanie jest pytaniem o pozycję statutu szkoły w systemie prawa, o charakter norm w nim obowiązujących; jest też pytaniem o to, czy faktycznie można nazywać statut konstytucją szkoły. (rys. 1)

Ktoś mógłby się zastanowić, czy rzeczywiście ktokolwiek uważa, że statut jest konstytucją szkoły, czy w ogóle ma sens to moje tytułowe hasło i czy ono w środowisku szkolnym się pojawia. Wskażę od razu, że faktycznie w przestrzeni szkolnej funkcjonuje taki slogan, że „statut jest konstytucją szkoły”. I wskażę też od razu, co w tym sloganie jest problematyczne: utożsamianie statutu szkoły z konstytucją szkoły powoduje powstanie przeświadczenia, że statut szkoły jest najważniejszym aktem prawnym regulującym pracę szkoły. Przeświadczenie to jest oczywiście błędne, bo statut nie wyłącza obowiązywania w szkole wszystkich innych aktów prawa powszechnie obowiązującego, nadrzędnych wobec statutu szkoły.

Nie wiem, oczywiście, ilu dyrektorów tak o statucie szkoły mówi, w ilu szkołach takie hasła padają – nie ma na ten temat żadnych badań

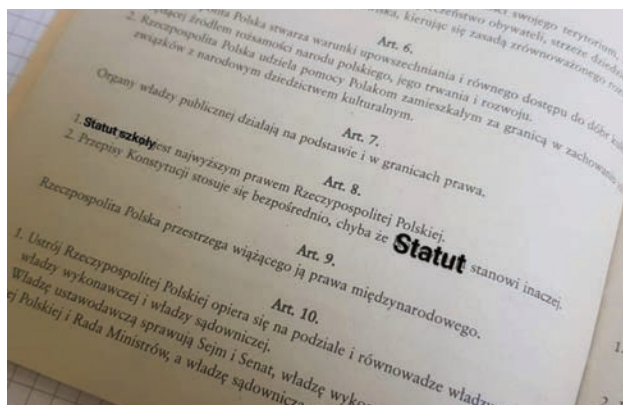
* Łukasz Korzeniowski – Stowarzyszenie Umarłych Statutów



Rys. 1

ilościowych i byłoby absurdalne, gdyby takie badania były – ale jeśli pamięć mnie nie myli i jeśli nikt z uczniów i uczennic, którzy zgłaszali się do stowarzyszenia po pomoc, nie kłamał, to rzeczywiście w szkołach istnieje przeświadczenie, że statut jest konstytucją szkoły. Takie stwierdzenia albo padają wprost, albo po prostu taki nadrzędny wobec prawa charakter statutu wynika z praktyki szkoły. Dyrektorzy czy nauczyciele często uzasadniają swoje decyzje postanowieniami statutu, lakonicznie stwierdzając tylko, że musi tak być, bo: „statut tak stanowi i nic nie mogą zrobić”, „statut tak mówi”, „statut tak nakazuje”. Za tymi stwierdzeniami stoi zakodowane to błędne przekonanie, że statut jest „konstytucją szkoły” i jeśli statut coś reguluje, to tych postanowień się trzymamy, choćby przepisy ustaw czy rozporządzeń mówiły co innego.

Uczniowie dostrzegają te absurdy w szkołach związane z obowiązaniem i przestrzeganiem prawa. Widzą, że szkoła narusza prawo, mają intuicyjne przeczuć, że przecież statut nie może być ponad prawem powszechnie obowiązującym, ponad konstytucją. Na tej kanwie powstają uczniowskie żarty (choć trzeba zaznaczyć, że jest to komizm tragiczny) – na przykład taka trawestacja art. 8 Konstytucji RP: „Statut szkoły jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej. Przepisy Konstytucji stosuje się bezpośrednio, chyba że statut stanowi inaczej.” (rys. 2) Mógłbym tak naprawdę już w tym miejscu skończyć moje wystąpienie, bo nie wiem, czy jakieś inne słowa lepiej wyrażą to, co chcę powiedzieć w dalszej części, niż te dwa zdania. Ten słowny żart pokazuje bowiem dobitnie, gdzie leży problem z przestrzeganiem praw ucznia w szkołach



Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 2

– tym problem jest niezrozumienie porządku prawnego i błędne umiejscawianie statutu szkoły w hierarchii źródeł prawa.

Tak niestety – ze statutem jako aktem prawnym najwyższego rzędu – działa polska szkoła. Konstytucja RP, ustawy w szkole działają wtedy, kiedy statut czegoś nie reguluje i powstaje luka.

Dlatego uważam, że powinno się wyrugować powiedzenie, że statut jest konstytucją szkoły. Owszem, statut jest czymś na wzór konstytucji szkoły, bo jest to najważniejszy akt prawa wewnątrzszkolnego, które reguluje pracę szkoły, charakter jej organów i tryb działania tych organów, ale to jest tylko akt wewnątrzszkolny. Statut szkoły musi być zgodny z prawem powszechnie obowiązującym, musi być zgodny z rozporządzeniami, nie może ograniczać praw i wolności obywateli gwarantowanych w Konstytucji RP czy umowach międzynarodowych. Mówienie o statucie szkoły jako o swoistej konstytucji jest błędne, bo tworzy przeświadczenie, że szkoła może regulować wszystko w sposób całkowity, i to dowolny – a to jest myślenie błędne.

Rzecznik Praw Obywatelskich w swoim wystąpieniu na początku konferencji zwrócił uwagę na wypowiedź Prezydenta RP dotyczącą prokuratorów, w której ten stwierdził, że mogą oni zmienić swój zawód, bo przecież każdy zawód można zmienić, jeśli nie odpowiadają im działania Prokuratora Generalnego podejmowane wobec nich i jeśli uważają, że te działania są niezgodne z prawem. Te słowa Prezydenta nas oburzają, i słusznie, ale chciałbym, żeby tak samo oburzały nas również słowa

nauczycieli, dyrektorów szkół, niestety też kuratorów oświaty, którym czy my zgłaszamy, czy uczniowie zgłaszają nieprawidłowości w szkołach i w statutach, a którzy odpisują nam, że przecież szkołę można zmienić, jak komuś nie pasuje prawo w tej szkole. Bo i to, co powiedział Prezydent, i to stwierdzenie, że jeśli statut szkoły jest niezgodny z prawem i uczniowi to nie pasuje, to może przecież zmienić szkołę – zasada się na tym samym błędzie rozumowania, w którym niezgodne z prawem działania podmiotów władzy publicznej (rozumianej szeroko) są sankcjonowane, a jedyne, co w takiej sytuacji może zrobić obywatel, to spróbować uniknąć skutków takiego działania władzy. To całkowicie niedopuszczalne.

Szkoły mają prawa przestrzegać i nie jest rolą ucznia, żeby szukał sobie takiej szkoły, która przestrzega prawa. Każda szkoła musi przestrzegać prawa. Obowiązkiem państwa jest zapewnienie edukacji wszystkim uczniom w prawidłowych warunkach, w warunkach poszanowania ich praw. To nie może wyglądać tak, że uczeń chodzi i szuka szkoły, która będzie prawa przestrzegała, bo to jest po prostu absurdalne.

II.

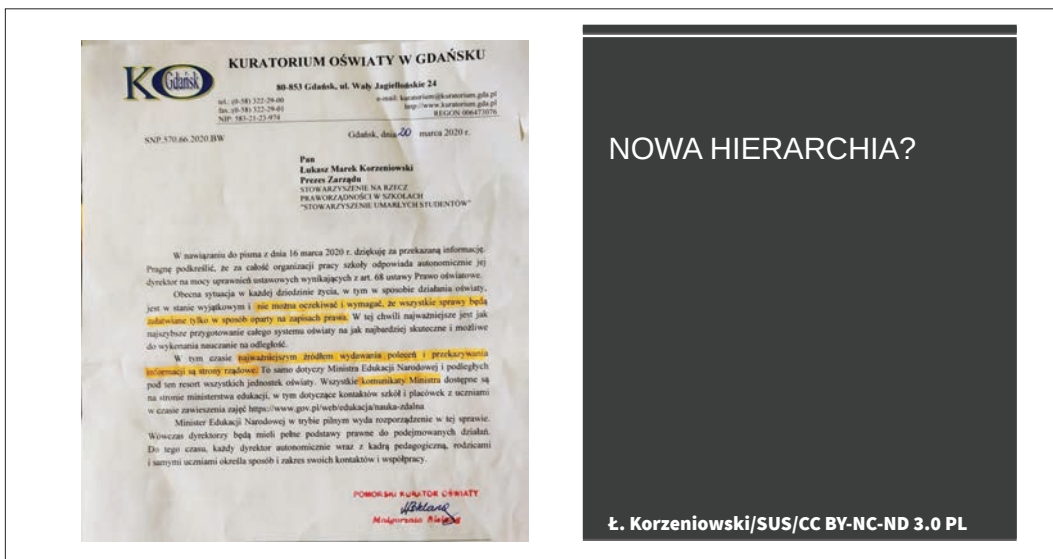
Dlatego rozważając to, czy statut szkoły jest najważniejszym aktem prawnym w szkole, trzeba mieć na uwadze to, że owszem, jest on najważniejszym aktem wewnętrznym, ale jednocześnie szkoła nie jest środowiskiem autonomicznym prawnie, funkcjonuje w pewnej rzeczywistości, w pewnym środowisku prawnym i jest wiele aktów prawnych nadrzędnych wobec statutu szkoły. W szkole obowiązują wszystkie inne akty prawa powszechnie obowiązującego i trzeba je stosować. (rys. 3)

STATUT SZKOŁY

- Najważniejszy akt prawny w szkole?
- To zależy:
 - statut jest najważniejszym **aktem wewnętrznym** regulującym pracę szkoły,
 - stwierdzenie, że jest najważniejszym aktem jest nieprecyzyjne i mylące – **szkoła nie jest środowiskiem autonomicznym** i funkcjonuje w pewnej rzeczywistości prawnej.

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 3



Rys. 4

Jako anegdotę powiem, że nie tylko szkoły mają problemy z hierarchią aktów prawnych, ale również kuratoria oświaty. Pomorska kuratoria oświaty w odpowiedzi na nasz apel o to, żeby upomnieć dyrektorów, którzy nie przestrzegają zakazu prowadzenia działalności dydaktycznej (działo się to w marcu, podczas pierwszych dwóch tygodni nauki zdalnej w czasie pandemii), odpisała nam, że przecież nie możemy oczekiwać, że w dobie pandemii wszystkie sprawy będą załatwiane na podstawie przepisów prawa, że minister dopiero wyda rozporządzenie, na razie wszystko jest bez podstawy prawnej, dopiero później zostanie to uregulowane. To pismo nas zszokowało. (rys. 4) To pismo, które urzeczywistniało i niejako sankcjonowało absurdy w szkołach, z którymi walczyliśmy, zostało zlicytowane na aukcji dla WOŚP za 255 złotych – chociaż taki był plus tej odpowiedzi pani kurator.

Odpowiedź pani kurator i zamieszanie w szkołach w pierwszych tygodniach lockdownu skłoniły nas do tego, żeby opracować (pół żartem, pół serio) „nową hierarchię aktów prawnych”, trochę ją rozbudować – bo to, że statut szkoły jest nad Konstytucją RP, to już od dawna wiemy, ale podczas pandemii okazało się, że nad statutom szkoły są jeszcze strony rządowe gov.pl i oświadczenia Pierwszej Damy, która też próbowała regulować nauczanie w szkołach. O tym obrazku chciałbym, żebyśmy wszyscy zapomnieli i żebyśmy nigdy nie musieli go pokazywać. (rys. 5)

Natomiast ten slajd pokazuje prawidłową hierarchię aktów prawnych w szkole. (rys. 6) Statut szkoły jest na samym dole: musi być zgodny ze wszystkimi innymi aktami prawa powszechnie obowiązującego

TAK (NIE) WYGLĄDA
hierarchia aktów prawnych
regulujących zdalne nauczanie w szkołach

oświadczenia
Pierwszej Damy

statut szkoły

rozporządzenia MEN

ustawy

konstytucja

Pozdrawiamy Pomorską Kurator Oświaty

NOWA HIERARCHIA?

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 5

i o tym musimy bezwzględnie pamiętać, tego trzeba bezwzględnie przestrzegać. I chciałbym, żeby ten obrazek został z nami do końca i żeby każdy dyrektor, każdy nauczyciel miał go w pamięci, kiedy będzie w swojej szkole stykał się z tematyką praw ucznia.

Z powyższego wynika też taka konkluzja, że źródłami praw ucznia są nie tylko statut szkoły, ale też ustawy, rozporządzenia, konstytucja i umowy międzynarodowe. Pamiętajmy, że uczeń to też obywatel, to podmiot konstytucyjnych praw i wolności. To wszystko brzmi trywialnie,

Stowarzyszenie
Umarłych
Statutów

Konstytucja

↓

Ustawy i ratyfikowane umowy międzynarodowe

↓

Rozporządzenia

↓

Akty prawa miejscowego

↓

Statut szkoły

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 6

STATUT SZKOŁY

- Źródła praw ucznia:
 - Konstytucja RP,
 - Umowy międzynarodowe,
 - Ustawy,
 - Rozporządzenia,
 - **Statut szkoły.**

- Statut:
 - umożliwia realizację praw zagwarantowanych w aktach prawnych wyższego rzędu (nie niweczy ich),
 - wprowadza mechanizmy mające pozwalać korzystać z praw zagwarantowanych w aktach prawnych wyższego rzędu,
 - nadaje prawa.

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 7

jak tutaj o tym mówię, ale niestety wymaga to podkreślenia, żebyśmy nie zapomnieli o tym, że uczniowi przysługują wszystkie prawa, jak każdemu innemu obywatelowi. To, że on jest uczniem, nie sprawia, że nagle można go tych praw pozbawić. (rys. 7)

III.

Przyjrzyjmy się teraz najczęstszym błędom w statutach. (rys. 8)
Wiele statutów szkół jest napisanych niechlujnie, nieskładnie, bez

STATUT SZKOŁY

- Najczęstsze błędy:
 - niezachowanie zasad techniki prawodawczej
 - powielanie przepisów ustaw i rozporządzeń,
 - postanowienia wewnętrznie sprzeczne,
 - brak obligatoryjnych elementów
 - delegacja do ich ustanowienia w innych aktach,
 - przepisy sprzeczne z prawem powszechnie obowiązującym.

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 8

zachowania Zasad techniki prawodawczej. Są w nich przepisywane przepisy starych ustaw, nieaktualnych rozporządzeń (szkoły nie pilnują tego, żeby to nowelizować w statutach), co prowadzi do oczywistej niezgodności statutu z prawem. Przejawem takiej niestaranności w konstruowaniu statutu są wewnętrzne niespójności przepisów tego statutu, niejednokrotnie będące też efektem przepisywania do statutu tekstu ustaw (tytułem przykładu: szkoła umieszcza w statucie w jednym przepisie ustawową regulację dotyczącą przesłanek nieklasyfikowania, a w kolejnym przepisie zamieszcza zmodyfikowane te przesłanki ustawowe). Często w statutach brakuje elementów obligatoryjnych, które są określone w ustawie – Prawo oświatowe. Ponadto w statutach znaleźć można przepisy sprzeczne z prawem powszechnie obowiązującym (na przykład modyfikujące przepisy ustawowe). To są błędy, które zdiagnozowaliśmy jako najczęściej się pojawiające w statutach szkół. Praktycznie w każdym statucie szkoły któryś z tych błędów się pojawił. Do tej pory nie udało nam się spotkać ze statutem, który byłby całkowicie poprawny.

Przyjrzyjmy się bliżej tym statutowym problemom.

Tutaj krótkie przypomnienie, co powinno być zawarte w statucie szkoły, a czego często brakuje. (rys. 9) Nie ma trybu przyznawania nagród, nie ma trybu odwoływania się od kar, nie ma trybu składania skarg. Brak tych elementów w statucie, które z woli ustawodawcy powinny się w nim znaleźć, ma bardzo doniosłe skutki dla uczniów. Jeśli statut nie określa rodzajów kar stosowanych wobec uczniów, to skutkuje to tym, że szkoły karzą uczniów według uznania, *ad hoc* wymyślając

STATUT SZKOŁY

- Co powinien zawierać statut? [art. 98 Prawa oświatowego]
 - organy szkoły oraz ich szczegółowe kompetencje,
 - szczegółowe warunki i sposób oceniania wewnątrzszkolnego uczniów,
 - prawa i obowiązki uczniów, w tym przypadki, w których uczeń może zostać skreślony z listy uczniów szkoły, a także tryb składania skarg w przypadku naruszenia praw ucznia,
 - przypadki, w których dyrektor szkoły podstawowej może wystąpić do kuratora oświaty z wnioskiem o przeniesienie ucznia do innej szkoły,
 - rodzaje nagród i warunki ich przyznawania uczniom oraz tryb wnoszenia zastrzeżeń do przyznanej nagrody,
 - rodzaje kar stosowanych wobec uczniów oraz tryb odwoływania się od kary.

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 9

kary – i uczeń tak naprawdę nie wie, w jaki sposób i za co może być ukarany. Jeśli nie ma określonego trybu wnoszenia skarg, to uczeń nie wie, jak ma dochodzić swoich praw albo czy w ogóle może to czynić. Ważne przy tym jest zastrzeżenie, że taki tryb składania skarg powinien być tak skonstruowany, żeby ucznia nie zniechęcić do składania skargi na naruszenie jego praw, żeby mu tego nie utrudniać. Pamiętajmy o tym, że uczniowie boją się skarżyć w szkołach na łamanie swoich praw, ponieważ – niestety – panuje powszechne przekonanie o tym, że zdanie nauczyciela jest święte, że jeśli szkoła coś nam każe, to musimy się temu podporządkować, nie zważając, czy to jest zgodne z prawem, czy nie.

Statut powinien określać obowiązki ucznia. Na tym polu dochodzi również do wielu nadużyć. Jest to spowodowane tym, że ustawa określa minimalny zakres obowiązków ucznia, które ma zawierać statut, ale nie stanowi, że to jedyny dopuszczalny zakres statutowych obowiązków ucznia. Szkoły błędnie z tego wnioskuje, że mogą zatem nałożyć na ucznia różne inne obowiązki, dowolne przez siebie wymyślone. (rys. 10) Zdarza się, że w statucie szkoły są takie obowiązki, dla których nie ma żadnej podstawy prawnej, na przykład obowiązek rezygnacji z zajęć religii czy z zajęć wychowania do życia w rodzinie tylko do określonego czasu, co jest niedopuszczalne. Jeśli chodzi o religię, art. 53 Konstytucji RP zapewnia nam, że możemy samodecydować o tym, czy chcemy uczestniczyć w tych lekcjach, czy nie, i to nie jest uzależnione od tego, jak jest ułożony harmonogram roku szkolnego.

STATUT SZKOŁY

- Obowiązki ucznia – tylko i wyłącznie w statucie! [art. 99 Prawa oświatowego]
- Obligatoryjnie:
 - zachowanie,
 - usprawiedliwianie,
 - zasady ubierania się,
 - warunki wnoszenia i korzystania z telefonów komórkowych.
- Fakultatywnie (?):
 - „w szczególności” – katalog z art. 99 Prawa oświatowego ma charakter otwarty,
 - czy szkoła może dowolnie kształtować obowiązki uczniów?
 - to, co niezbędne i co służy realizacji celów i zadań szkoły,
 - to, co funkcjonalnie związane z byciem uczniem,
 - nie można naruszać prawa powszechnie obowiązującego.

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

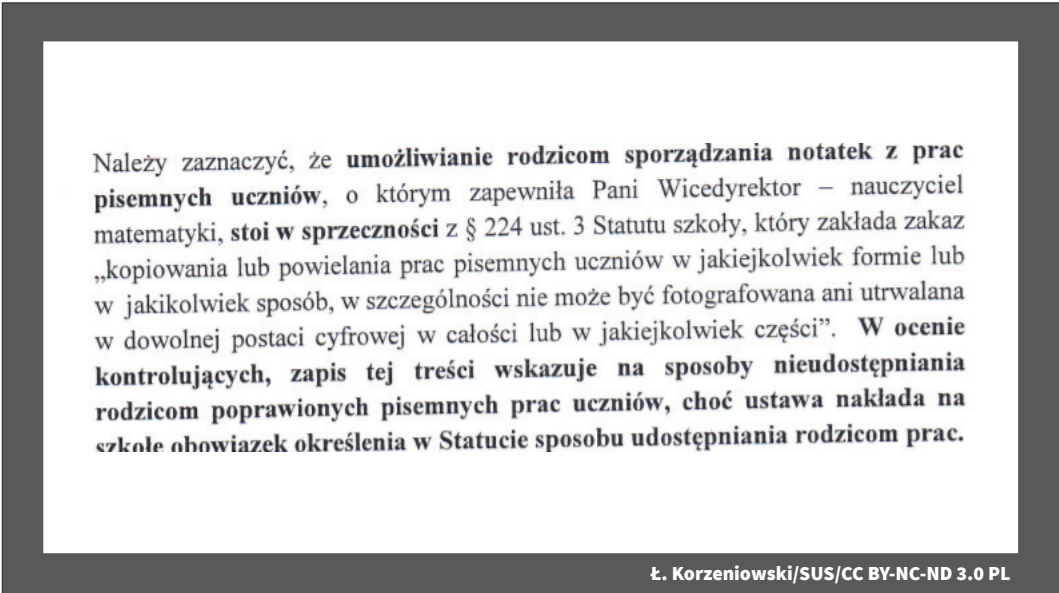
Rys. 10

Często w statutach znajduje się zapis dotyczący cedowania obowiązku naprawienia szkody wyrządzonej przez ucznia na rodziców, mimo że jest to raczej materiał unormowany w Kodeksie cywilnym i w tym zakresie statut szkoły nie ma za dużo do powiedzenia.

Są też zakazy przynależności do różnych subkultur lub stowarzyszeń czy zakaz głoszenia pewnych poglądów – to się często zdarza w statutach szkół katolickich, publicznych, gdzie zabrania się uczniom na przykład chodzenia na strajki czy demonstracje. Zdarzają się także śmieszne przepisy, które na przykład nakazują kierunek chodzenia na przerwie po korytarzu czy obowiązek zwracania się *per* profesor do nauczyciela. W jednej ze szkół, ku mojemu zdziwieniu, egzekwowano zakaz chodzenia po dwudziestej drugiej po ulicach miasta (myślałem, że to taki martwy przepis w statucie). Inna ze szkół miała zakaz palenia papierosów na ulicach przyległych do szkoły, statut wymieniał po kolei ulice, na których był zakaz palenia papierosów (a było to liceum, więc byli tam uczniowie pełnoletni, którzy palić papierosy mogą).

To, o czym wspomniałem, bierze się z tego, że szkoła nie rozumie, czym jest statut. Statut to akt prawa wewnętrznego, który reguluje tryb pracy szkoły, a nie jest dokumentem, który może regulować życie uczniów, pozbawiać ich przynależnych im praw i wolności.

Na slajdzie jest widoczny protokół pokontrolny jednego z kuratorów. (rys. 11) Szkoła musi określić w statucie sposób udostępnienia prac rodzicom i uczniom. Przepisy statutu w jednej ze szkół nie dość, że były



Należy zaznaczyć, że **umożliwianie rodzicom sporządzania notatek z prac pisemnych uczniów**, o którym zapewniła Pani Wicedyrektor – nauczyciel matematyki, **stoi w sprzeczności** z § 224 ust. 3 Statutu szkoły, który zakłada zakaz „kopiowania lub powielania prac pisemnych uczniów w jakiegokolwiek formie lub w jakiegokolwiek sposób, w szczególności nie może być fotografowana ani utrwalana w dowolnej postaci cyfrowej w całości lub w jakiegokolwiek części”. **W ocenie kontrolujących, zapis tej treści wskazuje na sposoby nieudostępniania rodzicom poprawionych pisemnych prac uczniów, choć ustawa nakłada na szkołę obowiązek określenia w Statucie sposobu udostępniania rodzicom prac.**

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 11

KRYTERIA OCENIANIA ZACHOWANIA UCZNIÓW

CZEŚĆ I – UWAGI OGÓLNE

Ocenianie zachowania ucznia ma na celu zmobilizowanie ucznia do większego zaangażowania w rozwój własny, poznanie swoich mocnych i słabych stron oraz pracę nad eliminowaniem niewłaściwych zachowań nieakceptowanych społecznie. Ocenianie zachowania ucznia polega na rozpoznaniu przez wychowawcę, zespół nauczycieli oraz uczniów danej klasy stopnia respektowania przez ucznia norm etycznych, akceptowanych postaw społecznych i moralnych oraz obowiązków ucznia określonych w Statucie Szkoły.

Ocena zachowania uwzględnia wszystkie wymogi prawne zawarte w Statucie Gimnazjum nr 30 i XXV Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie, w regulaminie porządkowym oraz regulaminie klas mundurowych. Ocena wystawiana jest przez wychowawcę na podstawie analizy kategorii działań uczniowskich wymienionych poniżej:

1. frekwencja na zajęciach szkolnych
2. kultura osobista
3. wywiązywanie się z obowiązków ucznia ze szczególnym uwzględnieniem dyscypliny i przestrzegania regulaminu porządkowego szkoły
4. postawa moralna i społeczna ucznia
5. praca na rzecz klasy i szkoły
6. w klasach mundurowych dodatkowo oceniane jest przestrzeganie zasad regulaminu klas mundurowych

Frekwencja na zajęciach szkolnych oceniana jest w rozliczeniu miesięcznym a pozostałe kategorie działań uczniowskich w rozliczeniu śródrocznym i końcoworocznym.

Rys. 12

sprzeczne z prawem, to jeszcze tak naprawdę szkoła określiła, jak tych prac nie udostępniać, a nie jak je udostępniać.

Niejednokrotnie zdarza się, że elementy, które powinny być określone w statucie, znajdują się w aktach pozastatutowych. To jest o tyle złe i o tyle niebezpieczne, że po pierwsze, takie dokumenty trudno zlokalizować, a takie sprawy, jak na przykład zasady oceniania uczniów, powinny być zawarte w statucie, żeby każdy miał do nich łatwy dostęp. (rys. 12) Po drugie, to tworzy ryzyko, że zmiany w ważnych dokumentach, zmiany ważnych zasad będą dokonywane z pominięciem procedury zmiany statutowej, czyli może być tak, że dyrektor z dnia na dzień zmieni zarządzeniem zasady oceniania, bo tego nie ma w statucie. Tak więc istotne jest, żeby pamiętać o tym, że to, co ma być w statucie, musi w nim być, a nie w jakimś innym akcie, na przykład regulaminie.

Slajd prezentuje bardzo śmieszny przepis w statucie, który określa odpowiedzialność karną uczniów: zupełnie nie wiadomo, po co,

4. Odpowiedzialność karna uczniów:

- 1) uczeń przed ukończeniem 17 roku życia za popełnione czyny karalne podlega ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich i sąd może wobec niego stosować środki wychowawcze oraz środki poprawcze w postaci umieszczenia w zakładzie poprawczym;
- 2) uczeń po ukończeniu 17 roku życia za popełniony czyn zabroniony np.
 - a) udział w bójce lub pobicie,
 - b) groźbę innej osobie popełnienia przestępstwa na jej szkodę lub szkodę osoby najbliższej,
 - c) stosowanie przemocy wobec osoby lub groźba bezprawna w celu zmuszenia innej osoby do określonego działania,
 - d) pomówienie,
 - e) znieważenie innej osoby,
 - f) uderzenie człowieka lub naruszenie jego nietykalności cielesnej, odpowiada na zasadach określonych w Kodeksie Karnym;

56

Rys. 13

ponieważ to nie jest rolą statutu, żeby zajmować się tym, kiedy uczeń odpowiada karnie, a kiedy nie. (rys. 13)

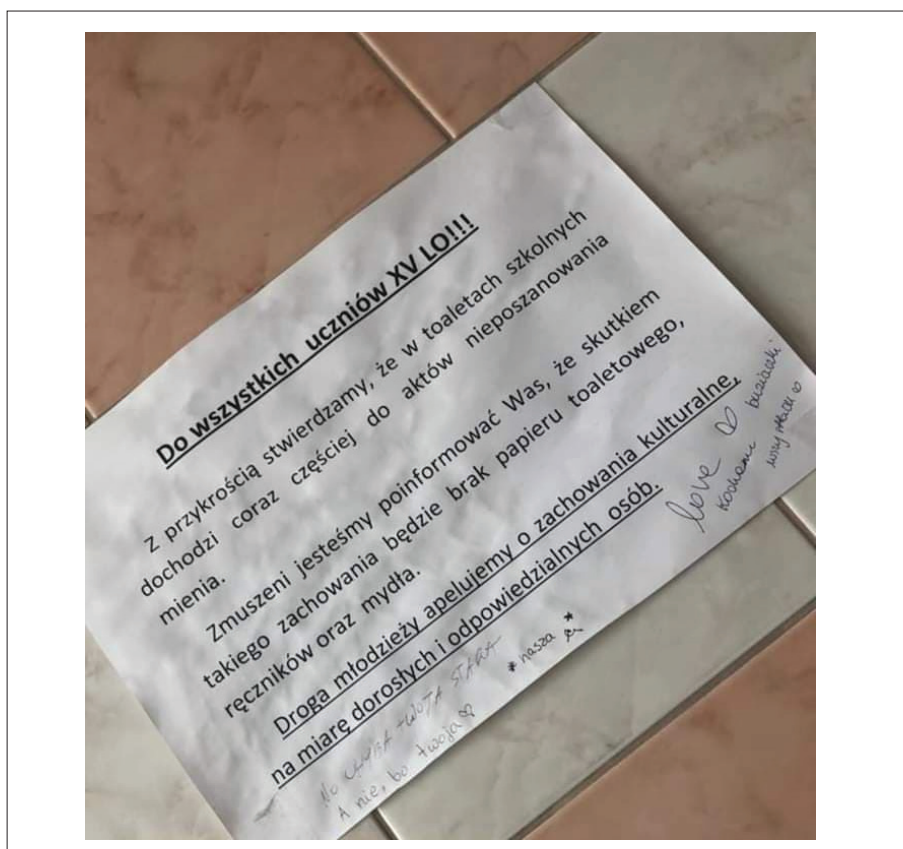
Podsumowanie tego, o czym już mówiłem, czyli w jakich obszarach dochodzi do łamania praw ucznia, pokazuje kolejny slajd. (rys. 14) Jest to sprzeczność statutu lub innych aktów prawa wewnątrzszkolnego z prawem powszechnie obowiązującym, a także nierealizowanie przez statut praw ucznia, które są określone w ustawach. Niestety jest też aspekt bardziej materialny niż formalny, kiedy statut jest prawidłowy,

ŁAMANIE PRAW UCZNIĄ

- statut (lub inne akty prawa wewnątrzszkolnego) sprzeczne z prawem powszechnie obowiązującym
- nierealizowanie przez statut praw ucznia
- nieprzestrzeganie statutu przez nauczycieli

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 14



Rys. 15

ale nauczyciele go nie przestrzegają, ponieważ takie mają uznanie. To również jest przejaw łamania praw ucznia.

W jaki sposób szkoła i nauczyciele mogą naruszać statut? Może to być nieprzestrzeganie zasad dotyczących terminu oddawania prac, limitu sprawdzianów w danym tygodniu, zasad oceniania zachowania. Zdarza się też stosowanie pozastatutowych kar. Przykładem jest zabranie przez szkołę środków do higieny z łazienek uczniom za niszczenie toalet. (rys. 15) Nie tak się walczy z wandalizmem w szkołach, nie zabiera się papieru toaletowego i mydła. To nie jest dobra metoda wychowawcza. Taka odpowiedzialność zbiorowa nie dość, że jest bezsensowna, to jeszcze narusza rozporządzenie dotyczące bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach. To też warto mieć na uwadze. Wielu rodziców, wielu nauczycieli sprzeciwiało się zabraniu papieru toaletowego ze szkolnych toalet. Dla mnie jest to absurdalne i myślę, że dla większości z nas też.

O ocenianiu nie będę dużo mówił, bo tym tematem zajmie się z pewnością pan Marcin Stiburski. Powiem może tylko o ocenie

OCENIANIE

[§ 11 ust.1 rozporządzenia ws. oceniania]

Śródroczna i roczna ocena klasyfikacyjna zachowania uwzględnia następujące podstawowe obszary:

- 1) wywiązywanie się z obowiązków ucznia;
- 2) postępowanie zgodne z dobrem społeczności szkolnej;
- 3) dbałość o honor i tradycje szkoły;
- 4) dbałość o piękno mowy ojczystej;
- 5) dbałość o bezpieczeństwo i zdrowie własne oraz innych osób;
- 6) godne, kulturalne zachowanie się w szkole i poza nią;
- 7) okazywanie szacunku innym osobom.

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 16

zachowania. (rys. 16) W tej kwestii w statutach są absurdalne przepisy, o czym już mówiłem wcześniej przy kwestii regulowania w statucie obowiązków uczniów. Właściwe rozporządzenie określa, że ocenia się zachowanie ucznia poza szkołą. Należałoby to interpretować tak, że statut określa zachowanie ucznia poza szkołą na przykład w czasie zajęć czy wycieczek, a nie tak, że statut szkoły całkowicie reguluje życie ucznia poza szkołą. Szkoły niestety rozumieją ten przepis podług drugiej wersji.

Prezentuję fragment statutu, w którym określa się niezrozumiałe zasady oceniania, kuriozalne wymogi. (rys. 17) Często przy ustalaniu kryteriów oceny zachowania trafiają się różne niedookreślone, mało precyzyjne zwroty, na przykład że uczeń może być ukarany za kłamstwa i kręctwa – nie wiadomo, co to w ogóle znaczy, a jeśli mówimy o tym, jakie są wymogi wobec uczniów, to powinno być to jasno określone.

Kolejny przykład: zakaz palenia papierosów – to jest statut liceum ogólnokształcącego i technikum, czyli zespołu szkół, więc są tam uczniowie osiemnasto-, dziewiętnasto- i dwudziestoletni. (rys. 18)

Jeszcze w kwestii oceniania jedna uwaga: oceny są jawne dla ucznia i rodzica, powinny być uzasadniane, a tryb uzasadniania powinien być określony w statucie szkoły. (rys. 19) Sprawdzone prace udostępnia się uczniom i rodzicom – po prostu się je udostępnia, nie trzeba o to wnioskować. W tym zakresie statuty bardzo często zawierają skomplikowane procedury, które powodują, że rodzic nie jest w stanie zobaczyć pracy swojego dziecka.

<p>§ 61. 1. Uczeń może być ukarany za:</p> <p>6) niszczenie środowiska przyrodniczego;</p> <p>7) nieopanowany gniew, agresywne zachowanie;</p> <p>12) unikanie odpowiedzialności za popełnione czyny poprzez obarczanie winą innych;</p> <p>13) palenie papierosów;</p> <p>14) picie alkoholu;</p> <p>17) kłamstwa i kręctwa;</p> <p>20) wulgarny sposób bycia, gesty, słownictwo;</p> <p>21) wulgaryzowanie uczuć intymnych swoich i cudzych;</p> <p>22) wynoszenie się ponad innych, np. nadmierne chwalenie się dobrami materialnymi, strojem, przywilejami;</p> <p>23) brak szacunku dla rodziców i innych osób starszych;</p> <p>24) obojętność wobec czynionego zła, np. brak reakcji na niszczenie, dewastowanie, znęcanie się, itp.</p> <p>26) sytuacje gorszące i deprawujące związane z seksem;</p>	OCENIANIE
---	-----------

Rys. 17

Bezpieczeństwo i zdrowie własne oraz innych osób			
Zna i stosuje normy społeczne			
15. Przestrzega zasad bezpieczeństwa wynikających z regulaminów szkolnych pracowni, sali gimnastycznej, siłowni i boiska	a) za każde nieprzestrzeganie zasad(każdorazowo)		-10
16. Dbą o bezpieczeństwo własne i kolegów w szkole oraz w czasie wyjść i wyjazdów	a) za każde zachowanie świadczące o braku dbałości o bezpieczeństwo własne oraz kolegów (np. oddalenie się od grupy bez zezwolenia)		-20
17. Nie pali papierosów, nie spożywa alkoholu, nie zażywa środków psychoaktywnych	a) za każdy przypadek palenia papierosów		-30
	b) za spożywanie alkoholu i środków psychoaktywnych (każdorazowo)		-120

Rys. 18

OCENIANIE

- Oceny:
 - jawne dla ucznia i rodzica,
 - rodzic i uczeń pełnoletni (?)
 - muszą być uzasadnione (jak? – określa statut),
 - „sprawdzone i ocenione pisemne prace ucznia są udostępniane uczniowi i jego rodzicom” – obligatoryjnie, nie na wniosek!,
 - w sposób określony w statucie,
 - ocena przewidywana [art. 44g u.s.o.].

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 19

OCENIANIE

- Klasyfikacja [art. 44f]:
 - śródroczna i roczna,
 - oceny klasyfikacyjne z zajęć edukacyjnych nie mają wpływu na ocenę klasyfikacyjną zachowania,
 - ocena klasyfikacyjna zachowania nie ma wpływu na oceny klasyfikacyjne z zajęć edukacyjnych ani na promocję do klasy programowo wyższej lub ukończenie szkoły,
 - ocena z religii – nie wpływa na promocję, liczy się do średniej [§9 ust. 1 rozporządzenia ws. religii],
 - oceny są ostateczne, ale:
 - art. 44m u.s.o. – egzamin poprawkowy (ocena negatywna z 1 lub 2 przedmiotów),
 - art. 44n u.s.o. – zastrzeżenia do oceny ustalonej niezgodnie z przepisami.

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 20

Kolejny temat, też bardzo źle rozumiany w szkołach, czyli klasyfikowanie roczne i śródroczne, szczególnie zasady nieklasyfikowania. (rys. 20 i 21) Ustawa w sposób kompleksowy mówi, kiedy uczeń może być nieklasyfikowany, a w statutach szkół często jest to zmodyfikowane.

Przedstawiam tabelę, bardzo praktyczną dla nauczycieli, która obrazuje, kiedy uczeń może być nieklasyfikowany. (rys. 22) Na tym polu mamy problem z interpretacją przepisu art. 44k ustawy o systemie oświaty. Powszechne jest przekonanie, że uczeń może być nieklasyfikowany wtedy, jeśli ma frekwencję poniżej 50 procent na danych zajęciach.

OCENIANIE

- Nieklasyfikowanie [art. 44k ust.1]:
 - Uczeń może nie być klasyfikowany z jednego, kilku albo wszystkich zajęć edukacyjnych, jeżeli brak jest podstaw do ustalenia śródrocznej lub rocznej oceny klasyfikacyjnej z powodu nieobecności ucznia na tych zajęciach przekraczającej połowę czasu przeznaczanego na te zajęcia w okresie, za który przeprowadzana jest klasyfikacja.
 - Uczeń może być nieklasyfikowany, jeżeli nie ma podstaw do tego, aby ustalić mu roczną (śródroczną) ocenę klasyfikacyjną, a ten brak podstaw do ustalenia oceny wynika z nieobecności ucznia na ponad połowie zajęć.
 - Frekwencja ucznia na zajęciach nie jest czynnikiem rozstrzygającym o tym, czy ucznia można nie klasyfikować.
 - Czynnikiem decydującym o nieklasyfikowaniu są oceny – a raczej ich brak.
 - Frekwencję ucznia rozpatruje się dopiero w drugim kroku – jeśli zaistnieje przesłanka braku podstaw do ustalenia oceny rocznej (czyli jeśli uczeń nie ma ocen).
 - Nawet uczeń, który ma mniej niż 50% obecności, może być więc klasyfikowany, jeśli są podstawy do wystawienia mu oceny bądź brak ocen spowodowany jest czymś innym niż niską frekwencją ucznia.

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 21

brak podstaw do ustalenia oceny + frekwencja mniejsza niż 50% + brak podstaw wyniku z niskiej frekwencji	uczeń może być nieklasyfikowany
brak podstaw do ustalenia oceny + frekwencja mniejsza niż 50% + brak podstaw nie wynika z niskiej frekwencji	uczeń nie może być nieklasyfikowany = uczeń musi być klasyfikowany
brak podstaw do ustalenia oceny + frekwencja równa bądź większa niż 50%	uczeń nie może być nieklasyfikowany = uczeń musi być klasyfikowany
są podstawy do ustalenia oceny + frekwencja mniejsza niż 50%	uczeń nie może być nieklasyfikowany = uczeń musi być klasyfikowany
są podstawy do ustalenia oceny + frekwencja równa bądź większa niż 50%	uczeń nie może być nieklasyfikowany = uczeń musi być klasyfikowany

Tabela: Kiedy uczeń może być nieklasyfikowany?

Rys. 22

To jest całkowicie błędne odczytanie przepisu ustawy, ponieważ podstawą do nieklasyfikowania jest brak podstaw do ustalenia oceny i to jest przesłanka główna. Dodatkowo muszą być jeszcze spełnione takie przesłanki, jak: frekwencja na zajęciach mniejsza niż 50 procent i jednocześnie brak podstaw do ustalenia oceny wynikający z tej niskiej

OCENIANIE

- Niedopuszczenie do matury – czy możliwe?
 - nie ma takiej instytucji w prawie oświatowym,
 - egzamin maturalny jest egzaminem przeprowadzonym dla absolwentów posiadających wykształcenie średnie lub wykształcenie średnie branżowe (art. 3 pkt 21 u.s.o.),
 - jedyną sytuacją, gdy uczeń, który prawidłowo złożył deklarację maturalną, nie będzie mógł przystąpić do egzaminu maturalnego, jest nieukończenie przez tego ucznia szkoły:
 - ocena niedostateczna z przedmiotu,
 - ocena na podstawie spełnienia wymagań.

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 23

frekwencji. A jeśli jest taka sytuacja, że na przykład uczeń ma niską frekwencję, ale nie ma ocen z tego powodu, że nauczyciel był chory, to nie może być nieklasyfikowany. Jeśli uczeń chorował, ale ma oceny, nadrabia zaległości, to nie można go nie klasyfikować tylko z powodu za niskiej frekwencji.

Następna kwestia to niedopuszczanie uczniów do matur. Zapisy na ten temat pojawiają się w statutach liceów i techników – szkoły uzurpują sobie prawo do tego, że od tak mogą ucznia do matury nie dopuścić. A trzeba pamiętać, że nie ma takiej instytucji, jak niedopuszczenie do matury. (rys. 23) Do matury niedopuszczona zostanie osoba, która nie ukończy szkoły, czyli otrzyma ocenę niedostateczną z jakiegoś przedmiotu. A żeby otrzymać taką ocenę, trzeba nie spełnić wymogów na ocenę co najmniej dopuszczającą. To nie jest tak, że szkoła może decydować, komu da jedynkę, a komu nie. Nie może być tak, że na przykład jeśli uczeń nie zda próbnej matury, to ma ocenę niedostateczną i w ten sposób się go „nie dopuści do matury”. Na marginesie powiem, że jest to efekt tego, że szkoły walczą o pozycje w rankingach i usilnie próbują nie dopuszczać do matur tych uczniów, którzy mogliby maturę oblać i zaniżyć statystyki.

Kwestia telefonów, też przez Rzecznika Praw Obywatelskich często poruszana. (rys. 24) W większości szkół, w których są zakazy wnoszenia telefonów, te urządzenia są odbierane uczniom jako sankcja za naruszenie tego zakazu, mimo że nauczyciele nie mają prawa tego robić. Szkoła nie ma takiego uprawnienia, nie ma do tego upoważnienia w ustawie. Bardzo nas boli, że niestety nawet kuratoria nie zawsze takie zapisy uchylają. W jednym przypadku Małopolska Kurator Oświaty uznała, że zabranie telefonu

TELEFONY

- Obowiązki w statucie szkoły w zakresie przestrzegania warunków wnoszenia i korzystania z telefonów komórkowych i innych urządzeń elektronicznych na terenie szkoły [art. 99 pkt 4 p.o.]: ■
 - jakieś warunki muszą być,
 - całkowity zakaz – bezprawny, nieegzekwowalny,
 - koszyczki, pudełka – dopuszczalne, szkoła odpowiada za sprzęt,
 - zabieranie – niedozwolone (art. 140 k.c., art. 22 k.c.).

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 24

przez nauczyciela i nieoddanie go uczniowi jest dopuszczalne. Jedna szkoła w Rzeszowie miała przepis, że telefon trafiał na minimum trzy dni do szkolnego depozytu, przy drugim naruszeniu zakazu – na minimum siedem dni, a odebrać go mógł tylko rodzic. Tutaj trzeba pamiętać, że telefon może odebrać jego właściciel, którym niekoniecznie jest rodzic. Niestety, kuratoria nie raz takie przepisy zostawiają, uzasadniając to racją wychowawczą, co według nas jest całkowicie niedopuszczalne, bo narusza prawo własności i jest sprzeczne z Kodeksem cywilnym.

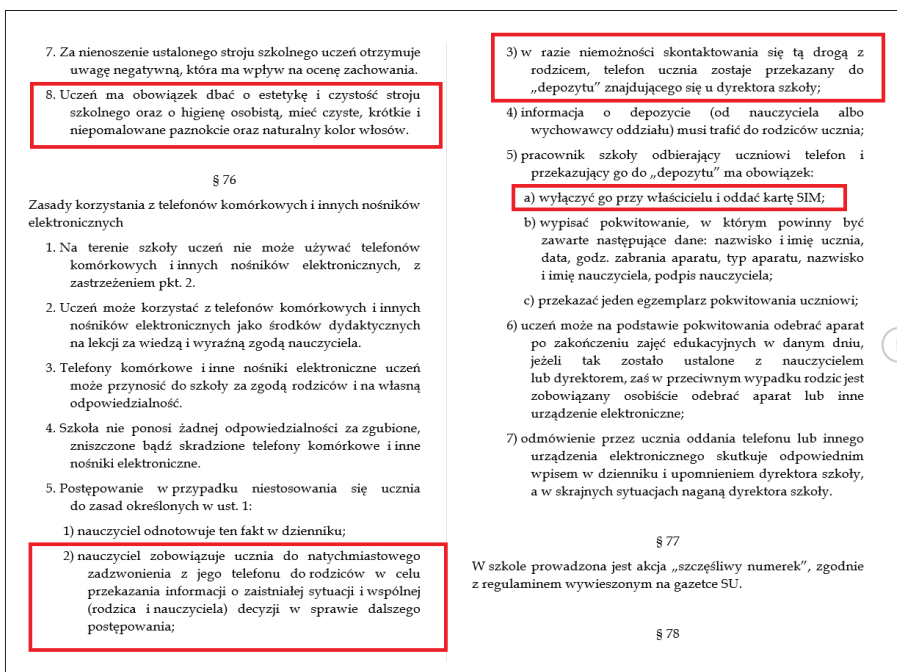
Prezentowany slajd przedstawia przykład statutu, w którym jest zapis dotyczący zabierania telefonów. (rys. 25) Często jest tak, że uczeń musi jeszcze zadzwonić do rodzica w trakcie lekcji, przy nauczycielu i wytłumaczyć się ze swojego zachowania. Taki zapis jest w statucie szkoły w gminie Spytkowo w powiecie wadowickim. (rys. 26) Kurator Barbara Nowak uznała, że przepisy pozwalające zabierać telefony są dopuszczalne, niestety zostało to w statucie szkoły.

To kolejny przykład zakazu przynoszenia telefonów do szkoły, zabierania ich uczniom i nakazu odbierania ich tylko przez rodziców,

3. Ustala się warunki wnoszenia i korzystania z telefonów komórkowych oraz innych urządzeń na terenie Szkoły:

- 1) uczeń nie może korzystać z telefonu komórkowego ani z innych prywatnych urządzeń elektronicznych na terenie Szkoły (jedynie w przypadkach uzasadnionych, po uprzednim ustaleniu z osobą dorosłą - nauczycielem, może użyć telefonu komórkowego na terenie Szkoły);
- 2) za korzystanie z telefonu w czasie przerw lub zajęć lekcyjnych uczeń otrzymuje punkty ujemne zgodnie z Punktowym Systemem Oceniania Zachowania;
- 3) w przypadku nieprzestrzegania zapisów ust. 1 sprzęt elektroniczny zostaje zatrzymany w depozycie u Dyrektora Szkoły, a odbierają go opiekunowie najwcześniej następnego dnia po zaistniałej sytuacji.

Rys. 25



Rys. 26



Rys. 27

niezależnie od wieku ucznia. (rys. 27) Często rodzicom jest trudno doprosić się o ten telefon, bo muszą najpierw wysłuchać pogadanki dyrektora szkoły na temat tego, jak to ich dziecko jest nieposłuszne – telefon dostają tylko po wysłuchaniu prelekcji.

Uczniowie pełnoletni to temat, którym też zajmował się Rzecznik Praw Obywatelskich. Tutaj napomknę, że tak naprawdę to dzięki niemu

PEŁNOLETNI

- Usprawiedliwianie:
 - obowiązki w tym zakresie w statucie,
 - samodzielnie,
 - art. 11 k.c.,
 - art. 92 (władza rodzicielska) i art. 98 § 1 zd. 1 k.r.o (przedstawiciele ustawowi),
 - ograniczenia, limity – dla wszystkich takie same.
- Religia, wychowanie do życia w rodzinie – samodzielnie.
- Zgody na wycieczki – samodzielnie.

Ł. Korzeniowski/SUS/CC BY-NC-ND 3.0 PL

Rys. 28

działamy, bo przyznam, że zainspirował nas tym, co robił dla praw uczniów pełnoletnich, od tego zaczęła się nasza działalność. Uczniowie pełnoletni w szkole są traktowani jak niepełnoletni. (rys. 28) Dla wszystkich innych uczniów pełnoletni w społeczeństwie jest pełnoletni, może kupić alkohol, może wziąć ślub, założyć firmę, zrobić prawo jazdy. Ale w szkole musi go usprawiedliwiać rodzic, zgody na wycieczkę musi pisać rodzic. Uczeń nie może decydować o tym, czy chce uczyć się religii lub wychowania do życia w rodzinie. To jest typowe dla wielu szkół, że nie uznają podmiotowości ucznia pełnoletniego i jego praw wynikających z tego faktu. Na slajdach są podane przykłady, jak się utrudnia uczniom pełnoletnim usprawiedliwianie nieobecności w szkole albo jak się tego w ogóle im zakazuje. (rys. 29 i 30)

Zdarza się, że ogół rodziców ma się zgodzić na to, żeby uczeń pełnoletni mógł się samodzielnie usprawiedliwiać. (rys. 31) W jednej ze szkół odbyło się w tej sprawie głosowanie rady rodziców i zdecydowała ona, że nie przyzna tego prawa uczniom. Śmiałyśmy się, że to nowy

3. Uczeń wnosi do wychowawcy o usprawiedliwienie nieobecności na zajęciach edukacyjnych w formie:
 - 1) zaświadczenia lekarskiego podpisanego przez rodzica;
 - 2) pisemnego oświadczenia rodziców o uzasadnionej przyczynie nieobecności;
 - 3) jeśli jest pełnoletni, swojego pisemnego oświadczenia o uzasadnionej przyczynie nieobecności, podpisanego przez rodzica.

Rys. 29

- d) uczeń, który ukończył 18 lat, może usprawiedliwić się samodzielnie, dokumentując nieobecność w Szkole stosownymi zaświadczeniami lekarskimi lub innymi oficjalnymi dokumentami,
- e) bez udokumentowania przyczyny nieobecności uczeń pełnoletni może usprawiedliwić tylko jeden dzień zajęć lekcyjnych w okresie; w innych przypadkach – za zgodą rodziców,

Rys. 30

podbitym pieczętą szkoły i zawierającym wzory podpisów rodziców/opiekunów prawnych w regulaminowym terminie do jednego tygodnia od zakończenia nieobecności, o ile rodzic/opiekun prawny nie przesłał usprawiedliwienia ze swojego konta w dzienniku elektronicznym przy zachowaniu tych samych terminów.

Uczniowie pełnoletni mogą sami usprawiedliwiać swoje obecności na piśmie, o ile rodzice/opiekunowie prawni nie sprzeciwią się temu w drodze głosowania.

Rys. 31

precedens – można prawa Kodeksu cywilnego ograniczyć głosowaniem rady rodziców. Myślę, że to dla prawników ciekawy temat.

Kwestii stroju, wyglądu nie będę poświęcał bardzo dużo czasu, bo sądzę, że pani Alina Czyżewska będzie o tym mówiła. (rys. 32) Szkoła może regulować strój uczniów, nawet musi, bo jest do tego zobligowana, ale nie powinna regulować wyglądu uczniów. Po nowelizacji z 2016 roku zrezygnowano z wymogu określania obowiązków ucznia w zakresie „estetycznego wyglądu”. Ustawodawca uznał, całkiem słusznie, że nie da się określić w statucie na tyle precyzyjnie tych wymogów, żeby można było je potem egzekwować. Nie można określać w statucie szkoły wyglądu ucznia, tego, jakie on może mieć włosy, jaki kolor paznokci i tak dalej. Niestety, w wielu szkołach są takie regulacje. Na domiar złego często mają one charakter dyskryminacyjny, ponieważ

STRÓJ I WYGLĄD

- Strój – tak, ale bez naruszania prawa powszechnego.
- Wygląd – raczej nie, ewentualnie tylko w takim zakresie, by zagwarantować bezpieczeństwo.

Rys. 32

- 13) przestrzegania zasad estetyki stroju i uczesania, dbania o schludny i skromny wygląd. Przez schludny i skromny wygląd rozumie się:
- brak makijażu i stałych tatuaży na skórze,
 - spinanie długich włosów w czasie pobytu w szkole mające na celu zapewnienie obuocznego widzenia,
 - niefarbowanie włosów, fryzurę bez wycięć, głowę bez nakrycia (z wyjątkiem uzasadnionych przypadków),
 - dyskretną biżuterię pozbawioną niebezpiecznych elementów, krótkie kolczyki,
 - strój zakrywający bieliznę osobistą, spódnicę, szorty nie krótsze niż do połowy uda,
 - strój pozbawiony symboli przynależności do jakiegokolwiek subkultury (kolczyki, ćwieki, łańcuchy);

Rys. 33

Elementy dekoracyjne nie mogą mieć agresywnych akcentów oraz symboli sprzecznych z Konstytucją RP, godzących w zasady moralności i etyki. Przez schludny wygląd rozumie się

- zachowanie higieny osobistej,
- noszenie fryzury, której kształt i kolor mają charakter naturalny (dla człowieka),
- ewentualny delikatny makijaż i manicure
- noszenie drobnej biżuterii

Rys. 34

pozwala się na krótkie spodenki uczniom, ale nie uczennicom, na kolczyki pozwala się uczennicom, ale nie uczniom, makijaż mogą mieć tylko uczennice, a nie uczniowie. (rys. 33) To też jest kwestia, która nie jest poruszana dostatecznie głośno w debacie publicznej, a która powoduje wiele problemów.

Pokazuję przykłady ze statutów. (rys. 34) Strój musi być pozbawiony symboli przynależności do jakiegokolwiek subkultury czy stowarzyszenia, musi być zakrywający, fryzura ma być bez wycięć – są to bardzo oceniane określenia, które ciężko egzekwować, które powodują, że uczniowie czują się w szkole źle, są zastraszeni przez nauczycieli i nie wpływa to dobrze na ich komfort nauki.

Prezentowany przepis statutu wydaje się w porządku, ale jest taki kruczek, że ubrania, zdobienia nie mogą propagować treści zabronionych prawem, w tym promujących mniejszości seksualne, obrażających godność człowieka. (rys. 35) Zakaz promowania mniejszości seksualnych, jakkolwiek go rozumieć, w każdym rozumieniu jest niedopuszczalny.

Następny slajd pokazuje kolejny statut zawierający przepisy niejednoznaczne. (rys. 36)

13) przestrzegać zasad higieny osobistej oraz dbać o stosowny wygląd:

a) ubrania i ozdoby nie mogą propagować treści zabronionych prawem, faszystowskich, nazistowskich, promujących nałogi, mniejszości seksualne, obrażające godność człowieka,

b) codzienny ubiór uczniów nie może być wyzywający, a ten na uroczystości szkolne powinien być odświętny i podkreślać wagę chwili,

Rys. 35

8. Wyzywający strój, pod pojęciem którego rozumieć należy:

Statut I Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila Norwida w Bydgoszczy Strona 21

21

a) u dziewcząt zbyt krótkie spódniczki lub szorty, bluzki, sweterki odsłaniające dolne partie brzucha, oraz koszulki i bluzki lub inne części garderoby zbyt odsłaniające biust,

b) u chłopców koszulki na ramiączkach odsłaniające ramiona i tors oraz zbyt krótkie szorty.

Rys. 36

Konkludując, chciałem wyraźnie podkreślić dwie rzeczy. Po pierwsze, to, co tu przedstawiłem, to dopiero wstęp do analizy łamania praw uczniów w szkołach, bo o tym można mówić godzinami i każdy z wątków można osobno rozwijać. Chciałem dzisiaj zasygnalizować najważniejsze rzeczy, które nasze stowarzyszenie zaważyło w czasie ponaddwuletniej działalności.

Dруга rzecz, chyba jeszcze istotniejsza, jest taka, że żeby te wszystkie naruszenia prawa ze szkół wyeliminować, nie trzeba robić nic, nie trzeba żadnych prac legislacyjnych i każda szkoła już od jutra może stać się szkołą praworządną i przestrzegającą prawa. Wystarczy tylko, że będzie prawo czytała i je stosowała i nie będzie robiła ze szkoły państwa w państwie czy enklawy prawnej, gdzie prawo nie obowiązuje.

Czy czegoś potrzeba, żeby prawa w szkołach przestrzegano? Myślę, że nadzór kuratoriów jest w miarę dobry, ale to, czego brakuje, to rzecznik praw ucznia. Niestety nie ma woli politycznej, żeby został on

powołany. Może udałoby się taki organ wydzielić w ramach struktur Rzecznika Praw Obywatelskich, żeby było biuro czy był wydział, który się tym zajmuje. Pacjenci mają swojego rzecznika, przestrzeganie przepisów prawa pracy kontroluje inspekcja pracy, a praw uczniów nie kontroluje nikt, nikt nie zapewnia uczniom opieki ani pomocy, a – tak jak mówiłem – uczniowie boją się zgłaszać nieprawidłowości. Tak więc rzecznik praw ucznia na pewno byłby pomocny, żeby w tym zakresie uczniom pomóc i żeby też pomóc dyrektorom w interpretacji prawa. Bo, jak już zauważyliśmy, trzeba dyrektorom mówić bardzo kazuistycznie, co mogą, a czego nie mogą, wyjaśniać bardzo prosto, a wtedy jest szansa, że prawo będzie przestrzegane.

Chciałbym, żeby po moim wystąpieniu została w nas świadomość tego, że to, jakie będzie społeczeństwo, zależy od tego, jaka będzie szkoła. Jak uczniowie mają przestrzegać prawa, jak szkoła ma o tym uczyć, skoro sama tego prawa nie przestrzega – często nagminnie i wręcz obcesowo?

Myślę, że zanim wyjdziemy kolejny raz na ulice krzyczyć „Konstytucja!, Konstytucja!”, to zobaczymy, czy w naszej szkole, w szkole naszych dzieci czy dzieci naszych znajomych ta konstytucja jest przestrzegana. Bo nieprzestrzeganie konstytucji zaczyna się w szkole, a efektem tego jest to, że potem obywatele nie reagują na naruszanie prawa przez władzę, ponieważ mają wrażenie, że ten, kto ma władzę, ten, kto stoi wyżej, kto jest silniejszy, prawo może łamać. Niestety, tego uczyliśmy się już w szkole. Zadbajmy o to, żeby w szkole prawa przestrzegano i to zaprocentuje.

Dziękuję bardzo.

Robert Strzała

Dziękujemy panu Łukaszowi Korzeniowskiemu ze Stowarzyszenia Umarłych Statutów.

Dodam jeszcze jako uzupełnienie, że Stowarzyszenie dO!Pamina Lab wysłało do dwunastu kuratoriów zapytania związane z tym, jakie zapisy mogą się pojawić bądź nie mogą się pojawić w statutach. Na dwanaście zapytań jedenaście odpowiedzi wyglądało tak, że kuratoria nie zajmują się interpretacją prawną, natomiast interweniują w razie złamania przepisów. To wydaje się trochę niekonsekwentne, bo skoro nie interpretują, to w jaki sposób mogą później sprawdzić, czy dany przepis został w statucie złamany?

Rzecznik Praw Obywatelskich **prof. Adam Bodnar**

Czy mógłbym jeszcze zabrać głos? Niestety muszę się z państwem pożegnać, ponieważ mam inne obowiązki. Chciałbym bardzo serdecznie podziękować za dotychczasowe wystąpienia. Będę też wdzięczny za udostępnienie późniejszych prezentacji, chętnie się z nimi zapoznam.

Chciałbym się wypowiedzieć na temat kwestii rzecznika praw ucznia. Pragnę mieć etaty na to, żeby się tym porządnie zająć, niestety cała kadencja upłynęła pod znakiem robienia tego, co się da, w ramach budżetu i kadr, którymi dysponuję. Odnoszę wrażenie, że i tak całkiem dużo zrobiliśmy. Oczywiście zadania rzecznika praw ucznia trochę pokrywają się z zadaniami Rzecznika Praw Dziecka, dlatego nie bez przyczyny przyjąłem praktykę, żeby zajmować się przede wszystkim uczniami osiemnaście plus. Ze wszystkich podanych przykładów, niestety również z moich spotkań z uczniami w szkołach wynika, że traktowanie uczniów osiemnaście plus jest czasami wręcz niepoważne z punktu widzenia ich zdolności do czynności prawnych i tego, że są to osoby dorosłe.

Podczas jednego ze spotkań w szkole zacząłem temat, jakie prawa mają uczniowie osiemnaście plus, i miałem wrażenie, że powoduję rewolucję. Mówiłem o tym, że ci uczniowie mają prawo samodzielnie się usprawiedliwiać, nie ma potrzeby angażowania do tego rodziców. Obecny na sali dyrektor poczerwieniał z tego powodu. Uważam, że mówienie właśnie z tej perspektywy jest istotne, ponieważ pozwala na zrozumienie, jakie znaczenie ma konstytucja oraz nasza podmiotowość jako osób dorosłych, bo tutaj szkoła nie ma argumentów. Natomiast to, że ktoś może sam się usprawiedliwiać, nie znaczy, że nie podlega obowiązkom szkolnym. Oczywiście można w stosunku do takiej osoby wyciągać konsekwencje, ale wtedy ona odpowiada już jako dorosła za swoje czyny, swoje zaniechania, swoje zaniedbania.

Bardzo serdecznie państwu dziękuję za prezentacje, za państwa działalność. Te spotkania naprawdę mają sens – nawet jeżeli mamy wrażenie, że być może powtarzamy rzeczy powszechnie znane, to je sobie „odświeżamy”, pokazujemy nowe spojrzenie. Myślę, że to, iż myślenie konstytucyjne przebija się do szkół, jest niezwykle ważne.

Na koniec ostatnia uwaga. Pamiętam, że na początku lat dziewięćdziesiątych – jeżeli mnie pamięć nie myli, realizowała to Fundacja im. Stefana Batorego – była prowadzona taka akcja, że na etapie przygotowywania się do przyjęcia polskiej konstytucji szkoły były zachęcane do pracy nad własnymi statutami. Tak więc wtedy w pewnym sensie

myślenie konstytucyjne było aplikowane do szkół, po czym konstytucja została przyjęta i odpuszczono myślenie o tym, żeby statuty były do niej dostosowane. Myślę, że wówczas zabrakło energii obywatelskiej. Tak samo jak zabrakło energii do myślenia o edukacji obywatelskiej, edukacji antydyskryminacyjnej. Zostało to potraktowane na takiej zasadzie, że skoro już się jakoś „poukładaliśmy” jako państwo i skoro instytucje jakoś działają, to już nie ma co tym się zajmować.

Wszystkie przykłady pokazują jednak, że jeżeli się tym nie zajmujemy na poważnie, to później po prostu będzie wstyd, jakie rzeczy dzieją się w polskich szkołach. Sądzę, że myślenie konstytucyjne w kontekście statutów i upodmiotowienia uczniów w szkołach czeka naprawdę wielką przyszłość. Na pewno jest to jeden z ważnych punktów zaczepienia dla reformy polskiej edukacji.

Bardzo serdecznie dziękuję i, jak powiedziałem, muszę się niestety pożegnać.

Szkolna codzienność w kontekście przestrzegania praw człowieka

Dzień dobry, reprezentuję Sieć Obywatelską Watchdog Polska. Jestem przede wszystkim obywatelką, również współzałożycielką Ruchu Miejskiego Ludzie dla Miasta, a z zawodu aktorką.

Nie uczę w szkole, nie uczyłam w szkole, moja legitymacja do wypowiedziania się na ten temat jest taka, że... przez dwanaście lat chodziłam do szkoły, a w systemie oświaty funkcjonowałam jeszcze dłużej, bo także w przedszkolu. Zatem – znam ten system od środka, naprawdę. A teraz – zawodowo przyglądam mu się z zewnątrz. Korzystam również z osobistego doświadczenia – moja mama była nauczycielką języka polskiego, więc naprawdę wiem, jak wygląda praca nauczyciela, nauczycielki, jak jest trudna i że to nie tylko osiemnaście godzin tygodniowo przy tablicy.

Na początku się usprawiedliwię. Bardzo często tym, co mówię, nauczyciele, nauczycielki czy dyrektorzy szkół czują się atakowani. Proszę w ten sposób nie odbierać moich słów. Mówię o konkretnych faktach i sytuacjach, w których dzieje się coś niedobrego. (Nie mówię dziś o tych wspaniałych nauczycielach i nauczycielkach, którzy są również na tej konferencji, ale także w wielu polskich szkołach. Niestety mam wrażenie, że niesłusznie należą oni do mniejszości; nazywa się ich innowatorami, tymczasem to, jak oni pracują, to powinien być standard.)

Chciałabym powiedzieć o prawach człowieka, które codziennie są naruszane w polskich szkołach. Z całą odpowiedzialnością mówię, że nawet dzisiaj w polskich szkołach, również podczas nauki zdalnej są naruszane: prawa człowieka, konstytucja, ustawa o systemie oświaty, ustawa – Prawo oświatowe oraz wiele rozporządzeń.

Czasami nam – aktywistom, obywatelom i obywatelkom – knebluje się usta, mówiąc: nie można teraz mówić nic złego o opozycji czy nauczycielach, ponieważ są atakowani przez „złą władzę”. Z mojej perspektywy jednak widzę, że obecna sytuacja jest efektem wcześniejszego,

* Alina Czyżewska – Sieć Obywatelska Watchdog Polska

trwającego 30 lat pobłażania naruszeniom w szkołach, wielu niedopatrzeń i nadużyć prawa, do których się przyzwyczailiśmy jako społeczeństwo. Wręcz jesteśmy w szkole uczeni tego, że można nadużywać prawa – a mogą robić to ci, którzy mają władzę. Żaden z poprzednich rządów nie zajmował się sprawą praworządności – czyli poszanowania prawa w szkołach, co tylko przygotowało grunt do wybuchających co chwila obecnie poważnych problemów. Taka jest moja teza, taka jest moja opinia. **Problemy w szkole nie zaczęły się w 2015 roku, tak samo jak problemy z demokracją w Polsce nie zaczęły się w 2015 roku.**

Rzecznik Praw Obywatelskich powiedział, że kiedy mówi na zajęciach w szkole o prawach ucznia, to jest to odbierane jako rewolucyjne. Jestem w innej sytuacji. Kiedy mówię te „rewolucyjne” treści, to słyszę, że nigdy nie uczyłam w szkole, więc nie wiem, jak jest, że się myślę, bo przecież „tak jest” i „zawsze tak było”, i że jestem roszczeniowa. Dziękuję, że mogę wystąpić na tej konferencji i mam nadzieję, że skoro znajomość i powoływanie się na konkretne przepisy prawa dla wielu nie wystarczają, to ranga Senatu nada „jakąś wiarygodność” moim słowom.

Przechodząc do rzeczy, tak jak wcześniej powiedział pan Łukasz Korzeniowski ze Stowarzyszenia Umarłych Statutów, prawo jest w porządku, nie potrzeba żadnych większych zmian legislacyjnych, wystarczają zmiany kosmetyczne, naprawdę drobne. Problemem jest to, że my – społeczeństwo, dorośli, rodzice, uczniowie, nauczyciele – nie czytamy, nie znamy i nie rozumiemy prawa. Sposób uczenia o demokracji w szkołach (i to nie jest wina podstawy programowej!) wykoślawia nasze myślenie o demokracji. Jeżeli uczymy się w szkole na ocenę, na pamięć, ilu jest posłów, ilu jest senatorów, ilu europarlamentarzystów, uczymy się haseł i definicji bez zrozumienia na przykład samorządu, to potem jesteśmy dorosłymi, którzy nie rozumieją, jak działa samorząd, jak działa państwo, jak działa społeczeństwo i jak działa prawo. Przez dwanaście lat uczymy się, jak działa „chora” demokracja, jak działa „stęchła” demokracja. Uczymy się tego, że ten, kto ma władzę, może o nas decydować, może nas kontrolować, że naszym obowiązkiem jest się temu bez dyskusji podporządkować, że nasze prawa człowieka są czymś na papierze, co trzeba znać i dostać z tego piątkę, wkuć na pamięć, zadowolić tego, kto ma władzę, kto nas odpyta. Nie uczymy się tego, że to my możemy odpytywać władzę, że możemy kontrolować, że mamy do tego prawo i że między innymi właśnie na tym polega demokracja.

Nie ma innej przestrzeni na uczenie się demokracji jak dwanaście lat spędzonych w szkole. Nie chcę teraz mówić o podstawie programowej, chcę mówić o atmosferze, jaka panuje w szkole. To tam zdobywamy

pierwsze doświadczenia społeczne, doświadczenia życia w społeczeństwie – przez dwanaście lat w szkole.

Patologiczne jest na przykład traktowanie samorządów uczniowskich – to jest najbliższy i najbardziej podstawowy szczebel doświadczania demokracji. Do czego służą samorzady uczniowskie w polskich szkołach? Do realizowania kalendarza imprez szkolnych, do reprezentowania szkoły, do noszenia sztandaru na imprezach zewnętrznych, organizowania akademii i losowania szczęśliwego numerka. Nie na tym polega demokracja i nie na tym polega samorządność samorządu szkolnego! Tak samo jak nie na tym polega samorząd terytorialny, że rządzą nami radni czy urzędnicy, a my bezwolnie musimy się temu podporządkować.

Jako dorośli, jako obywatele wierzymy w tę fałszywą prawdę o demokracji, ponieważ tego nauczyliśmy się przez dwanaście lat w szkole, to weszło nam w krew, głęboko się w nas zakorzeniło, że z władzą możemy: albo kolaborować, albo się jej przypodobać, albo z nią walczyć, ewentualnie możemy znaleźć jakiś pośredni sposób. Tymczasem przypomnę zaskakujący art. 4 Konstytucji RP, który mówi, że **władza zwierzchnia należy do narodu. Od szkoły, od przedszkola powinniśmy się uczyć, jak tę władzę wykonywać.** Niestety nie uczymy się. Bo sami nie wiemy, jak... I przyzwyczajamy się do obecnego stanu. Mam pełną świadomość, że dyrektorzy, nauczyciele, nauczycielki, a także rodzice – my wszyscy jesteśmy produktami polskiej szkoły, w której **nie nauczyliśmy się demokracji.** Jesteśmy jak zahipnotyzowani, wierzymy w legendy i nieprawdy.

Pan Łukasz Korzeniowski mówił wcześniej o statutach. Problem nie leży tylko w szkołach, problem dotyczący systemu oświaty sięga dużo wyżej, do kuratoriów, czasami niesłusznie demonizowanych. Leży też w braku świadomości prawnej reprezentowanym przez zawodowe portale zajmujące się oświatą. Na przykład na stronie internetowej Portalu Oświatowego znajduje się „wzorcowy” statut... z wieloma błędami, o których wspominał pan Łukasz Korzeniowski! Każdy student pierwszego roku prawa zgodzi się, że jednym z podstawowych błędów jest przepisywanie treści aktów prawnych do aktów niższego rzędu, czyli ustaw i rozporządzeń. Ale błędów, i to dużo poważniejszych, w tym „wzorcowym” statucie jest dużo więcej.

Zastanawiam się, dlaczego to, co dzieje się w szkołach, nie zajmowało i cały czas nie zajmuje głównego miejsca na scenie politycznej. Może dlatego, że mowa o dzieciach? A może dlatego, że szkoły to przestrzeń sfeminizowana, a to, co kobiece, spychamy na barki kobiet – niech sobie same radzą? Nie wiem. Na to pytanie powinni odpowiedzieć

socjologowie, ale nie tylko po to, żeby omówić ten temat. Naszym wspólnym celem jest rozwój naszego państwa i rozwój nas jako społeczeństwa oraz urzeczywistnianie demokracji i praw człowieka. Na razie jesteśmy daleko w tyle.

O czym dokładnie mówię? Szkoły nadużywają władzy i robią to systemowo, przy nieświadomym wsparciu rodziców i społeczeństwa. Często nawet nie jesteśmy świadomi, nie są tego świadomi również uczniowie, że prawo jest naruszane. Przykłady pierwsze z brzegu, o których też wspominał pan Łukasz Korzeniowski, to obowiązkowe składki na radę rodziców, niewydawanie świadectw bez uregulowania jakiejś opłaty albo bez zwrotu książek do biblioteki. Zwrot książek do biblioteki i wydanie świadectwa to są dwie różne rzeczy. Wydanie świadectwa jest obowiązkiem, jego niewydanie jest naruszaniem prawa. Oddanie książek do biblioteki jest zobowiązaniem ucznia z zupełnie innego porządku i nie wolno od tego uzależniać realizacji prawnego obowiązku przez szkołę.

Uczniom są także wstawiane jedyńki z naruszeniem prawa – a konkretnie art. 44b ustawy o systemie oświaty. Dzisiaj na przykład dostałam wiadomość z pytaniem, czy można wstawić uczniowi jedyńkę za nieobecność na sprawdzianie – takie rzeczy są normą w polskiej szkole.

Naruszane jest rozporządzenie w sprawie bezpieczeństwa i higieny w szkołach. Zamyka się drzwi sal lekcyjnych, robi się z uczniów więźniów, którzy nie mogą nawet wyjść na przerwę. O tym, czy można wyjść na dwór podczas przerwy, decyduje dyrektor – wbrew rozporządzeniu w sprawie bezpieczeństwa i higieny w szkołach. Kolejny przykład pierwszy z brzegu? Brak papieru toaletowego – może błaha i śmieszna sprawa, ale jednak znacząca – również narusza rozporządzenie o bezpieczeństwie i higienie w szkołach. Nie zapewniając mydła, papieru, szkoła narusza konkretne zapisy prawa. To nie jest łaska dyrektora ani dobra wola szkoły – zapewnić higieniczne warunki. To prawny obowiązek szkoły.

Bardzo wszystkim polecam czytanie aktów prawnych, są fascynujące – mówię to państwu jako aktorka, która zawodowo ma do czynienia z tekstami literackimi. Naprawdę ustawy, rozporządzenia są fascynującymi tekstami, jest tam bardzo dużo o tym, o czym zapominamy – że nasze państwo jest ustanowione na pewnych ważnych, niezbędnych **wartościach**.

Jednym z rozporządzeń, które jest niedoceniane i zupełnie niestosowane w szkołach, jest rozporządzenie w sprawie wymagań wobec szkół i placówek. Jeżeli przeczytacie państwo tabelki, które tam są zamieszczone, zobaczycie, jak bardzo polska szkoła nie stosuje się do prawa, które

obowiązuje nie wczoraj czy od roku, ale istnieje od wielu lat. Niestety żyjemy legendami, żyjemy zwyczajami, a nie prawem. O tym, jak bardzo jesteśmy przyzwyczajeni do stawiania ocen, i o tym, że nauczyciele wmawiają sobie przymus ich stawiania, będą mówili pani Anna Szulc i pan Marcin Stiburski. Będą mówili o tym, że wierzymy, iż prawo nam tak każe. Nie. Przeczytajmy prawo.

Innym bardzo często naruszaniem rozporządzeniem jest rozporządzenie w sprawie organizacji lekcji religii w szkołach. Wymusza się na rodzicach i dzieciach wypisanie się z religii, na którą się nigdy nie zapisywali.

Kolejnym ogromnym problemem jest zastraszanie uczniów i uczennic, poniżanie, poniżające traktowanie, co jest naruszaniem art. 40 Konstytucji. Wyszydanie, wyśmiewanie uczniów za słabe oceny, za wygląd albo za nieprawidłową odpowiedź. W polskiej szkole na porządku dziennym są seksistowskie uwagi. Jeżeli państwo nie wierzą w moje słowa, to gorąco namawiam do wejścia na dwie grupy na Facebooku. Jedna to „Statutawka”, prowadzona przez inicjatywę młodych ludzi Kogitorium, działającą w ramach Centrum Cyfrowego Wsparcia Edukacji. Druga grupa, koordynowana przez Stowarzyszenie Umarłych Statutów, nazywa się „Umarłe statuty – o prawach ucznia”. To ogromny i pouczający przegląd tego, co się dzieje w polskich szkołach. To nie są jakieś „marudzenia” czy skarżenie się – to są po prostu zapytania uczniów i uczennic, czy nauczyciel, czy szkoła może czegoś żądać, kazać coś zrobić. Według moich szacunków, 95% tych zapytań dotyczy poważnych naruszeń prawa, z którymi te osoby, uczniowie mają do czynienia.

Podam przykład wiadomości z dzisiaj: „Cześć, przed chwilą dostałam ocenę niedostateczną, ponieważ nie odpowiedziałam na pytanie zadane przez panią. Problem polega na tym, że miałam w tym momencie problem z internetem i wyrzuciło mnie z lekcji w momencie, w którym zostało zadane pytanie. Wcześniej lekcja zacięła się na kilka sekund i nie zdążyłam nawet usłyszeć swojego imienia. Czy mogę odwołać się od tej oceny? Jeżeli tak, to w jaki sposób mogę to zrobić? Nie wiem, jak mogłabym w tej sytuacji cokolwiek udowodnić”. To nie jest uczennica, która oszukuje. Jeśli naszą pierwszą myślą było, że „oszukała, kłamie, zmyśla”, to tylko pokazuje wielki problem społeczny, że nawzajem sobie nie ufamy i przeoczamy sytuację, w której naprawdę dzieje się krzywda i w której ktoś nadużywa władzy. Pytania uczennicy – czy może odwołać się od oceny, a jeżeli tak, to w jaki sposób może to zrobić – to są pytania, które nie powinny paść na Facebooku! To są pytania, na które odpowiedzi uczniowie i uczennice powinni usłyszeć na lekcjach wychowawczych, na lekcjach WOS-u! W podstawie programowej jest mowa o prawach

uczni, prawach i konstytucji, hierarchii aktów prawnych i prawach do wolności – to wszystko się tam znajduje. Ale niestety, polska szkoła uczy, jak dostać ocenę, a nie – jak wiedzieć, znać i „umieć demokrację”.

Inne zapytanie z dzisiaj: „Hejka! Moja pani dzisiaj poinformowała nas, że jeżeli nie wrócimy do szkoły w lutym, to będziemy przychodzić do szkoły pisać sprawdziany. I teraz mam pytanie, czy można tak w ogóle robić?” Oczywiście, że nie można! Przymuszanie, szantażowanie uczniów tym, żeby przyszli do szkoły, bo jak nie, to dostaną jedynkę albo nie będą mogli poprawić jakiejś oceny, jest bardzo częstą sytuacją w czasach nauki zdalnej – a jest to naruszenie prawa! Nie zdają sobie z tego sprawy nauczyciele, którzy przywykli do sytuacji, że mając władzę, mogą rozkazywać. Co więcej, biorą w tym udział również dyrektorzy. Totalne lekceważenie prawa, poczucie, że jest się ponad prawem, a tym niżej w hierarchii można rozkazywać podług własnych przekonań.

Bardzo często, kiedy podejmuję w szkołach interwencje na prośbę uczniów, dyrektorzy po prostu kłamią. Tak, mówię to z całą odpowiedzialnością. Czy to jest postawa wychowawcza? Rozmawiając z dyrektorami, czasami mam wrażenie, że cofam się do przedszkola i mam do czynienia z dzieckiem, które próbuje mnie „wykiwać”. Tyle że jestem na hmmm... „wygranej pozycji”, ponieważ po prostu znam prawo i wiem jak korzystać z prawa do informacji. A bardzo często nie znają go dyrektorzy.

Inne sytuacje, które zdarzają się w polskich szkołach, są na przykład związane z upokarzaniem, z naruszaniem godności człowieka. Przytoczę pytanie, które uczeń zadał na forum: „Czy zabranie ucznia z lekcji na dwie normalne godziny do gabinetu dyrektorki, gdzie kazano mu stać bez możliwości, żeby wyjść do toalety czy usiąść, można podciągnąć pod karę fizyczną i powiadomić kuratorium? Dodatkowo dyrektorka powiedziała, że jeżeli będą z uczniem dalsze problemy, to znowu będzie stał, tylko że na bacność i do czasu, aż ona nie skończy pracy”. To nie są informacje z „Super Expressu” czy „Faktu”, to są codzienne pytania uczniów i uczennic z polskich szkół na uczniowski grupach. Takie sytuacje zdają się być po prostu w wielu polskich szkołach normą.

Zatem uczymy się w szkole, że władza może naruszać prawa człowieka, a edukacja to jest tresura. Czym zatem tak naprawdę jest edukacja, czym powinna być i co jest zapisane w prawie? Do znudzenia będę powtarzała, że w ustawie – Prawo oświatowe, ustawie z dnia 14 grudnia 2016 roku, czyli już po „dobrej zmianie”, w preambule jest zapis: „Kształcenie i wychowanie służy rozwijaniu u młodzieży poczucia odpowiedzialności, miłości Ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu się na wartości

kultur Europy i świata”. Przeczytawszy ze zrozumieniem tę preambułę, każdy dyrektor wiedziałby, że nie może odmówić spotkania dotyczącego na przykład kultury arabskiej i nie powinien karać nauczycieli za zaproszenie wolontariuszy z Algierii, którzy opowiadali o swojej kulturze. Dalej w preambule jest napisane: „Szkoła winna zapewnić każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, przygotować go do wypełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich w oparciu o zasady solidarności, demokracji, tolerancji, sprawiedliwości i wolności”. Powtórzę: tolerancji, sprawiedliwości i wolności. Czytając ten tekst preambuły, każdy dyrektor umiałby sobie odpowiedzieć na pytanie, czy może zakazać organizacji Tęczowych Piątków. Nie. Może zakazać świętowania urodzin Hitlera – tak, to może, bo to jest świętowanie, propagowanie faszyzmu i jest zakazane w polskim prawie. Natomiast ustawa i konstytucja obligują szkoły i dyrektorów do wychowywania w oparciu o zasady demokracji, solidarności, tolerancji, sprawiedliwości i wolności. Nie ma tutaj żadnej dowolności i żadnego ważenia poglądów czy dostosowywania się do zastraszających rodziców, którzy mówią, że nie chcą sobie, żeby w szkole ich dzieci były organizowane Tęczowe Piątki. To nie jest kwestia woli i poglądów rodzica; szkoła ma pewne zobowiązania, ma prawne obowiązki i do nich została powołana.

Tak samo bardzo nieczytanym i niestosowanym artykułem jest art. 5 Prawa oświatowego: „Nauczyciel w swoich działaniach dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych ma obowiązek kierowania się dobrem uczniów, troską o ich zdrowie, postawę moralną i obywatelską, z poszanowaniem godności osobistej ucznia”. Uważam, że godność osobista ucznia jest naruszana systemowo w polskich szkołach. Jednym z najczęstszych przykładów tego jest nieuprawniona ingerencja szkół, nauczycieli w wygląd ucznia. Napisałam kiedyś tekst na portalu ngo.pl (jest wciąż dostępny) *Odczepcie się od wyglądu uczniów i przestańcie łamać prawa człowieka*. W komentarzach pojawiły się uwagi, że autorka nie wie, w jakich czasach żyje, chyba nie była ostatnio w szkole. Nie, nie byłam w szkole, ale czytam statuty. I na przykład dzięki „awanturni” medialnej udało nam się wycofać bezprawny zapis w statucie szkoły w Łęczycy, który brzmiał: „Ubrania i ozdoby nie mogą propagować treści zabronionych prawem, faszystowskich, nazistowskich, promujących nałogi, **mniejszości seksualne** (...)”. Myślę, że nie trzeba tego komentować.

Z tego miejsca dziękuję bardzo dziennikarzom i dziennikarkom, którzy podejmują te tematy, między innymi Ewie Raczyńskiej z Onetu, Justynie Sucheckiej (TVN24) i Magdalenie Warchale z „Gazety Wyborczej”. Pokazują one, w jaki sposób łamanie prawa wpływa na

społeczeństwo. Nie chcę mówić banałów, podawać cytatów, które są często bezrefleksyjnie powtarzane. To, czego uczyliśmy dzisiaj młodzież, zapoczątkuje. Niedługo to ci młodzi ludzie będą mieli władzę, będą politykami i polityczkami, urzędnikami i urzędniczkami, nauczycielami i nauczycielkami, dyrektorami i dyrektorkami, sędziami sądów – to oni będą u władzy. I tak będą „rządzić”, jak się nauczyli w szkole: władza to tresowanie, organizacja wyścigu szczurów i podporządkowywanie innych, czy: odpowiedzialność, wspieranie w rozwoju, dawanie skrzydeł?

Z władzą mamy do czynienia też w innych sytuacjach, lekarz czy pielęgniarka mają władzę w stosunku do pacjenta. W Polsce istnieje problem, że nawzajem źle się traktujemy. Dzisiaj byłam w przychodni. Idąc do przychodni, czujemy się jak petenci, jak gorszy sort człowieka, cichutko pukamy, pytamy, czy można, jesteśmy ofukiwani przez lekarzy, przez pielęgniarki, przez pielęgniarzy. To też jest według mnie „efekt polskiej szkoły”. Uczymy się, że każda władza ma nad nami przewagę i rozdaje łaski lub kary, wynieśliśmy to ze szkoły i niestety – powielamy to w dorosłym życiu.

Bardzo dotkliwie jest również to, jak czasami rodzice pozwalają się traktować, rodzice uczniów chodzących do szkoły, a dyrektorzy roszczą sobie prawo do „wzywania ich na dywanik”. „O ósmej rano twoja mama ma być w szkole!” lub rodzic otrzymuje „wezwanie” na Librusie. To jest brak szacunku i to jest niezrozumienie roli dyrektora, który ma współpracować z rodzicami, a nie rozkazywać i tresować rodziców oraz uczniów. Co jest z drugiej strony? Rodzice, którzy „się nie dadzą” i na wszelki wypadek wywalczają sobie obcesowo pozycję, traktując nauczycieli z góry. Taka zabawa: kto wskoczy wyżej w pozycji władzy, kto się „nie da”.

Wracając do wyglądu, jest to dla wielu błaha, a dla mnie niezwykle ważna sprawa. Otóż naruszanie prawa i trening do akceptacji naruszania naszych praw zaczyna się od tych słabo zauważalnych. Odbieranie praw obywatelskich, kryzys demokracji zaczyna się od drobnych kroków. Każdy z nas, dorosłych osób spotkał się pewnie z taką sytuacją w szkole, że nauczyciel, nauczycielka karcili za kolczyki czy makijaż. Za moich czasów – chodziłam do szkoły jeszcze w czasach „zahaczających” o ustrój komunistyczny, to był inny system – władza to był ktoś wrogi i wiadomo było, że nadużywa swojej pozycji, a my próbujemy z nią grać i ją „wykiwać”. Teraz już tak nie jest, w teorii jest inny system, ale w szkołach pozostało dawne myślenie, szkoła nie wyzwoliła się jeszcze z powielania komunistycznych struktur. Tymczasem ingerowanie szkoły w wygląd uczniów, karanie za fioletowe włosy, kolczyk w nosie, pomalowane paznokcie czy makijaż (czasem tylko chłopcom się tego

zakazuje – jakby istniało jakieś „prawo do makijażu” przysługujące tylko dziewczynkom) jest naruszaniem konkretnych artykułów konstytucji, Konwencji o prawach dziecka, Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i innych. Ale... kto by je tam czytał w polskiej szkole.

Będzie jeszcze gorzej. Będzie coraz trudniej, ponieważ o ile ja nie miałam dostępu do informacji i byłam karmiona tylko tym, co mogłam obejrzeć w pierwszym albo drugim programie telewizji, przeczytać w książkach z biblioteki szkolnej, o tyle dzisiejsza młodzież ma dostęp do informacji, do prawa, do Internetu. Ci młodzi ludzie urodzili się już w Unii Europejskiej i mają zupełnie inne pojęcie na temat wolności i swoich praw. Przychodzą do szkoły i jest coraz trudniej, ponieważ nauczyciele systemowo „betonują” system wywodzący się z komunizmu. Natomiast młodzież często lepiej od nauczycieli i od dyrektorów zna i rozumie prawo, lepiej potrafi korzystać z tego prawa, z prawa do informacji czy z prawa do składania skarg i wniosków. Piszą wnioski do kuratoriów, piszą odwołania pisemne od niesprawiedliwie wystawionych ocen, powołując się na konkretne przepisy ustawy o systemie oświaty. Jaka jest często reakcja dyrektorów? Wzywają rodzica, żeby zapytać, czy nie ma jakichś problemów w domu, bo dziecko zaczęło się w szkole inaczej zachowywać. Nie. Dziecko zaczęło być świadomym obywatelem i korzystać z demokracji. Nie wiem, jak zmienić, uzdrowić tę chorą sytuację, bo – jak mówił pan Łukasz Korzeniowski – nie trzeba zmieniać prawa, trzeba zmienić naszą mentalność i to, jak my funkcjonujemy w systemie, i przestać się na to zgadzać.

Uczymy się podporządkowania i uczymy tego też dzieci. Wykasujemy z naszego słownika przysłowie „Pokorne cielę dwie matki ssie”. Uczymy dzieci: przemilcz, uśmiechnij się, przyznaj pani rację, masz tylko pół roku, skończysz szkołę i się z tego uwolnisz, to już nie będzie ciebie dotyczyć. Ale pomyślmy, to będzie dotyczyć dzieci twojego dziecka, bo nie zareagowałeś, nie zareagowałaś, nie powiedziałaś, że prawo jest naruszane, godność dziecka jest naruszana. A z czym wchodzi takie dziecko – pokorne cielę w świat? Z uległością, brakiem ochrony swoich praw i granic. I potem: molestowanie na studiach ma się dobrze, tak jak i mobbing, poniżanie pracowników. Bo nikt nie nauczył nas przez 12 lat w szkole zawalczyć o naszą godność i nasze prawa. Uczyliśmy się podporządkowania.

Bardzo często przeraża mnie to, że nie uważamy dziecka za człowieka, traktujemy ucznia jakby był półczłowiekiem, któremu nie wszystkie prawa się należą, nie szanuje się jego godności. Dzisiaj młodzież jest dużo wrażliwsza i bardziej świadoma prawa do godności, równości, sprawiedliwości. Dzisiejsza młodzież już nie akceptuje tego, co ja akceptowałam,

na przykład że nauczyciel może czegoś zakazać, „bo tak”. Dzisiaj młodzież już „nie daje sobie w kaszę dmuchać”, coraz bardziej się buntuje i coraz częściej prowadzi to do sytuacji konfliktowych, bo szkoły mentalnie tkwią w starym systemie. Namawiam uczniów i uczennice oraz rodziców do wyprowadzania pewnych problemów poza mury szkoły, do sądów czy to administracyjnych, czy to powszechnych.

Wróćę jeszcze do sprawy wyglądu i odniosę się do mojego tekstu *Odczepcie się od wyglądu uczniów i przestańcie łamać prawa człowieka*. Jest on oparty nie na moim wyobrażeniu, tylko na Konstytucji, Konwencji o prawach dziecka, Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka, do których wprost odsyła Prawo oświatowe.

Innym ważnym problemem jest brak szanowania i respektowania prawa do informacji. Dyrektorzy naruszają prawo do informacji, nie realizując swoich obowiązków. Nie prowadzą biuletynów informacji publicznej, nie zamieszczają statutów na BIP-ach, mimo że obowiązek taki istnieje od 20 lat! Nie chcą udostępniać protokołów rad pedagogicznych, nie zorientowali się, że jest ustawa o dostępie do informacji publicznej i że od 1997 roku jest Konstytucja i art. 61, który mówi o tym, że działania władzy są jawne i każdy obywatel, nawet niepełnoletni, nawet będący uczniem, ma prawo do informacji o działaniach władzy. To nie jest zagrożeniem, władza powinna wiedzieć, że – tak jak mówi Rzecznik Praw Obywatelskich – jej praca jest służbą. To jest odpowiedzialność, ale pozostanie pustym hasłem dopóki nie wejdziemy do szkół i nie zobaczymy, co tam się dzieje i jak tam są naruszane prawa człowieka.

Chciałabym jeszcze wspomnieć o osobach, dzięki którym wiele się dowiedziałam, są sojusznikami w zmianie. Jest to między innymi Mikołaj Marcela, którego post udostępniłam wczoraj, post o tytule *Wolę być naiwniakiem niż dupkiem*. Mówi o tym, że szkoły myślą o edukacji w kategoriach władzy, jaką ta daje nad dziećmi i młodzieżą. Problem władzy jest naszym społecznym, narodowym problemem, który – powtórzę raz jeszcze – zaczyna się w szkole, a nie zaczął się w 2015 roku. Władza uzurpuje sobie prawo do bycia ponad innymi. Kolejną osobą, o której chcę wspomnieć, jest Marianna Kłosińska, twórczyni Wolnej Szkoły Demokratycznej Bullerbyn. Porusza ona bardzo ważny problem: nie może być tak, że dostęp do szkoły, która szanuje prawa człowieka i w której demokracja jest w praktyce stosowana, szanowana, gdzie godność człowieka jest szanowana, mają tylko dobrze sytuowani uczniowie. Są tworzone takie szkoły prywatne, niestety system finansowania jest taki, że stać na nie tylko i wyłącznie rodziców, którzy mają wyższy status ekonomiczny.

Na koniec chciałam bardzo polecić przeczytanie podstawy programowej oraz prosić o niedemonizowanie kuratoriów. Bardzo często dla nas, aktywistów jest to sojusznik w walce o to, by prawa ucznia przestały być naruszane, by prawo przestało być naruszane przez nauczyciela w szkole. Oczywiście mam też liczne uwagi do działania kuratoriów. Wiele interwencji przebiega w ten sposób, że kurator dzwoni do dyrektora, pyta o sytuację i wierzy na słowo w wersję dyrektora.

Zaufanie do państwa, do działania organów władzy i nauka demokracji zaczynają się w szkole. Dlatego bardzo proszę wszystkich: wszystkie ręce na pokład, bo dziś w szkołach są osoby, które będą kształtować naszą przyszłość i o nas decydować. Jeżeli my dzisiaj uczymy, że władza może upokarzać, to za chwilę, kiedy my będziemy starsi, to my będziemy upokarzani. Trzeba zatrzymać to *perpetuum mobile*.

Dziękuję serdecznie.

Legalizm prawny i praworządność a szkolna codzienność

Dzień dobry. Serdecznie państwa witam.

Chciałbym dzisiaj skoncentrować się w swojej wypowiedzi na bardzo wąskim temacie. Mimo że poruszyliśmy już dosyć szeroko różne aspekty, to ja chcę się skoncentrować na ocenie. Ocena jest w szkole tym, co powoduje główny lęk. W szkole, oprócz innych upokorzeń, doznajemy upokorzenia oceną i dlatego zajmę się tym zagadnieniem.

Oczywiście moi przedmówcy wspominali o legalizmie prawnym i praworządności, to są terminy wymienne. Polega to na tym – musimy to zrozumieć – że szkoła nie jest instytucją autonomiczną, tylko w hierarchii prawa musi stosować przepisy, które są nadrzędne.

Dla porównania: osoba fizyczna musi respektować prawo, ale to, co już jest poza respektowaniem prawa, jest dla osoby fizycznej dozwolone, czyli co nie jest zakazane, jest dozwolone – tak często się o tym mówi. Natomiast szkoła jako organ, dyrektor i każda inna instytucja musi stosować prawo, tak samo jak osoba fizyczna. Tylko że, w przeciwieństwie do osoby fizycznej, co jest poza prawem związanym z daną instytucją szkolną, jest niedozwolone, czyli instytucja nie może wyjść poza swoje kompetencje.

Mówiąc o ocenach, będę dokładnie cytował przepisy, tak aby pokazać ich charakter i wpływ na ocenę. Na końcu podsumuję to dwoma postulatami. Wbrew temu, o czym była już wcześniej mowa, że prawo jest niemal doskonałe, w tych dwóch postulatach wykażę, że prawo można w dwóch elementach zmienić, aby oceny były bardziej ludzkie.

Będę tutaj cytował: Prawo oświatowe, ustawę o systemie oświaty, rozporządzenie w sprawie oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy w szkołach publicznych oraz Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Te cztery przepisy będę tu uwzględniał.

Omówię kolejno trzy zagadnienia. Pierwsze to zafałszowana funkcja oceniania – będę chciał przedstawić, udowodnić to zafałszowanie.

* Marcin Stiburski – założyciel grupy Szkoła Minimalna

Drugie to nieobiektywne cechy oceny bieżącej. Finalnie to skutkuje trzecim, czyli nierówną, tak naprawdę niekonstytucyjną rekrutacją do szkoły ponadpodstawowej.

Teraz zacznę cytować przepisy. (rys. 1) Ustawa o systemie oświaty mówi o celach oceniania. Proszę zwrócić uwagę na

1) Zafałszowana funkcja oceniania
Ustawa o systemie oświaty art. 44b

poprzez

5. Ocenianie **ma na celu**:

- 1) **informowanie** ucznia
- 2) udzielanie uczniowi **pomocy**

przekazanie **informacji**

- 3) udzielanie **wskazówek**
- 4) **motywowanie**
- 5) dostarczanie **informacji**
- 6) umożliwienie nauczycielom **doskonalenia**

Rys. 1

wytłuszczone wyrazy. Ocenianie ma na celu informowanie, udzielanie pomocy, przekazywanie informacji, udzielanie wskazówek, motywowanie, dostarczanie informacji i doskonalenie nauczycieli. Taka funkcja oceniania jest zapisana w ustawie. Powtarza się rola informowania. W tym momencie wypadałoby zapytać, kogo informujemy. Czy informujemy człowieka wolnego, czy zniewolonego? Kogo w ogóle się informuje?

Natomiast w rozporządzeniu, które jest aktem niższego rzędu względem ustawy, jest już naruszenie, to jest pierwszy moment, kiedy naruszamy legalizm prawny i praworządność. (rys. 2) W rozporządzeniu w sprawie oceniania w paragrafie dwunastym jest napisane, że ocenianie bieżące z zajęć edukacyjnych ma na celu monitorowanie – proszę zwrócić uwagę na słowo „monitorować”, wcześniej było „informować”. Tak więc już w rozporządzeniu łamiemy legalizm prawny. W rozporządzeniu jest wyraz „monitorować” – monitorujemy ludzi zniewolonych, monitorujemy ludzi, których chcemy kontrolować. Informujemy zaś ludzi wolnych. Tutaj pojawiają się słowa „oraz przekazywanie informacji”. Rozporządzenie zostało tak zręcznie przeinaczone, bo dodano po słowie „oraz” wyrazy „przekazywanie informacji”. Najpierw jest monitorowanie osoby zniewolonej, potem dodano „oraz przekazywanie informacji”. Po słowie „oraz” jest treść z ustawy, przed „oraz” jest dziwna myśl, która przyświecała twórcom tego rozporządzenia. Przeanalizowałem ustawę pod kątem wyrazu „monitorować”. Patrząc na legalizm

Rozporządzenie w sprawie oceniania...

§12. Ocenianie bieżące z zajęć edukacyjnych **ma na celu monitorowanie** pracy ucznia **oraz przekazywanie** uczniowi **informacji**...

W ustawie nie pada ani jedno słowo „**monitorować**”.
W ustawie padają odmiany słowa „**informować**”.
Jak tu wygląda hierarchia aktów prawnych?
Kogo się **informuje w ustawie**?
Kogo się **monitoruje w rozporządzeniu**?

Rys. 2

prawny, teoretycznie powinno być tak, że w przepisach niższego rzędu używa się słowa z przepisów wyższego rzędu. Niestety wyraz „monitorować” pojawia się w rozporządzeniu, natomiast nie pojawia się w ustawie. Ustawa w ogóle nie uwzględnia monitorowania ucznia, ona uwzględnia tylko informowanie. Nasuwają się dwa pytania, o których już zacząłem mówić, to jest: kogo się informuje, a kogo się monitoruje. Proszę zwrócić uwagę na wydzźwięk tych dwóch słów i zastanowić się, kogo informujemy, a kogo monitorujemy. Pytanie, dlaczego już rozporządzenie złamało legalizm prawny.

Drugie zagadnienie: nieobiektywność oceny bieżącej. (rys. 3) Trochę dłużej zatrzymam się na tym temacie. W ustawie o systemie oświaty minister określił skalę rocznych, podkreśliam słowo „rocznych”, a potem i końcowych ocen z uwzględnieniem zapewnienia jednolitego systemu oceniania. Minister ma określić w rozporządzeniu jednolity system oceniania jako skalę ocen rocznych – jeszcze raz podkreśliam „rocznych”, tam nie ma słowa „bieżących”.

2) Nieobiektywne cechy oceny bieżącej

Ustawa o systemie oświaty
art. 44zb.
Minister określi:
4) **skalę rocznych**, semestralnych
i końcowych ocen,
z uwzględnieniem konieczności
zapewnienia **jednolitego systemu oceniania** ucznia.

Rys. 3

Omówione zostaną trzy zagadnienia:

- 1) **zafałszowana** funkcja oceniania
- 2) **nieobiektywne** cechy oceny bieżącej
- 3) **nierówna** rekrutacja do szkoły ponadpodstawowej

Rys. 4

Ustala się stopnie w skali. Tę skalę wszyscy znamy jako oceny bieżące, a to są tylko i wyłącznie oceny roczne i końcowe.

Oczywiście teraz dopiero zaczyna się „zabawa”, bo zastanawiamy się, co w tym złego. Proszę zwrócić uwagę, że w przypadku skali ocen nie jest tak, jak na przykład w przypadku termometru czy innego urządzenia, które jest wyskalowane. Jeśli chodzi o skalę ocen, to ustawodawca nie precyzuje poziomu poszczególnych stopni. (rys. 5) Nie mówi,

Oczywiście w rozporządzeniu minister próbuje nieudolnie stworzyć jednorodny system oceniania. (rys. 4) Począwszy od klasy czwartej szkoły podstawowej są oceny roczne i końcowe – proszę zwrócić uwagę, że cały czas nie ma mowy o bieżącym ocenianiu.

że ocena jeden to znaczy tyle procent czy cokolwiek innego, ocena dwa to tyle, trzy to tyle, cztery to tyle. Nie. W rozporządzeniu nie ma definicji wysokości poszczególnych progów.

Dodatkowo jest jeszcze coś ciekawego – może to brzmi bardzo fizycznie, bo jako fizyk trochę inaczej to wyczuwam, ale jest coś

takiego jak typ skali. Jest skala liniowa – czym więcej, tym więcej, jest logarytmiczna, która na przykład jest używana w decybelach czy natężeniu dźwięku. Skala nie ma definicji, nie jest powiedziane, że jedynka ma jakąś wartość, dwójka trochę większą wartość, trójka jeszcze trochę większą wartość – to byłaby skala logarytmiczna, a nie liniowa, do której intuicyjnie jesteśmy najbardziej przyzwyczajeni.

Ponadto proszę zwrócić uwagę, że ta skala nie definiuje ocen bieżących, z którymi najczęściej mamy do czynienia w szkole. Szkoły arbitralnie, z racji tego, że mogą, określają poziom stopni, również ocenianie bieżące, oraz określają typ skali. Może to być skala logarytmiczna, wykładnicza czy liniowa. Stoi to w sprzeczności z narzuconą przez ustawę jednolitością systemu oceniania. Skoro szkoły mogą zdefiniować różne progi, skoro mogą definiować różne typy skali, czyli liniową, logarytmiczną lub wykładniczą, przeczy to jednolitości systemu oceniania.

Dochodzimy do tego, z czym najczęściej mamy do czynienia w szkole, czyli do oceny bieżącej. (rys. 6) Ocena bieżąca – ta, którą dostajemy na co dzień w szkole, wpływa na ocenę roczną, a ta w konsekwencji wpływa na ocenę końcową. Ocenianie wewnętrzne, które obejmuje ustalanie oceny bieżącej, ustawą i rozporządzeniem zostało delegowane na szkołę. W statucie szkoła może opisać to ocenianie wewnętrzne, ustalanie oceny bieżącej. Bez tego nie wiemy, jakie progi, pułapy i typ skali będzie

Ustawodawca nie precyzuje **poziomu** poszczególnych **stopni** ani **typu skali** (liniowa, logarytmiczna, wykładnicza).

Skala ta nie dotyczy ocen **bieżących**, mimo powszechnego ich stosowania w tym zakresie.

Każda szkoła interpretuje **arbitralnie** poziom stopni oraz typ skali według własnego uznania, co **przeczy jednolitości systemu oceniania**.

Rys. 5

Ocena **bieżąca** wpływająca na ocenę **roczną**.

Ustawa o systemie oświaty,
art. 44b.

6. Ocenianie **wewnętrzne** obejmuje:
 - 3) ustalanie ocen **bieżących**
10. Szczegółowe warunki i sposób oceniania wewnętrznego określa **statut szkoły**.

Rys. 6

Wady oceny **bieżącej** w poszczególnych szkołach:

- 1) różna **waga** procentowa oceny **arbitralnie** przyjęta dzięki zapisom w poszczególnych statutach (art. 44b ust.10 ustawy o systemie oświaty)
- 2) ocenę wystawiają poszczególni nauczyciele dzięki indywidualnemu, subiektywnemu **rozpoznawaniu** ucznia (art. 44b ust.3 ustawy o systemie oświaty)
- 3) nauczyciele wystawiają oceny dzięki indywidualnym **sposobom** sprawdzania osiągnięć ucznia (art. 44b ust.8 pkt 2 ustawy o systemie oświaty)
- 4) ocenia bieżąca wyrażona **jednowymiarową** liczbą nie ma cech opisanych w ustawie
- 5) powszechnie stosowana **średnia ocen** z definicji neguje wartość postępu, o którym mamy informować.
- 6) ustawa definiuje jeden rodzaj oceny bieżącej i nie różnicuje jej.
Jednak mimo to powszechne w szkołach są **różne wagi** dla **różnych ocen bieżących**.

Rys. 7

miało ocenianie bieżące. To wszystko określa statut szkoły, czyli znowu mamy niespójność, oceny są nieporównywalne. Ocena w jednej szkole jest nieporównywalna z oceną w drugiej szkole, a niby ustawa narzuca nam jednorodny system oceniania.

Ocena bieżąca ma spełniać cechy oceniania opisanego w ustawie, czyli ma mieć na celu przede wszystkim informowanie ucznia. Należy to odnieść do naszych rozważań na temat różnic między informowaniem a monitorowaniem. Informujemy osobę wolną, monitorujemy osobę zniewoloną. Ocena bieżąca przede wszystkim ma informować.

Wypisałem szereg wad oceny bieżącej. (rys. 7) Musimy pamiętać, że ocena bieżąca jest oceną, a ta musi wpisywać się w jednorodność systemu oceniania we wszystkich szkołach, czyli oceny mają być porównywalne. To statuty określają wagę ocen, a progi poszczególnych ocen mogą być zdefiniowane inaczej w różnych statutach. Mamy z tym do czynienia, widzimy, że w niektórych statutach na szóstkę czy piątkę trzeba mieć na przykład 97%, a w niektórych 93%. Z definicji już widzimy, że ta sama ocena jest nieporównywalna.

Teraz ciekawostki dotyczące wpływu człowieka na ocenę. Ocenę wystawia nauczyciel na podstawie rozpoznawania – tak jest napisane w ustawie w art. 44b ust. 3. Rozpoznawanie zaś jest subiektywną interpretacją nauczyciela względem ucznia. Tak więc ocena jest nieobiektywna, staje się nieporównywalna, a to zaburza jednorodny system oceniania. Nauczyciele oceniają, wystawiają oceny dzięki indywidualnym sposobom sprawdzania osiągnięć ucznia. Mogą to być przysiadki, może to być sposób artykulacji, może to być sposób wykrzywienia

– różne sposoby mogą być określone. Nauczyciel może sobie wymyślić dowolny sposób, na przykład uśmiechnięte oczy czy długość włosów. To może być sposób wystawiania oceny, taką możliwość daje mu art. 44 ust. 8 pkt 2.

Ocena bieżąca jest wyrażona jednowymiarową liczbą. To jest najczęstszy błąd, bo skorzystaliśmy w ocenie bieżącej ze skali, która jest zarezerwowana wyłącznie dla oceny rocznej i końcowej. Mamy do czynienia z jednowymiarową liczbą, która nie niesie ze sobą żadnych danych na temat informowania, doradzania, sugerowania rozwoju, czyli tego, co ma nieść ze sobą ocena.

Powszechnie stosowana ocena średnia z definicji neguje wartość postępu. Średnia to nie postęp, to uśrednienie postępu, a ocena ma informować o postępie. Ocena średnia nie informuje o postępie. Ocena średnia jest po prostu nielegalna w szkole.

Ustawa definiuje jeden rodzaj oceny bieżącej. Natomiast w szkołach często są różne oceny bieżące, bo są obciążone różnymi wagami. Wagi też są nielegalną praktyką szkół, średnia ocen jest nielegalna, różne wagi są nielegalne. Ocena wyrażona w cyfrze jednowymiarowej jest nielegalna, bo nie spełnia cech oceny, oceniania w ogóle.

Ocena bieżąca ustalona różnymi sposobami, przez różnych nauczycieli, dzięki różnemu rozpoznawaniu, w sposób arbitralny, na podstawie postanowień różnych statutów szkół wpływa na ustalenie oceny końcowej. Ile tu jest różnych czynników, a my chcemy później porównywać oceny końcowe w rekrutacji. Skala ocen przeznaczona dla ocen końcowych nie precyzuje (bo ona nie jest zdefiniowana – ani liniowa, ani wykładnicza, ani logarytmiczna) zakresu poziomu i postępów w opanowaniu przez ucznia wiadomości i umiejętności. Po prostu skala nie jest narzucona przez ustawę. Taka nieprecyzyjna, niejednolita, względna ocena decyduje o końcowej ocenie klasyfikacyjnej. Ta ocena jest losowa – równie dobrze możemy rzucać kością czy monetą i na tej podstawie ustalać ocenę końcową. Tak robimy w szkole. Cały czas mamy niepewność, losujemy i potem arbitralnie, od widzi mi się nauczycieli, od różnych sposobów oceniania, od różnych rozpoznań, od różnych postanowień zależy końcowa ocena klasyfikacyjna, którą chcemy porównywać.

To wszystko wpływa na świadectwo z wyróżnieniem, tak zwane świadectwo z paskiem. Świadectwo z wyróżnieniem jest oparte na arbitralnych ocenach, wraz z arbitralnie wybranymi ocenami końcowymi. Świadectwo z wyróżnieniem wychodzi ze szkoły, wychodzi też kilka wybranych ocen, bo przepisy mówią o czterech ocenach: z języka polskiego, matematyki i dwóch wybranych przedmiotów. To wpływa

na rekrutację do szkoły ponadpodstawowej, mimo że mamy obowiązek zapewnienia jednolitego systemu oceniania ucznia. Mimo że ustawa wymusza na nas jednolity system oceniania, opieramy rekrutację do szkoły ponadpodstawowej na losowości, na rzucaniu monetą, bo tak naprawdę rozpoznawanie, sposoby, statuty są loterią, są duże różnice między nimi.

Dochodzimy do rekrutacji do szkoły ponadpodstawowej, która wiąże to wszystko w całość. (rys. 8) Ta rekrutacja jest całkowicie niesprawiedliwym procesem.

3) Nierówna rekrutacja do szkoły ponadpodstawowej

Art. 134 u.2 pp. 1, 2 i 3 Prawo oświatowe

2. W przypadku większej liczby kandydatów są brane pod uwagę:

- 1) wyniki egzaminu ósmoklasisty (**obiektywne – oparte na jednolitych procedurach**);
- 2) oceny z języka polskiego i matematyki oraz z dwóch zajęć (**arbitralne**);
- 3) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej z wyróżnieniem (**arbitralne**);

Proszę zwrócić uwagę, że w Prawie oświatowym w art. 134 w przypadku większej liczby kandydatów o wyniku rekrutacji decyduje wynik egzaminu ósmoklasisty, który jest obiektywny. Tak naprawdę ten egzamin jest dobrodziejstwem, bo jest obiektywny, w miarę jednolity w całej Polsce.

Rys. 8

Oczywiście zawsze są pewne błędy, mankamenty, ale on ma cechy obiektywizmu. Natomiast w rekrutacji do szkoły średniej decydują także oceny z języka polskiego, matematyki oraz dwóch innych zajęć, które są arbitralne – przed chwilą udowodniłem, że te oceny są zupełnie losowe.

Sprawdzałem to w swoich dziennikach. Uczniowie są podzieleni na grupy losowo, czyli nie ma lepszych i gorszych grup, tylko na przykład uczestnicy danej grupy znają język angielski na tym samym poziomie. Jedne grupy uczestniczą w zajęciach u jednego nauczyciela, drugie u innego. Już sam fakt innego „filtra” powoduje nieobiektywne, arbitralne oceny. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej z wyróżnieniem też jest arbitralne, ponieważ jego składowymi są właśnie oceny arbitralne, losowe.

Na zakończenie mojego wystąpienia przedstawię dwa postulaty. Można uzdrowić tę sytuację poprzez dwie małe zmiany, korekty w prawie, które spowodują, że chociaż trochę zbliżymy się do ideału. Postuluję, aby Rzecznik Praw Obywatelskich lub koło trzydziestu senatorów złożyli wnioski do Trybunału Konstytucyjnego, aby określił, czy dany przepis jest konstytucyjny. Można wnioskować o wykreślenie pkt 2 i 3 z ust. 2 art. 134, wzorem szkół wyższych. (rys. 9) Chodzi mi o wykreślenie świadectwa

z wyróżnieniem i ocen wiodących z kryteriów rekrutacji do szkół ponadpodstawowych. Prawo o szkolnictwie wyższym określa, że podstawą przyjęcia na studia są wyniki wyłącznie egzaminu dojrzałości lub maturalnego, w zależności od rocznika. Czyli w rekrutacji na studia jest obiektywizm, w rekrutacji do szkoły średniej obiektywizmu nie ma, ponieważ opieramy się na arbitralnych, losowych ocenach.

Drugi postulat jest skierowany do ministra edukacji, aby doprecyzować rozporządzeniem cechy oceny bieżącej. (rys. 10) Ocena bieżąca jest obecnie zdefiniowana dosyć nie-

precyzyjnie, co pozwala na dowolność interpretowania. Wprowadziłbym taką zmianę, która by zakazała stosowania ocen niespełniających cech oceny, czyli informowanie, rozwijanie i tak dalej. Gdyby to wprowadzić, w efekcie w szkole zniknęłyby jednowymiarowe oceny, jako niespełniające funkcji określonych w ustawie.

Obecnie ocena bieżąca przenosi swoje błędny na ocenę końcową, która przenosi swoje błędy na wyniki rekrutacji. Mamy mieć system jednolity, spójny i sprawiedliwy dla wszystkich. Natomiast w tym momencie ocena bieżąca, będąca pokłosiem oceny ogólnie zdefiniowanej, opisana jednowymiarową cyfrą, wystawiona przez arbitralnego nauczyciela, który stosuje arbitralne sposoby, na podstawie arbitralnych statutów, jest nieporównywalna. Tak więc tracimy równość szans, którą dzięki konstytucji powinni mieć wszyscy w rekrutacji do szkoły średniej.

Tak więc jeden postulat dotyczy wykreślenia punktów z ustawy. To jest trudniejsza sprawa, bo Trybunał Konstytucyjny musiałby się nad tym tematem pochylić. Natomiast drugi postulat, rozporządzenie, doprecyzowanie oceny bieżącej byłoby łatwiejsze, ponieważ tym mógłby się

Postulat nr 1:

Wykreślenie pkt 2 i 3 z ustępu 2, art. 134 Prawa oświatowego, wzorem rekrutacji do szkół wyższych.

Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, art. 70, pkt 3

3. Podstawą przyjęcia na studia są wyniki:

- 1) egzaminu dojrzałości (**obiektywne**);
- 2) egzaminu maturalnego (**obiektywne**);

W rekrutacji do szkół wyższych nie uwzględnia się jakichkolwiek ocen ze szkoły ponadpodstawowej.

Rys. 9

Postulat nr 2:

Doprecyzowanie rozporządzeniem cechy oceny bieżącej, tak aby spełniała funkcje opisane w ustawie.
Takie cechy posiada obecna ocena opisowa.

Obecnie funkcjonująca **cyfrowa** ocena **bieżąca** przenosi swoje błędy na ocenę **kończącą**, która to przenosi błędy na niesprawiedliwą **rekrutację**.

Rys. 10

zając minister i zakazać praktyki stosowania ocen bieżących, które nie spełniałyby wymogów ustawy o systemie oświaty, gdzie jest mowa o informowaniu ucznia, o pomaganiu mu w rozwoju i tak dalej. Na przykład ocena cztery czy trzy nie pomaga w rozwoju, nie daje tych informacji, jest jednowymiarowa. Wiadomo, że na te tematy można byłoby jeszcze więcej powiedzieć. Dwa postulaty – zostawiam to parlamentarzystom i senatorom.

Dziękuję serdecznie.

Anna Dęboń

Dodam, że oczywiście zgadzam się i bardzo popieram postulat, żeby uściślić, dookreślić ocenę bieżącą. Koniecznie i obowiązkowo, ale także bezwzględnie w porozumieniu i we współpracy z eksperckimi środowiskami praktyków. Mówiąc wprost, żeby przypadkowo (mówiąc potocznie) nie pogorszyć sprawy, ale wypracować właściwe, nowe, inne, uwspółcześnione rozwiązania.

Wicemarszałkini Gabriela Morawska-Stanecka

Dzień dobry. Nie chciałam państwu przerywać, dlatego się nie odzywałam, kiedy pani senator Joanna Sekuła mnie przedstawiła. Bardzo się cieszę, że mogę chociaż na chwilę być z państwem. I wcześniej, i za chwilę również będę miała inne obowiązki.

Mam pytanie do pana Marcina Stiburskiego, dlatego chciałam zabrać głos. Dlaczego pan uważa, że łatwiej jest dokonać zmian za pośrednictwem Trybunału Konstytucyjnego niż przez zmianę ustawy?

Marcin Stiburski

Chodzi o to, że oczywiście można mieć wolę polityczną i zmienić ustawę, napisać ją w dowolny sposób. Bardzo dobrze, gdyby była taka wola, Sejm na posiedzeniu wprowadziłby odpowiednie poprawki i na tym byłby koniec. Natomiast założmy, że takiej woli politycznej do wprowadzenia zmian nie ma. Wtedy będziemy bezradni wobec braku większości, ale możemy wykazać, że dany przepis nie jest zgodny z wcześniej uchwalonymi przepisami wyższego rządu i złożyć taki wniosek do Trybunału Konstytucyjnego.

Wicemarszałkini Gabriela Morawska-Stanecka

Rozumiem ten tok rozumowania, tylko że wola polityczna jest potrzebna również w Trybunale Konstytucyjnym, jak niestety wiemy. Dlatego o to pytam, bo trzeba wziąć pod uwagę czasami bardzo długi czas przetrzymywania spraw w Trybunale Konstytucyjnym, takich spraw, w których nie chce on się wypowiedzieć. Większą możliwość konstruktywnej pracy, która przyniosłaby efekt, widzę w próbie zmiany ustawy niż w kierowaniu sprawy do Trybunału Konstytucyjnego. Wiele spraw było nawet z niego wycofanych.

Według mnie kierowanie wniosku do Trybunału Konstytucyjnego jest przede wszystkim niebezpieczne. Jeżeli bowiem uznałby on, że przepisy ustawy są zgodne z konstytucją, to już nikt, niezależnie od woli politycznej, nigdy nie doprowadzi do zmiany ustawy. Jestem prawniczką, więc patrzę na to w ten sposób, że nie należy stawiać sprawy na ostrzu noża i pytać Trybunału, czy to naprawdę jest niezgodne z konstytucją, bo jak ten orzeknie, że nie jest niezgodne, to jeszcze przez trzydzieści lat będzie tak samo...

A przecież można znaleźć wolę polityczną, by zmienić ustawę. Z ogromnym zainteresowaniem przysłuchuję się państwa wypowiedziom – jako matka dzieci, które już są dorosłe. Zresztą przez wiele lat działałam w radach rodziców i te problemy nie są mi obce. Tym bardziej, że jestem dzieckiem nauczyciela, więc w ogóle mam na system edukacji inne spojrzenie.

Bardzo mi się podoba to, co mówił pan Marcin Stiburski. Rzeczywiście w tym wszystkim jest jedna kwestia, że na pewno trzeba zmienić sposób organizowania matur. Odniosę się do osobistych doświadczeń, jako matki dwójki dzieci. Starsza córka była królikiem doświadczalnym w kwestii gimnazjów, bo to były pierwsze roczniki gimnazjalne i nowej matury. W wypadku drugiej córki przez trzy lata liceum walczyłam z nauczycielką od polskiego. Mam ogromne zastrzeżenia do matury, szczególnie z przedmiotów humanistycznych, ponieważ wyobraźnia, sposób ekspresji, umiejętności literackie mojego dziecka były tępione, tłumione, dlatego że na maturze są inne wymogi. Ja z wypracowaniami córki chodziłam do nauczycielki i jedyne, co potrafiła mi powiedzieć, to to, że to musi być zgodne z zaleceniami dotyczącymi matury. Tak nie powinno być.

Marcin Stiburski

Podsumuję to jednym zdaniem. Nie zmienimy edukacji, nie zmieniając rekrutacji. Cała edukacja jest podporządkowana rekrutacji, która jest celem, punktem, check pointem. Z racji ograniczonego czasu w swoim wystąpieniu skupiłem się na rekrutacji do szkoły ponadpodstawowej, ale oczywiście można byłoby rozwinąć ten temat i powiedzieć o maturze. Wszelkie egzaminy – czy ósmoklasisty, czy maturalne – jako filtry społeczne są potrzebne, są potrzebne społeczeństwu, ale powinny one być dobrowolne i każdy przedmiot niezależnie powinien być dobrowolny. Wówczas ktoś mógłby zdawać maturę z szeregu przedmiotów, a ktoś z innego szeregu przedmiotów, i nie byłoby żadnego przedmiotu wyróżnionego.

Wicemarszałkini Gabriela Morawska-Stanecka

Klucz odpowiedzi – to jest chyba najgorsza rzecz.

Senator Joanna Sekuła

Myślę, że problem oceniania i tematyka rekrutacji, która rzeczywiście w poszczególnych gminach czy powiatach jest różnorodna, są na tyle istotne, że chciałabym, abyśmy jedną z konferencji regionalnych poświęcili właśnie tematyce rekrutacji, zarówno do szkół ponadpodstawowych, jak również na uczelnie wyższe. To się łączy z systemem oceniania, więc stworzenie rekomendacji dla samorządów, przede wszystkim dla samorządów w części dotyczącej rekrutacji do szkół ponadpodstawowych, byłoby wskazane. Byłoby znakomicie, gdybyśmy zdążyli z tym jeszcze przed procesem rekrutacji na następny rok szkolny. Myślę, że powrót do pewnych dobrych praktyk moglibyście państwo przez swoje rekomendacje przekazać.

Dziękuję.

Jak pomóc szkołom w zmianie, czyli zadania dla ministra

Witam państwa bardzo serdecznie.

Będę się dzisiaj zastanawiał nad ważną kwestią: w jaki sposób minister może pomóc szkołom w zmianie.

Tematyką związaną ze zmianami w szkole zajmuję się już od wielu lat i nawet współpracowałem z gabinetem poprzedniego rządu, z panią ministrem, z gabinetem politycznym. Planowaliśmy różne zmiany, zastanawialiśmy się, jak to może wyglądać.

Konkluzja, do której doszliśmy i która mi towarzyszy także tutaj, brzmi: nie da się wprowadzić zmiany, jeśli nie chcą tego „doły”, nie da się zrealizować zmiany wbrew postawom społeczeństwa. Nie da się przekształcić szkoły w taki sposób, w jaki sobie wymyślimy, jeśli „na dole” nie będzie klimatu sprzyjającego rzeczywistym przekształceniom. Wcześniej pojawiały się różnego rodzaju wypowiedzi, które wskazywały, że nie do końca mamy złe prawo, nie do końca mamy źle sformułowane przepisy, nie do końca problem leży w narzuconych wymogach. Moim zdaniem, w Polsce funkcjonuje jeden z najbardziej elastycznych systemów edukacyjnych w Europie, który pozwala na przykład na tworzenie dość rozbudowanej edukacji domowej. Co prawda nauczyciel ma za zadanie realizować podstawę programową, ale nigdzie nie jest dokładnie wyszczególnione, w jaki sposób ma to robić, czyli ma dużą autonomię, zaryzykowałbym nawet tezę, że ma ogromną autonomię. Musi monitorować pracę uczniów, jak mówił pan Marcin Stiburski, ale monitorowanie można interpretować po prostu jako obserwowanie postępów uczniów. Monitorowanie według słownika to po prostu długotrwała obserwacja, która później jest w pewien sposób zapisywana, rejestrowana. Być może przydałaby się sensowna interpretacja prawa, co znaczy słowo „monitorowanie”. Ocena bieżąca ma na celu informować ucznia o jego postępach, co ma robić lepiej, a przede wszystkim o tym, w jaki sposób ma się lepiej uczyć. Ma być też informacją zwrotną dla nauczyciela. Dokładny zapis brzmi następująco: „Ocenianie bieżące z zajęć edukacyjnych ma

na celu monitorowanie pracy ucznia oraz przekazywanie uczniowi informacji o jego osiągnięciach edukacyjnych pomagających w uczeniu się, poprzez wskazanie, co uczeń robi dobrze, co i jak wymaga poprawy oraz jak powinien dalej się uczyć”.

Jest wiele elementów w polskim systemie edukacyjnym, które nie wymagają głębokiej zmiany. Na przykład w sprawie oceniania szkoły mają sporą autonomię. Bardzo często słyszę postulaty od nauczycieli, że nie chcą stawiać ocen, ale muszą. Zawsze mówię: nie musicie stawiać cyferek. Jedyną cyferką, którą musicie postawić (według prawa), jest ocena klasyfikacyjna, a ta może być tylko uzupełnieniem autorskiego modelu oceniania przyjętego przez szkołę. To rada szkoły albo rada pedagogiczna tworzy system oceniania – nie minister. W rozporządzeniu jest napisane, że na koniec trzeba wystawić cyferkę, co służy głównie celom informacyjnym – może pomóc uczniom, którzy chcą się przenieść do innej szkoły, żeby była jakaś forma normy klasyfikacyjnej, jakieś ujednoczenie przepisów. Natomiast przez cały rok, tak jak zresztą tu celnie mówił Marcin Stiburski, można monitorować pracę ucznia i udzielać mu informacji zwrotnej na bardzo różne sposoby – niekoniecznie poprzez cyferki. Podkreślam – to sami nauczyciele tworzą szkolny system oceniania. Tak więc problem z ocenami nie jest w prawie. Moim zdaniem, tkwi głównie w zakorzenionym sposobie naszego myślenia.

Przytoczę anegdotę: Kiedy mąż zauważył, że żona odkrawa zawsze spory kawałek mięsa przed wrzuceniem na patelnię, pyta, dlaczego tak robi. Ona odpowiada, że nie wie, mówi: „moja mama tak robiła”, dzwoni do mamy, mama nie wie, mówi: „moja mama tak robiła”, dzwonią do babci, babcia wreszcie mówi, że rzeczywiście tak kiedyś robiła – kiedy miała za małą patelnię. Siła przyzwyczajenia. Podobnie jest z rozwiązaniami edukacyjnymi, które kiedyś były funkcjonalne, ale dziś już niekoniecznie. Przykładowo, rzeczywiście na początku XIX wieku trudno sobie inaczej wyobrazić szkołę niż jako budynek, do którego muszą przyjść uczniowie, aby zdobyć umiejętności, otrzymać pakiety danych od nauczyciela, bo nie mają innych źródeł informacji. Kiedyś takie rozwiązanie było funkcjonalne i pozwoliło społeczeństwom europejskim wkroczyć w erę przemysłową. Natomiast pewne pozytywne rozwiązania z przeszłości mogą dzisiaj być balastem, mogą być obciążeniem i mam wrażenie, że tak to właśnie wygląda.

Powiem o tym, jak sobie wyobrażam zmianę, zarówno tę krótkotrwałą, jak i długofalową. Myślę, że trzeba uważnie pomyśleć o tym, czym jest edukacja, jaka ma być. Kiedy głoszę zdanie, które według mnie jest dość neutralne, że każdy ma prawo uczyć się tego, czego chce, od osoby, od której chce, i w taki sposób, w jaki preferuje i lubi, to zawsze

wywołuje to dość spore oburzenie i pytanie: jak to? Jak to uczeń ma prawo się uczyć tego, czego chce, od tego, od kogo chce? Przecież to anarchia!

Budzi to zaskoczenie – natomiast nie ma zapisanych jakichś szczegółowych rozwiązań, co uczeń ma jeść, co ma oglądać, w jakich ubraniach chodzić. Z jakiego zatem powodu tak szczegółowo zapisujemy, czego ma się uczyć, a czego ma się ewentualnie nie uczyć? Myślę, że trzeba wyjść z ram, które są w naszych głowach, że szkoła to jest miejsce przymusowej pracy, gdzie trzeba wykonywać niezrozumiałe polecenia. A już kuriozum jest zwyczaj samotniczego wypełniania kartek, aby móc przygotować się do egzaminu, bez możliwości konsultowania się z kimkolwiek, bez możliwości sprawdzenia źródeł, bez możliwości konsultacji z innymi.

Uczeń przez dwanaście lat przygotowuje się do takiego egzaminu i gdy wkracza w życie zawodowe, to zauważa, że życie wygląda zupełnie inaczej. Nikt tak nie pracuje! W dorosłym życiu nikt nie pracuje z zakazem pozyskiwania informacji z zewnątrz, nikt nie pracuje z zakazem konsultowania się z osobami, które wiedzą. Zasięganie informacji na zewnątrz jest wręcz pożądane. Tymczasem w szkole – mamy zakazy. Tak więc przygotowujemy młodych ludzi do czegoś, co jest zupełnie obce temu, co będą robić w przyszłym dorosłym świecie. Postulując zmiany w szkołach, nie wzywam do utopii, wzywam do realistycznego, mądrego podejścia do edukacji, opartego na badaniach, na danych, na zorientowaniu się, jak funkcjonują uczniowie.

Przyjmijmy, że podstawowym zadaniem szkoły jest wspieranie uczniów w rozwoju, pomaganie im w zaspokajaniu potrzeb, przygotowanie do funkcjonowania w świecie, wydobyć z nich tego, co jest ich mocną stroną, i pomoc w wykorzystaniu tego dla osiągnięcia sukcesu w życiu. Poza tym szkoła ma służyć społeczeństwu jako całości. Warto się zastanowić, czy edukacja, która polega na wypełnianiu kart pracy i wpisywaniu słów w luki, jest najlepszym sposobem, by zrealizować te cele. Oczywiście według mnie nie jest najlepszym sposobem i można znaleźć dużo ciekawszych.

Trzy hasła, które mi przyświecają, kiedy mówię o nowym modelu edukacji, są skonfrontowane z hasłami XIX-wiecznej edukacji, która opierała się na przymusie, ujednocnieniu i jednokierunkowym przekazie. Odwracając tę triadę, mówię, że edukacja przyszłości, bo to jest temat naszego dzisiejszego spotkania, powinna opierać się po pierwsze na wolności, po drugie na wielości, różnorodności, po trzecie – na wymianie. Mamy dzisiaj dużo opcji, z których możemy skorzystać. Dzięki Internetowi możemy dotrzeć w dowolne miejsce i stamtąd zaczerpnąć takich informacji, jakie są nam potrzebne. Możemy skonsultować się

z nauczycielem ze Szczecina, skontaktować się z ekspertem, który jest w Gdańsku. Edukacja zdalna, hybrydowa nam na to pozwala.

Trzeci element to – zamiast jednokierunkowego przekazu – wymiana pomiędzy dwoma podmiotami. Jedna osoba chce się czegoś nauczyć, druga coś umie – spotykają się, uczą wzajemnie i na podstawie tego powstaje jakaś wartość. Pewnie to jest wizja przyszłościowa, taka, do której powinniśmy dążyć, ale pewne elementy z tej wizji można już dzisiaj realizować.

Sednem moje punktu widzenia jest twierdzenie, że edukacja ma być prawem, przede wszystkim prawem, a nie przymusem czy obowiązkiem. Człowiek ma prawo uczyć się tego, czego chce, od kogo chce, takimi metodami, jakie preferuje, o ile oczywiście nie szkodzi to jemu ani innym. Tutaj wchodzi w grę kwestia opiekunów prawnych, rodziców. Szkoła ma pełnić funkcję pomocniczą, jej zadaniem jest wspierać ucznia w poszukiwaniach, w uczeniu się, w przygotowaniu do egzaminu, jeśli to dla niego jest ważne. Nauczyciel ma pełnić funkcję trenera rozwoju, który dobrze zna swoich uczniów i kieruje ich w taką stronę, która im służy i którą z własnego doświadczenia ocenia jako taką, która zapewni im lepszą przyszłość w świecie.

Jak ja sobie wyobrażam szkołę przyszłości? Dobrze ilustruje to przede wszystkim pięć metafor: pracownia poznania siebie, laboratorium badawcze, warsztat artystyczny, klub dyskusyjny i studium projektowe, które odpowiadają pięciu kluczowym kompetencjom, jakich potrzebują nasi uczniowie. Są to umiejętności: kierowania sobą, komunikacji, krytycznego myślenia, kooperacji i kreatywności.

Tak więc szkoła powinna być miejscem, gdzie uczniowie przychodzą, aby lepiej poznać siebie, aby podyskutować, nauczyć się komunikować, wyrażać siebie. Które przypomina laboratorium badawcze: wychodzą w teren, analizują, badają, sprawdzają, testują na przykład, jakie jest natężenie światła, ruchu czy hałasu w ich okolicy. Następnie piszą raporty, które kierują do władz, żeby mieli poczucie, że to czemuś służy. Uczą się zatem przez działanie. Niech szkoła to będzie też rodzaj warsztatu, pracowni artystycznej, gdzie można się wyrażać na różne sposoby. Praca uczniów powinna wreszcie przypominać zespół projektowy. Projekt to jest działanie, które jest rozłożone w czasie, ma wiele etapów, każdy ma w tym projekcie jakąś rolę do odegrania, i w końcu powstaje całość, która ma znaczenie społeczne. Moim zdaniem, szkoła powinna działać jak studium projektowe, które tworzy coś sensownego, bo tak ludzie dzisiaj pracują, przynajmniej w nowoczesnych firmach. Troszczmy się o to, żeby uczniowie byli świadomymi obywatelami, którzy znają siebie i potrafią przedsiębiorczo działać.

Co w związku z tym może zrobić ministerstwo? Kiedyś miałem radykalną wizję, że może w ogóle niepotrzebny jest minister i wszystko powinno być „od dołu”, jak w koncepcji Andrzeja Nowaka – „teorii bąbli”. Tak kształtowała się przedsiębiorczość na początku lat 90. XX wieku. Ustawa Wilczka pozwoliła ludziom działać i... ludzie zaczęli działać. Zniesiono przepisy ograniczające aktywność gospodarczą, zniesiono koncesje, dano ludziom wolność, z której skorzystali. Jedni wzorowali się na innych. Inspirowali do zmiany.

Miałem wizję, że w edukacji też tak będzie – powstaną szkoły, różne placówki eksperymentalne. Każda będzie działała na swój sposób, będziemy sprawdzać różne metody działania, będziemy się dzielić, wymieniać pomysłami. Uczestniczyłem we Wrocławiu w spotkaniach grupy, która miała stworzyć szkołę demokratyczną. Przy okazji pozdrawiam wszystkich związanych z ruchem szkół demokratycznych, Mariannę Kłosińską i innych.

Szkoły demokratyczne to miejsca, gdzie dzieci rzeczywiście uczą się w taki sposób, w jaki chcą (oczywiście realizują postawę programową, ale też za chwilę zobaczymy, że wcale nie ma konieczności realizowania podstawy programowej przez testy z datami, to można zrobić zupełnie inaczej). Tam jest swoboda i wolność, wydawało mi się, że to się rozwinie na wiele innych miejsc. Że ludzie będą chcieli dla swoich dzieci właśnie takiej edukacji – opartej na wolności, wielości i wymianie.

Jednak dzisiaj uznaję, że same inicjatywy oddolne mogą nie wystarczyć. Rola ministra jest potrzebna – jako osoby mądrej i refleksyjnej, która stoi „na górze” i monitoruje te procesy, trochę reguluje (tam, gdzie jest to konieczne), pomaga, wspiera. Zawsze bardzo bliska była mi funkcja subsydiarna ministerstwa. Mam nadzieję, że doczekam się takiej roli ministerstwa, które przede wszystkim będzie pomagało ludziom w uczeniu się tego, co jest dla nich ważne, co przynosi im korzyść i co odpowiada na ich potrzeby.

Co może zrobić ministerstwo? Przedstawię dziesięć propozycji, dziesięć punktów, od których według mnie trzeba zacząć. Przede wszystkim ważne jest to, co mówiłem – wspieranie inicjatyw obywateli. Wyobrażam sobie, że jadę do ministerstwa, mam projekt szkoły i minister mnie wita: „Panie Tomku, przeczytaliśmy Pana projekt, jest świetny, ale jest kilka luk, które nie są zgodne z prawem. Są specjaliści, którzy pomogą Panu to opracować”. „Zadzwońię do kuratorium we Wrocławiu, tam jest osoba, która pomoże Panu stworzyć szkołę, bo bardzo wspieramy inicjatywy, które pomagają budować edukację przyszłości.” To by była idealna funkcja pomocnicza. Wspieranie inicjatyw edukacyjnych, kuratoria jako instytucje konsultacyjne, wspierające, mniej kontrolne

– to państwo przyjazne ludziom. Instytucje powinny pomagać ludziom w realizowaniu podstawowego prawa, jakim jest prawo do edukacji.

Na pewno przydałoby się ujednoczenie prawa, a ściślej – ujednoczenie interpretacji prawa, żebyśmy wiedzieli, co możemy, a czego nie możemy w świetle istniejących przepisów. Jeśli byłaby taka konieczność, to oczywiście należałoby zmienić pewne przepisy, które blokują innowacyjne działania.

Drugi punkt, drugi postulat zmiany to podjęcie szerokiej akcji informacyjnej w szkołach. Niech ministerstwo wyśle do szkół przedstawicieli, z broszurami, prezentacjami, interpretacjami, by rzeczywiście pokazać, co jest wymagane, a co nie jest wymagane. Żeby jasno powiedzieć dyrektorom, nauczycielom, radzie pedagogicznej, że nie ma obowiązku oceniania cyfrowego, że jedyną oceną, jaką trzeba wystawić według prawa, jest ocena roczna, że nie ma obowiązku tworzenia rozbudowanych, szczegółowych rozkładów, planów wynikowych – to nie jest nigdzie zapisane jako wymóg. Nie ma wymogu testowania, sprawdzianów, robienia zadań domowych, realizowania podręczników. Podstawa to nie jest program, zawiera inne elementy niż te, które rzeczywiście znajdują się później w programach i w podręcznikach. Tak więc szkołom na pewno przydałoby się wsparcie ze strony ministerstwa, sygnał, że popiera działania prouczeniowskie, że ważne jest dla ministerstwa, żeby szkoła pracowała przede wszystkim w oparciu o zrozumienie potrzeb ucznia. Chodzi o to, żeby pokazać, że prawo nie blokuje takich działań. To jest bardzo potrzebne, bo przepisy prawa są elastyczne, tylko nie wszyscy o tym wiedzą.

Kolejna kwestia. Bardzo by mi zależało, żeby ministerstwo podjęło akcję w celu stworzenia sieci modelowych placówek. Niech to będą wojewódzkie szkoły eksperymentalne, gdzie realizuje się taki model szkoły, gdzie mogą przyjeżdżać nauczyciele z innych szkół, żeby zobaczyć, jak to działa w praktyce, jak to się sprawdza przy zastosowaniu alternatywnych metod. Żeby to były centra rozwojowe, centra szkoleniowe, które by pokazały, jak może wyglądać realizowanie edukacyjnej wolności w granicach prawa. Tam można by było testować różne rozwiązania, pisać o tym publikacje i pokazywać, kształcić nauczycieli. Gdyby pojawił się też przykład od władz centralnych, gdyby takie szkoły powstały, to myślę, że to mocno by zachęciło innowatorów do wdrażania prouczeniowskich rozwiązań w swoich placówkach. I nie byłoby stwierdzenia, że pewnych rzeczy nie można, bo w modelowych placówkach takie rzeczy byłyby realizowane.

Następną ważną sprawą jest oczywiście odchudzenie podstawy programowej, a jeszcze istotniejszą – zmiana jej roli. Podam przykład

fragmentu podstawy programowej dla klasy piątej szkoły podstawowej do historii. Zadaję pytanie: czy podstawa, którą uczeń powinien opanować, to minimum, to są rzeczywiście fakty dotyczące rozbitcia dzielnicowego, umieszczania w czasie najważniejszych wydarzeń związanych z najazdami tatarskimi? Czy dorośli są w stanie zrekonstruować te fakty? Czemu nazywać podstawą coś, czego większość populacji nie zna? Pojawia się pytanie, czy rzeczywiście uczeń piątej klasy powinien mieć tak szczegółowy program, równie szczegółowy, jaki miałem na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie studiowałem historię.

Moim zdaniem podstawa programowa to powinien być zbiór wskazań, którymi się możemy inspirować. Powinno być jasno podkreślone, że można program realizować na różne sposoby. Na przykład przyczyny rozbitcia dzielnicowego mogę podać w jednym zdaniu, uczniowie to powtórzą, ja uznam, że uczniowie opisują, a zatem opanowali materiał.

Zasadniczym problemem jest, że to, co jest zapisane w podstawie, później pojawia się w podręcznikach w zupełnie innej formie. To, czego uczą się uczniowie w szkołach, to nie jest podstawa programowa, tylko to są wymysły twórców podręcznika. Zawierają one mnóstwo danych, których w podstawie nie ma. Tak więc może brakuje jednoznacznej interpretacji, czym jest podstawa. Punkty z podstawy programowej wyglądają inaczej w podręcznikach czy rozkładach materiału dostarczanych przez wydawnictwa, gdzie jest wiele dat, które uczeń musi zapamiętać. Zakładam się, że nikt z osób spotkanych na ulicy nie byłby w stanie powiedzieć, co się wydarzyło na przykład w 1190 roku, a wymagamy tego od uczniów piątej klasy. Kto wymaga? W podstawie programowej nie ma ani jednej daty, natomiast w podręczniku jest wiele różnego rodzaju faktów, których próżno szukać w podstawie. Oczywiście, można powiedzieć, że to jest ciekawe i warto, żeby uczniowie dużo wiedzieli, natomiast warto też podkreślić, że to nie jest obowiązkowe, że nie muszą tego robić, na egzaminie w ósmej klasie tego nie będzie, bo egzamin jest z podstawy, a nie z programów wymyślanych przez wydawnictwa.

Jeśli w podstawie jest zapisane, że uczeń powinien umieć opisać procesy zjednoczeniowe Włoch i Niemiec, to zakładam, że jeśli uczeń będzie w stanie powiedzieć, że w XIX wieku doszło do zjednoczenia Włoch i Niemiec w wyniku oddolnych działań we Włoszech, a w Niemczech w wyniku działań odgórnych, to uznaję, że zrealizowałem podstawę programową. Ale w podręcznikach już jest mnóstwo dat. Kolejny temat z podstawy: przyczyny i skutki wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych, mogę przedstawić w pięć minut, ale według podręcznika uczeń ma już na przykład wskazać na mapie najważniejsze miejsca związane z jej przebiegiem. Co konkretnego ma pokazać? Vicksburg? Gettysburg?

– osiemnaście lat uczyłem się historii, więc jestem w stanie to zrobić, ale zastanawiam się, po co ma to umieć uczeń.

Tak więc jest potrzeba zinterpretowania, czym jest podstawa, czym jest program. Trzeba by wysłać jasny komunikat, może skierować do szkół kampanię informacyjną, czego ministerstwo właściwie wymaga. Myślę, że przydałaby się jasna interpretacja ze strony ministerstwa, jakaś instrukcja, żeby nie traktować tych treści jako czegoś obowiązkowego, tylko jako coś, co może wzbogacać lekcje, ale tego nikt nie będzie później nigdzie wymagał.

Kolejna kwestia to uelastycznienie zatrudnienia i zarobków nauczycieli. To jest postulat, który pojawia się od bardzo dawna, lecz jest dość kontrowersyjny, bo wymaga odejścia od zapisów Karty Nauczyciela. Potrzebne jest przekształcenie nauczyciela w zawód, który jest bardziej otwarty i mobilny. Żeby nauczyciele, którzy rzeczywiście robią więcej, którzy cieszą się poparciem uczniów i rodziców, mogli więcej zarabiać, żeby ich nie ograniczały pewne widełki, i żeby zatrudnienie było bardziej elastyczne.

Można sobie zadawać pytanie – w tym momencie wchodzę na dość grząski grunt – ilu nauczycieli tak naprawdę jest potrzebnych, czy są potrzebni z takimi kompetencjami. Kiedyś rzuciłem radykalny pomysł, żeby zwolnić wszystkich nauczycieli, a potem zatrudnić na nowo tych, którzy przejdą testy psychologiczne i spełnią podstawowe wymagania, oraz tych, którzy zdobędą akceptację uczniów, bo szkoła jest przede wszystkim dla ucznia. Zobaczymy, ilu wtedy zostanie, i dać im dwa razy większe wynagrodzenie, będą mieć większą motywację do pracy.

Uelastycznienie zatrudnienia i zarobków byłoby rozwiązaniem, które by moim zdaniem pomogło. Karta Nauczyciela budzi kontrowersje, pochodzi z początku lat 80., jest bardzo rozbudowana. Wiele innych zawodów, które opierają się na pracy z drugim człowiekiem, wspieraniu go takiej karty nie ma i świetnie funkcjonują. Przykładem mogą być różne inne zawody, chociażby trenerzy, osoby wspierające, pedagodzy i inne.

Następna kwestia, którą poruszę, to swoboda wyboru nauczyciela przez opiekuna prawnego czy rodzica. Żyjemy w warunkach edukacji zdalnej. Dzięki temu mogę się uczyć od nauczyciela w Szczecinie, Krakowie, Londynie. Jeśli jakiś nauczyciel nie odpowiada uczniowi w miejscu, gdzie się uczy, to dlaczego utrudnić, uniemożliwić realizowanie podstawy programowej u takiego nauczyciela, który jest dla niego odpowiedni? I tak uczniowie to robią, przecież spora część z nich chodzi na korepetycje. Powinna być większa elastyczność wyboru nauczyciela, by móc wybrać takiego, który odpowiadałby na potrzeby ucznia, który naprawdę pokaże, opowie, pomoże zrozumieć, pomoże się przygotować

do egzaminu. Obecnie, jeśli uczeń nie dogaduje się z mistrzem, który został mu wyznaczony, to są na siebie skazani przez kilka lat, nawet jeśli nic konstruktywnego z tego nie wynika.

Dalej – rozwijanie edukacji hybrydowej. Naprawdę nie widzę sensu, aby uczniowie przychodzili do szkoły, aby słuchać rozbudowanych wykładów, aby im przekazywano dane, które w ciągu kilku minut mogą znaleźć w Internecie. Można przygotować wcześniej zestaw różnych nagrań, filmów, materiałów, uczniowie się z tym zapoznają w ramach lekcji odwróconej, kształcenia wyprzedzającego. Niech później przychodzą do szkoły i podczas edukacji stacjonarnej wykorzystują zdobyte informacje w działaniu. Niech współpracują, komunikują się, robią wspólne projekty na bazie tego, co obejrżeli na filmach. Przecież oni i tak oglądają YouTube, i tak czerpią informacje z Internetu, i tak głównie z tego się uczą. Tak więc dlaczego szkoła ma być miejscem jednokierunkowego przekazu informacji, dlaczego tego wszystkiego nie przenieść do edukacji hybrydowej? Szkoły powinny skoncentrować się na tym, co jest najważniejsze i co jest zapisane w preambule podstawy programowej, czyli umożliwić uczniom rozpoznanie siebie, swoich mocnych stron, ułatwić rozwijanie kooperacji, komunikacji, kreatywności i tak dalej.

Kolejny punkt – specjalistyczne przygotowanie dyrektorów. Co to właściwie znaczy? Dla mnie dyrektor powinien być przede wszystkim menedżerem, który ma kompetencje z zarządzania, jest liderem, wie, dokąd zmierza, zna swój zespół, wie, na czym polegają procesy grupowe, który potrafi zaplanować, ustalić cel.

Badania Johna Hattiego z 2017 roku mówią o tym, że najważniejszym czynnikiem, który powoduje, że szkoła dobrze funkcjonuje, jest *collective teacher efficacy*, czyli wspólnotowe działanie nauczycieli. Nauczyciele, którzy stanowią zwarty zespół, wiedzą, w jakim kierunku zmierzać, mają jednolite podejście do uczniów, rozmawiają o uczniach, regularnie się spotykają – działają dużo sprawniej. Na ile dzisiaj nauczyciele są zespołami? Zazwyczaj to są indywidualne byty, rzadko bywają na lekcjach innych nauczycieli, nie współpracują ze sobą. Nauczyciele nie tworzą takich zespołów, jak w nowoczesnych firmach, gdzie jest jakaś jednolita wizja, kolektywnie przyjęty kierunek działania. Trzeba by położyć bardzo silny nacisk na tę zespołowość pracy w szkole, na kluczową rolę dyrektora jako specjalisty od kierowania ludźmi, a nie przede wszystkim osoby od kontrolowania i nadzorowania wypełniania papierów. Oczywiście ważny jest też odpowiedni dobór nauczycieli, więc trzeba by było przemyśleć kryteria selekcji. Mam różne pomysły, może kiedyś będzie okazja szerzej o tym powiedzieć, na razie sygnalizuję problem. Bardzo mocno podkreślam, że umiejętność współpracy

nauczycieli w badaniach naukowych jest wskazana jako kluczowy czynnik decydujący o tym, że szkoła dobrze pracuje i przy okazji osiąga też dobre wyniki.

Kiedyś byłem na wykładzie, który opowiadał o uczniach pracujących w zespołach i tworzących łaziki marsjańskie. Szukano zmiennej, która powoduje, że dany zespół osiągnął sukces. Okazało się, że najważniejszą z nich było to, że lider zespołu jest gwiazdą socjometryczną, czyli jest lubiany przez grupę. Tak więc współpraca między nauczycielami, moim zdaniem, jest warunkiem kluczowym.

Kolejna kwestia to zmiana sposobu nauczania nauczycieli. To nie powinni być przede wszystkim „przedmiotowcy”, którzy będą produkować później kolejnych biologów, chemików i historyków, którzy będą ich głowy zapełniać faktami. To mają być osoby, które na studiach dowiedzą się, jak się rozwija nastolatek, jak działa jego mózg, jak działa pamięć, czym jest motywacja, jak się komunikować z uczniem, jak negocjować, czym są procesy grupowe, jak się deleguje zadania, jak się mądrze ewaluuje i monitoruje pracę uczniów, jak się zachować, gdy spotykają się z agresją, jak pracować projektowo – można podać wiele pomysłów. Tak się pracuje z dziećmi w klasach I–III, natomiast „przedmiotowcy” nie są w ten sposób przygotowani do pracy z uczniem, z młodzieżą, muszą sami własnymi sposobami jakoś tego się uczyć.

Uczeń jest w stanie przygotować się do egzaminu na różne sposoby, jest wiele repetytoriów w sieci, są filmy na YouTube, są materiały na wyciągnięcie ręki. Moim zdaniem, przede wszystkim nauczyciel ma być liderem, który zna swój zespół, pomaga mu wytyczyć pewne cele i je zrealizować. Nie formułuję postulatów usunięcia przedmiotów – niech młodzież uczy się historii, biologii, chemii, niech się przygotowuje do egzaminów, które są jakimś społecznym miernikiem tego, czy się udało opanować pewien materiał, czy nie. Natomiast istotny jest sposób, w jaki to robimy, jak się wzajemnie traktujemy, kim dla siebie jesteśmy, czy jesteśmy trenerami, którzy wymuszają wykonywanie poleceń w oparciu o kary i nagrody, czy jesteśmy trenerami, którzy przede wszystkim starają się rozpoznać potencjał drugiego człowieka i pokazać mu ścieżkę, za pomocą której mógłby z naszego przedmiotu wyciągnąć to, co jest dla niego wartościowe.

Tu najważniejsza jest praca projektowa, która nie polega na tym, że wszyscy w zespole robią to samo, tylko jest podział obowiązków. Uczeń, który lubi występować publicznie, występuje publicznie, ten, który lubi gromadzić dane, gromadzi dane, ten, który potrafi zarządzać zespołem, zarządza, inny tworzy film na podstawie tego, co zebrali analitycy. W takim zespole każdy może mieć rolę, która mu bardziej odpowiada. To

znowu przygotowuje uczniów do realnych warunków funkcjonowania na rynku pracy. Co prawda w podstawie programowej, w preambule są cztery akapity mówiące o tym, że metoda projektowa jest optymalna, i nawet jest napisane, że można zastąpić system klasowo-lekcyjny pracą projektową, tylko często w praktyce nie jest to stosowane.

Przejdźmy do ostatniego punktu. Statut jest czymś, co tworzy rada pedagogiczna, a przepisy są dość elastyczne i rzadko się zdarza, że kuratorium coś kwestionuje. Zawsze miałem dobre doświadczenia z kuratoriami, zazwyczaj pomagały, wspierały. Nie mam poczucia, że ich podstawową funkcją było karanie i szukanie dziury w całym. Raczej były pomocne. To od nas, nauczycieli zależy, w jaki sposób będziemy pracować z uczniami. W tym zakresie potrzebne by było wsparcie ministerstwa, znowu promocyjne i pokazujące, że naprawdę wiele można zmienić i naprawdę nikt nie będzie za to karał – bardzo często docierają do mnie takie obawy.

Ostatni temat – zmiana formuły egzaminu. Często słyszę od nauczycieli, że bardzo by chcieli pracować inaczej, ale muszą przygotowywać uczniów do egzaminu. Tylko przecież nie z każdego przedmiotu jest egzamin, a po drugie – trzeba pomyśleć, jak realnie do egzaminu można przygotować. Bo potem robi się testy z pytaniami, na której planecie mieszkał Mały Książę albo jakiego koloru mrówki są w *Panu Tadeuszu*. To samo w sobie jest absurdalne, bo przecież matura zupełnie tak nie wygląda. Matura z języka polskiego składa się z tekstu, który trzeba zinterpretować, który trzeba zrozumieć, w którym trzeba znaleźć słowa kluczowe. Wydaje mi się, że jak ktoś jest bystry i myśli krytycznie, to nawet bez odpowiedniego przygotowania zda maturę na 30%, przynajmniej podstawową. Tak więc zastanawiam się, skąd pomyślały, że wieloletnia „obróbka” testami ramowanymi z jedną odpowiedzią przygotowuje w jakiś sposób do egzaminu.

Sama formuła egzaminu wymaga jednak zmiany. Bardzo bym chciał, żeby egzamin końcowy był egzaminem kompetencyjnym, projektowym, gdzie sprawdza się umiejętność pozyskiwania informacji, przetwarzania, konstruowania – czymś w rodzaju pracy projektowo-zespołowej. Niech zespół otrzyma jakieś punkty. Oczywiście, jeśli ktoś chce zdawać tradycyjną maturę, bo dzięki temu liczy na pewne punkty, to też niech zdaje. Pełna dowolność.

Egzaminy powinny być oparte na sprawdzaniu realnych kompetencji. To powinna być bardziej praca zespołowa, pokazująca, że potrafimy ze sobą kooperować i wytworzyć jakiś ciekawy projekt.

Przedstawiłem dziesięć podstawowych punktów zmiany. Myślę, że kluczowa jest rola ministerstwa, które byłoby instytucją przede

wszystkim wspierającą, dającą wzmocnienie nauczycielom, pokazującą dobre praktyki, tworzącą eksperymentalne szkoły, które mogłyby być rozsadnikami ciekawych pomysłów – w takiej roli je widzę. Chodzi przede wszystkim o próbę mądrego, sensownego przekształcenia dawnej świadomości – uczymy tak, bo pamiętamy, że myśmy byli tak uczeni, nasi dziadkowie byli tak uczeni. Wszystko wokół nas się zmienia, a my dalej w tym tkwimy. Warto pójść kilka kroków dalej.

Dziękuję bardzo. Będę z uwagą przysłuchiwał się kolejnym referatom.

Dziękuję bardzo za zaproszenie.

Anna Szulc

Nowa szkoła – zmianę edukacji warto zacząć przy tablicy

Szanowni Państwo!

Nazywam się Anna Szulc, jestem nauczycielką matematyki w I Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Wielkiego w Zduńskiej Woli. Wcześniej przez wiele lat pracowałam w Zespole Szkół Elektronicznych w Zduńskiej Woli.

Nie bez powodu tytuł mojego wystąpienia jest taki sam jak tytuł mojej książki. (rys. 1)

Ponad szesnaście lat temu zauważyłam, że to, co oferuję moim uczniom, nie spełnia już moich oczekiwań jako nauczycielki matematyki z powołania, dla której wykonywanie akurat tego zawodu jest bardzo odpowiedzialnym zadaniem społecznym. Wieloletnie doświadczenie zawodowe, refleksje w odniesieniu do losów moich absolwentów, ale również rola rodzica trojga dorastających dzieci, spowodowały, że zaczęłam coraz bardziej świadomie dokonywać pierwszych kroków w kierunku zmian metod pracy, sposobów oceniania postępów moich uczniów, ale też,



Rys. 1



Rys. 2

a właściwie przede wszystkim, metod komunikacji i tworzenia warunków do coraz lepszych relacji zarówno z moimi uczniami, jak i ich rodzicami.

Drogę zmian warsztatu pracy i drogę własnej transformacji opisałam w mojej książce. (rys. 2)

Kiedy przygotowywałam się do tego wystąpienia, zastanawiałam się, przeciwko czemu się buntowałam, co się zdarzyło takiego, że zrobiłam pierwszy krok, a potem następne.

Po pierwsze, uświadomiłam sobie, że jeśli nauczyciel fascynuje się przedmiotem, to nie znaczy, że trafne są oczekiwania, iż tę fascynację dzielają także jego uczniowie. Uważałam jednocześnie, że uczniowie będą bardziej lubić mój przedmiot i dzięki temu efektywniej się uczyć, jeśli będę ich zapraszać do współpracy, a nie mówić im, czego mają się wyuczyć i z czego będę ich rozliczać.

Po drugie, nie chciałam dłużej odgrywać roli detektywa i podczas sprawdzania prac domowych robić dochodzenie, kto pisał pracę samodzielnie, a kto od kogo spisał i dlaczego. Przez to traciłam cenny czas lekcji, który wolałam przeznaczyć na efektywną naukę.

Dopatrzyłam się również, że dużą stratą czasu w szkole jest prowadzenie lekcji według od lat powielanego modelu, w którym realizuje się kolejne etapy lekcji, sprawdzanie obecności, zadań domowych, odpytywanie uczniów pod tablicą. Potwierdzeniem były przeprowadzane przeze mnie później badania przy okazji szkolenia nauczycieli, które potwierdzają, że w takim modelu lekcji na realizację tematu pozostaje około osiem minut i najczęściej jest to monolog nauczyciela lub przepisywanie rozwiązań z tablicy, na której sposób rozwiązania prezentuje wybrany uczeń, a pozostali przepisują. To dlatego uczniowie muszą wykonywać zadania domowe. Muszą nadrobić stracony czas w szkole. Odbywa się to kosztem odpoczynku, rozwijania zainteresowań, ale też kosztem czasu zabawy, spotkań z kolegami czy chociażby potrzeby przebywania na świeżym powietrzu.

Zależało mi również na tym, aby przestać oszukiwać uczniów, że miarą ich sukcesu jest wysoka ocena – stopień z przedmiotu i wysoka

pozycja w rankingu. Nie chciałam ulegać sugerowanym od 2004 roku zmianom polegającym między innymi na nauczaniu opartym na realizacji coraz większej liczby podręczników, kart pracy. Już w czasie pracy w ZSE korzystałam tylko z dwóch zbiorów zadań – N. Dróbka, K. Szymański, części pierwsza i druga, a moi uczniowie z powodzeniem zdawali maturę, wtedy egzamin dojrzałości, i kontynuowali naukę, głównie na studiach politechnicznych, na kierunkach elektronika, elektrotechnika, telekomunikacja, automatyka przemysłowa czy informatyka.

Chciałam też dostosować warunki uczenia się uczniów do współczesnych czasów i przestać powielać działania pozorne, współtworząc tym samym pod wieloma względami szkolne fikcje. Dużo o tym było już dzisiaj mówione, przy okazji jeszcze będę do tego nawiązywać.

Jak bardzo moja szkoła, która jest widoczna na zdjęciu (rys. 3), jest „nową szkołą”? Ma ponad sto lat i, mimo że jest najstarszą szkołą w moim mieście, w moim powiecie, jest szkołą nowoczesną, szkołą, w której ucznia traktuje się podmiotowo. Stopniowo, ale skutecznie w mojej szkole dokonujemy kolejnych zmian. Dostosowaliśmy na przykład warunki oceniania uczniów do obowiązującego prawa, nie ma określonej liczby ocen koniecznych do wystawienia przez nauczyciela w roku szkolnym, jest tylko konieczność wystawienia oceny – stopnia na koniec roku szkolnego, do czego się stosuję – ocenę cząstkową (stopień) zastąpiłam informacją zwrotną wspierającą proces uczenia się ucznia.



Rys. 3

W mojej szkole jest jeszcze wiele do zrobienia. Zmiana edukacji po ponad dwustu latach powielania zasad szkoły pruskiej nie jest sprawą łatwą, ale moja szkoła jest „nową szkołą”. Jestem absolwentką szkoły, w której pracuję. Absolwentami mojej szkoły są również moje dzieci. To jest szkoła, w której dostaję to, czym obdarowuję swoich uczniów, czyli zaufaniem, miłą atmosferą pracy, docenieniem starań, uznaniem osiągnięć i szacunkiem. To mi bardzo pomogło być w tym miejscu, w którym jestem, i przejść tę drogę, którą przeszłam. Drogę, która nie była łatwa, ale absolutnie nie żałuję podjętych działań i cieszę się, że mimo trudności, wielu obaw, wątpliwości, ją przeszłam i jestem w tym miejscu,

w którym jestem. Żałuję tylko jednego, że metod pracy i współpracy, które wypracowałam, nie znałam wcześniej.

Bardzo ważne jest to, o czym mówili moi przedmówcy, czyli wsparcie drugiego człowieka, kiedy coś się robi. Wsparcia potrzebuje uczeń, kiedy się uczy, wsparcia potrzebuje każdy, kto podejmuje się zrobienia pierwszego i kolejnych kroków na drodze zmian metod pracy w szkole.

Mam to szczęście, że wsparcia i zaufania doświadczam od swojej dyrekcji, od swoich koleżanek i kolegów nauczycieli, ale też do pracowników administracji, obsługi – to jest bardzo ważne i cenne, że mogę na nich liczyć. Z tego miejsca chciałam im za to bardzo podziękować.

Napisanie książki dla nauczycielki matematyki nie było prostą rzeczą, ale niewątpliwie łatwiejszą aniżeli samo przejście drogi zmian, którą w niej opisałam. Jednak, jak bardzo nowa jest *Nowa szkoła*, jak bardzo może służyć innym, a podjęta droga warta była wysiłku, dowiaduję się każdego dnia, szczególnie od czasu pandemii.

Książka swoją premierę miała półtora roku temu. To nie był dobry czas, ponieważ premiera zbiegła się ze strajkiem nauczycieli, czyli czasem, kiedy postulowano konieczność zajęcia się sprawami polskiej szkoły. Zapewne chodziło o to, by dokonały tego władze oświatowe, natomiast ja w książce napisałam, że zmianę szkoły warto zacząć przy tablicy, a na pierwszych jej stronach dodałam, że począwszy od siebie. To można było odebrać jako niekoleżeńskie wobec koleżanek i kolegów nauczycieli. Zdania na temat powodzenia skutecznej zmiany w polskiej szkole nie zmieniałam. Uważałam i uważam, że jest ona możliwa tylko w działaniu oddolnym. Nie ma innej drogi. Zmiana w edukacji jest operacją na żywym organizmie uczących się tu i teraz uczniów i nie można ryzykować odgórnie przygotowanych, niesprawdzonych zasad pracy w szkole, szczególnie że nie mogą być to zmiany kosmetyczne. Zbyt długo niczego w tym kierunku nie zrobiono, zaległości są ogromne. Zmiany w szkole muszą być wprowadzane, ale też sprawdzone, a taką możliwość ma tylko nauczyciel przy tablicy. Takich właśnie zmian dokonałam i warto było poczekać, by okazało się, że to, co wypracowałam, może służyć nie tylko moim uczniom i mnie, ale też innych uczniom, nauczycielom, również rodzicom.

Znacząco przyczyniła się do tego pandemia i konieczność zmiany z dnia na dzień metod pracy z uczniem. Od tego czasu mam wiele dowodów na to, jak bardzo warto było zmianę edukacji zacząć od samej siebie, a później przy tablicy.

Jednym z nich był czas pierwszego lockdownu. Moi uczniowie z własnej inicjatywy już następnego dnia zorganizowali grupy messengerowe. Ze względu na ograniczoną możliwość liczby osób w grupie,

utworzyli grupę liderów, a każdy lider współpracował z grupą koleżanek i kolegów, przekazując wiedzę, którą liderzy poznawali na spotkaniach ze mną. Tak pracowaliśmy przez pierwsze tygodnie, do czasu podjęcia nauki na platformie.

Innym potwierdzeniem sensu mojej pracy, co też uświadomiło mi, jak dalece wypracowany warsztat różni się od znanego i powszechnie stosowanego, była rozmowa z kończącym w dniu 30 września 2020 roku miesięczne praktyki w szkole studentem trzeciego roku matematyki, Szymonem. Zapytany o różnice poznanego warsztatu pracy, określił, że trudno mówić o różnicach, skoro prawie wszystko funkcjonuje inaczej. Natomiast drugą rzeczą, którą uświadomił mi Szymon, jest stosowanie zasady nauczyciela wspierającego proces uczenia się ucznia, czyli umiejętność niepokazywania uczniowi, że nauczyciel umie więcej od niego.

Jak bardzo warto było zrobić tę zmianę, można zobaczyć na prezentowanym slajdzie (rys. 4). Przedstawia on wnioski uczniów klasy pierwszej humanistycznej do ankiety dotyczącej zdalnych lekcji matematyki. Badaniem, w grudniu 2020 roku, objęłam uczniów wszystkich uczonych przeze mnie klas. Celowo prezentuję wypowiedzi uczniów klasy humanistycznej, nie matematycznej, czyli klasy, dla której matematyka nie jest najbardziej ulubionym przedmiotem. W ankiecie pytałam moich uczniów, jak się czują na lekcjach matematyki, co doceniają, z czym mają trudności. Dodam tylko, że z tymi uczniami miałam okazję osobiście pracować tylko przez cztery i pół tygodnia, na początku roku szkolnego.

**NOWA SZKOŁA – zmianę edukacji
warto było zacząć przy tablicy**

Wnioski uczniów do wyników ankiety dotyczącej zdalnych lekcji matematyki (grudzień 2020 r., klasa 1, profil humanistyczny)

Wyniki w większości przypadków są pozytywną opinią o lekcjach matematyki podczas nauczania zdalnego. W zastosowanej do pomiaru opinii skali szkolnej zdecydowanie przeważają oceny od dobrej do celującej. W opracowaniu podano wyniki średniej arytmetycznej.

Atmosferę nauki na lekcjach oceniono – 5.00, a współpracę koleżeńską – 4,28.

Podczas lekcji zdalnych trudniej jest pracować ze sobą, ponieważ nie mamy ze sobą żywego kontaktu. Problemem może być też np. słaby Internet czy sprzęt. [...].

Dobrym **rozwiązaniem byłoby ustalenie osób, które bardziej rozumieją dane tematy, żeby pomogły osobom, które słabiej sobie radzą.** Można utworzyć dodatkową grupę np. na Messengerze do pomocy. W ten sposób osoby, które nie umieją, zrozumieją, a osoby, które już to umieją, powtórzą sobie dany temat. [...] **Nawet jak czegoś się nie rozumie, to też jest ok. Potrzebna jest empatia i wzajemna pomoc bez oceny.**

Współpracę z nauczycielem oceniono – 5.00, więc nie ma z tym problemu.

Większość osób z klasy uważa, że zdalne lekcje matematyki są dobre i podobają się.

Rys. 4

Od początku października nie widziałam się z nimi, jesteśmy cały czas w edukacji zdalnej.

O tym, że zmianę edukacji warto było zacząć przy tablicy, świadczą nie tylko przedstawione przeze mnie wnioski uczniów klasy humanistycznej, ale również wyniki we wszystkich moich pięciu klasach, które w tym roku uczę. Potwierdzają one, że stosowane przeze mnie metody pracy i współpracy z uczniami ułatwiają uczenie się w warunkach pracy zdalnej. Dodam też, że mimo takich warunków, proces uczenia się przebiega płynnie, nie mamy zaległości w realizacji podstawy programowej.

Od początku wprowadzania zmian wszelkie swoje działania monitorowałam, zresztą monitoruję do dziś. Wykonywałam wiele ankiet, dokonywałam ewaluacji, poprawiałam to, co należało poprawić, ulepszałam to, co warto było ulepszać. Zawsze kierowałam się dobrem moich uczniów i interpretowałam wyniki moich badań, by podejmowane kroki były w dobrym kierunku, by działania nie były kosztem procesu uczynienia się moich uczniów i ich przyszłości. Liczyłam się też z tym, że o efekty zmian mogą się obawiać rodzice moich uczniów. Dlatego zapraszałam i zapraszam ich na moje lekcje, podejmuję rozmowy, wspieram w podejściu do dziecka. Istotne na drodze zmian są właśnie rozmowy, wypowiedzi uczniów w badaniach i odnoszenie się do wyników. To zawsze dawało możliwość zorientowania się, co jest dobrze, co wymaga korekty, a czasem wycofania się, a co wystarczy dopracować i stosować. Taka forma pracy i współpracy z uczniem daje mi możliwość ewaluacji, ale też wspiera mnie w tym, by podejmowane działania były przemyślane, a wspólnie wypracowywane metody miały większą szansę na wprowadzenie i respektowanie. Szczegóły tych działań opisałam w książce. Mogą być one „instrukcją” z książki – przewodnika dla każdego, kto podejmuje się dokonać zmian, do których czytelnika bardzo zachęcam.

Można się zastanawiać, dlaczego warunków uczenia się w szkole, ponaddwustuletnich metod pracy w szkole, nie można ulepszyć, poprawić i dalej stosować. Czy nie można uznać, że metody nauczania, które my, dorośli, znamy, których doświadczaliśmy i dzięki którym „wyszliśmy na ludzi” są metodami uniwersalnymi, ponadczasowymi?

Otóż, w moim przekonaniu, nie można. W dobie potężnych przemian współczesnej rzeczywistości, postępu cywilizacyjnego i technologicznego okazuje się, że w szkole niewiele się zmieniło poza tablicą. Szkoła w istocie niezmienna od ponad dwóch wieków zwyczajnie nie nadąża za wymogami naszych czasów. Ma zatem ogromne zaległości do nadrobienia. To nie są zaległości, które wymagają jedynie kosmetycznych zmian.

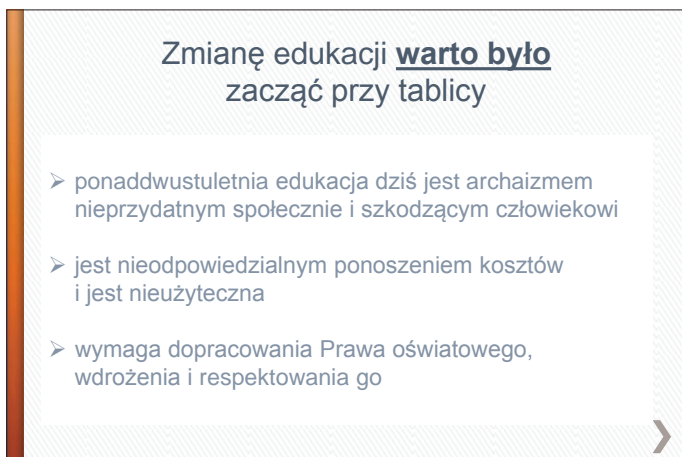
Poprawianie edukacji, tej, która była, byłoby, moim zdaniem, „pudrowaniem trupa” i to tylko dlatego, że my, dorośli, ją tworzymy dla młodych ludzi i kierujemy się swoim punktem widzenia, bardzo często wynikającym z własnych doświadczeń ze szkołą i potrzeby przykładania tej matrycy w pomysłach na nową szkołę. Problemem tutaj jest też to,

że nie ma przestrzeni do wspólnych rozmów, do współpracy dorosłych, by rzeczowo i konstruktywnie mówić o szkole. (rys. 5)

Myślę, że świadomość społeczna potrzeby koniecznych zmian w polskiej szkole jest bardzo duża, ale działań mających na celu dokonanie tych zmian jest zbyt mało. Jest tak dlatego, że trudno podjąć działania, które zadowalałyby każdego. Nie jest łatwo podjąć działania, kiedy obarczane są hejtem, krytyką. Jest to właśnie efekt edukacji, w której jest kult sukcesu jednostki, potrzeba wytykania błędów, pozostawiające sporo do życzenia zaufanie społeczne do nauczyciela. Ale też wynika z tego, że przez dziesiątki lat nauczyciele otrzymywali odgórnie wytyczne, jak i co trzeba w szkole realizować, z czego będą kontrolowani i z czego rozliczani. Jednostki nadzorujące szkoły, zamiast wsparcia, nierzadko realizują działania mające na celu kontrolę, nadawanie liter ewaluacji, tworzenie rankingów, których podstawą są średnie ocen uczniów ze wszystkich przedmiotów, jakby sukcesem ucznia miały być wszechstronne uzdolnienie, które statystycznie jest niewielkie. Dlatego kiedy mówi się o powodach braku chęci do podejmowania zmian w szkole, słyszy się, że winny jest system.

Mimo że wiele osób, które tutaj dzisiaj są prelegentami, wcześniej nie znało się osobiście, wszyscy mówimy to samo: tak naprawdę prawo nie przeszkadza, to kwestia jego interpretacji. To kwestia postępowania, bo tak robią inni, ale też kwestia przyzwyczajień i stereotypów. Dlatego nie tak łatwo pójść pod prąd, nie tak łatwo przekonać samego siebie, że się postępuje słusznie, znaleźć siłę, by zrobić krok w zupełnie innym kierunku niż prawie wszyscy. (rys. 6)

Z mojego doświadczenia mogę z całą stanowczością powiedzieć, że podjęcie drogi zmian jest koniecznością. Zbyt duże koszty niepodjętych



Rys. 5

Polska szkoła potrzebuje zmian

- zmiany nawyków, stereotypów powielanych przez dziesiątki lat i „ulepszanych” czasem do absurdu
- odejścia od przestarzałych metod nauczania na rzecz uczenia się uczniów
- odejścia od „ocenozy” i „testozy”
- odejścia od „tresowania” uczniów do egzaminów, w tym do matury

Rys. 6

działań ponosimy jako społeczeństwo, zbyt duże koszty ponoszą przede wszystkim dzieci i młodzież, kiedy w przedwczesnej szkole uczą się uczniów wczorajszymi metodami, przygotowując ich do życia w świecie, którego jeszcze nie ma. Dlatego należy, i to jak najszybciej, zastanowić się nad sensem i rolą szkoły we współczesnym świecie i w świecie współczesnych uczniów.

Dlatego w odniesieniu do spraw edukacji ważne zadanie jest pytanie: czy uczeń to człowiek i czy my, dorośli, którzy tworzymy uczniom warunki do uczenia się, chcielibyśmy w tym świecie funkcjonować? Dziś nie jest tak, jak było kiedyś, kiedy my chodziliśmy do szkoły. To się znacząco zmieniło. Zmieniły się potrzeby edukacyjne, zmieniły możliwości uczenia się. Osoby, które uczą innych, nie mogą nie uczyć się same, nie mogą nie korzystać z wiedzy, która wspiera procesy uczenia się ucznia, ale też znacząco ułatwia pracę nauczyciela. Tak więc bądźmy refleksyjni i spróbujmy wejść w położenie uczniów, którzy doświadczają tego, czego byśmy nie chcieli doświadczać. Świadczą o tym chociażby wyniki mówiące o stanie zadowolenia z życia naszych uczniów, które plasują polskich uczniów na bardzo dalekim miejscu w tym rankingu, i bardzo wysokie notowania Polski w podejmowanych przez dzieci i młodzież próbach samobójczych.

Myśląc życzliwie o edukacji, wato pomyśleć, co jest w niej zasadnicze. W moim przekonaniu jest nim towarzyszenie uczniowi w rozwoju, dawanie możliwości i wsparcia. Czas, by trzykrotne Z – zakuć, zdać, zapomnieć, zmienić na skrót od pierwszych liter nazwy mojego miasta, Zduńskiej Woli, ZD-W – zainteresować, docenić i wesprzeć. (rys. 7)

Ciekawe jest to, że my, dorośli, doskonale rozumiemy, na czym polega naturalna potrzeba człowieka uczenia się wtedy, kiedy dziecko się rodzi, kiedy zdobywa pierwsze doświadczenia, zaczyna chodzić, uczyć się mówić. Wtedy w gronie bliskich osób wspieramy je. Nie mówimy: „Jasiu, ty już nie próbuj chodzić, bo Małgosia już chodzi, a jest od ciebie o miesiąc młodsza”. Mówimy: „Małgosia chodzi, a ty zaraz zaczniesz, my ci w tym pomożemy”. Zupełnie inaczej się to ma, kiedy dziecko przekracza

próg szkoły. Kiedy wchodzi w środowisko obcych ludzi i szczególnie potrzebuje wsparcia, docenienia, poczucia sensu i wzrastania, otrzymuje zestaw wiedzy do wyuczenia się i zaliczenia. A wyniki tego są przetwarzane, są odnoszone do wyników innych ludzi.

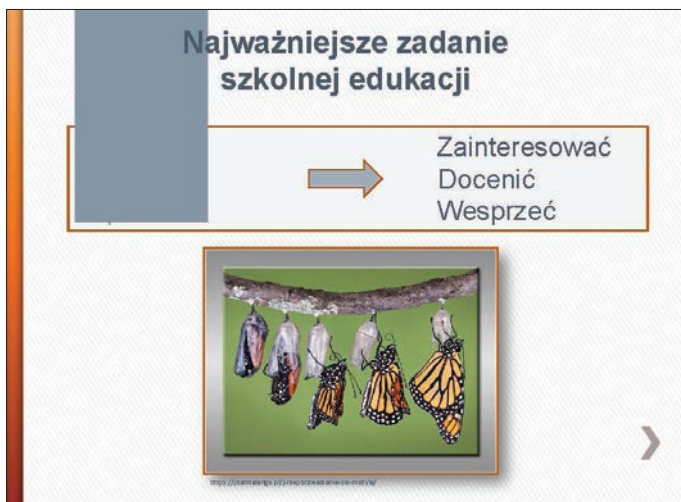
Podczas pisania książki poszukiwałam inspiracji uzasadniających potrzebę zmiany myślenia

o szkole, które miały wesprzeć moje pomysły. Okazało się, że wcale nie jestem odosobnionym przypadkiem nauczyciela, który uświadomił sobie, że to po jego stronie jest korzystanie z wolnego zawodu, który wykonuje, i stwarzania najlepszych warunków do uczenia się uczniów. Już sto lat temu taką potrzebę widziała między innymi Maria Montessori, która powiedziała, że: „Szczęśliwym zadaniem nauczyciela jest pokazać drogę do doskonałości, zapewniając środki i usuwając przeszkody, poczynając w tym wysiłku od siebie, bowiem nauczyciel może być największą przeszkodą ze wszystkich”.

Edukacja jako naturalna potrzeba człowieka to uczenie się na zasadach wspierających jego rozwój z uwzględnieniem jego zainteresowań i talentów, to kształcenie umiejętności i kompetencji, które wspierają człowieka w życiu i przyczyniają się do rozwoju społecznego, to także kształcenie w procesie, w przyjaznych warunkach, bez odnoszenia efektów do postępu innych ludzi.

Zasadniczą sprawą jest dla mnie proponowanie edukacji przyjaznej człowiekowi. Jak powiedziała pani Alina Czyżewska, to, co my dzisiaj proponujemy w edukacji naszym uczniom, zostanie nam oddane, oby nie po trzykroć. Naszą, dorosłych, rolą jest, byśmy zadbali o dzieci, a przez to zadbali również o samych siebie, zadbali o przyszłość naszego kraju, o lepszy świat.

Bardzo ważną rzeczą, o której mówili już moi przedmówcy, jest rola oceny, którą w swoim warsztacie pracy, zgodnie z obowiązującym prawem, zamieniłam na docenienie. Doceniam starania, doceniam postęp, doceniam po to, żeby ucznia wesprzeć i umożliwić pójście swoją drogą kształcenia zgodnie z zainteresowaniami i możliwościami. Stwarzam



Rys. 7



Rys. 8


uczniowi warunki – bo to w moim przekonaniu jest najważniejsze – by każdy z nich miał prawo odnieść sukces na miarę swoich możliwości i to bez porównywania z osiągnięciami innych.

Ocena niewspierająca ucznia, stawianie stopni jest zaprzeczeniem szkoły przyjaznej człowiekowi, rodzi negatywne skutki zarówno w odniesieniu do ucznia, jak i nauczyciela. (rys. 8) To jest broń obosieczna. Nie stwarza dobrego klimatu do porozumienia, a raczej do stawiania na swoim, do przekonywania do swoich racji. Oczywiście nauczyciel jest tu w lepszej sytuacji, bo ma możliwość korzystania z władzy. Jakże są tego skutki i jak często wynikają z tego problemy, które niezłatwione, eskalują, a szkoła z tym sobie nie radzi? Jak bardzo sobie nie radzi, jak bardzo

nie jest przygotowana do rozwiązywania problemów i zapobiegania im, myślę, że każdy z nas podałyby na to wiele przykładów.

Zmiana rozumienia zasad oceniania na docenianie wpływa na zmianę myślenia o błędzie. (rys. 9) Przedstawiam to na przykładzie prostej klasówki, żeby łatwo było zrozumieć zasadę. To, co jest dobrze, zaznaczam na zielono, to, nad czym powinno się

Błąd naturalnym etapem uczenia się



http://static.prsa.pl/images/e076031ab-2245-42e9-9923-6564937d7fd.jpg

$$5 + 4 = 9 \quad \checkmark$$

$$2 + 5 = 7 \quad \checkmark$$

$$2 \cdot 3 = 5$$

$$4 \cdot 1 = 4 \quad \checkmark$$

$$3 \cdot 0 = 3$$

Grafika Anna Szulc

- traktowanie błędu jako etapu efektywnej nauki
- wskazywanie poprawnych rozwiązań – zielone pióro (długopis)
- bieżące odnoszenie się do niepoprawnych rozwiązań
- niewyrażanie w poszukiwaniu przyczyn niepowodzeń
- wspieranie i docenianie

Rys. 9

jeszcze popracować, nie jest na zielono. To pozwala poszukać powodów niepowodzenia i sposobu, jak to poprawić. Nauczyciel, który by sprawdzał taką klasówkę metodą dawną, czyli pruską, podkreśliłby, że dwa razy trzy nie równa się pięć, ale jeszcze by skreślił piątkę i napisał szóstkę, a to nie jest sztuka powiedzieć uczniowi, że umiem matematykę. Sztuką jest stworzyć warunki, by matematykę umiał uczeń.

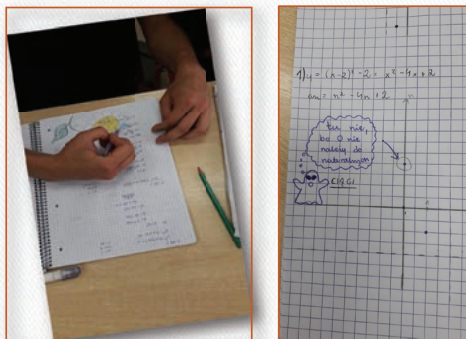
Gdyby to była klasówka jednego z moich uczniów, to zapytałabym go, dlaczego napisał piątkę. Jest bardzo prawdopodobne, że on dodał, jak wyżej, i nie zwrócił uwagi, że zmieniło się działanie. Zamiast pomnożyć, dodał. Jeśli w ten sposób podejmiemy do niepoprawnego rozwiązania, uczeń się zastanowi, ma do tego przestrzeń, bo nie jest krytykowany i porównywany, można go dopytać, skąd się wziął taki wynik. Jest spora szansa, że w takiej sytuacji uczeń spokojnie pomyśli i powie, że przecież tam nie ma znaku plusa ale znak mnożenia. To jaki powinien być wynik? Sześć. Czy ten uczeń umie mnożyć i dodawać? Tak. Chodzi o to, żeby zwracał uwagę na to, co mu nie pomogło uzyskać prawidłowego wyniku działania. Mój uczeń narysowałby sobie chmurkę i napisał w niej na przykład: „uważaj na znaki działań”.

W wypadku drugiej nieprawidłowej odpowiedzi jest problem, który wynika z tego, że czasem uczymy czegoś abstrakcyjnego, a dziecko się uczy tego na pamięć, bez zrozumienia, a zapytane, odtwarza nie zawsze poprawnie. Skoro cztery razy jeden równa się cztery, to dlaczego trzy razy zero nie ma równać się trzy. W takiej sytuacji można wykonać pewne ćwiczenie, w którym dziecko doświadczy tego, że jak na przykład trzy razy pójdzie po coś, czego nie ma, to nic nie przyniesie. Korzyść z takiego doświadczenia jest taka, że jeden „spaceruje” i nic nie przynosi, a wszyscy się uczą, że trzy razy zero równa się zero.

Gdybym nie miała pewności, że ten uczeń to już rozumie, to przy następnej okazji bycia przy nim zapytałabym go, czy wie, ile to jest pięć razy zero albo zero razy pięć. Jeśli podałby prawidłowy wynik, to ja mu to zaliczam, zaliczam to, czego wcześniej nie wiedział. Dałam mu czas na to, żeby się tego nauczył, ale też towarzyszyłam uczniowi w tej drodze, by czuł, że nie jest sam.

Błąd jest naturalnym etapem zdobywania wiedzy i doświadczenia. Dopóki tego nie zrozumiemy, w szkole nie będzie dobrze. Ale też nie będzie dobrze w społeczeństwie, kiedy negatywne odnoszenie się do błędu staje się okazją lub możliwością, by komuś go wytykać, kogoś dyskredytować. Wiem, jakie to ważne, by błąd miał pozytywną konotację, od lat stosuję takie metody pracy z błędem i wszystkim je polecam. To zupełnie inna jakość nauki, ale też zupełnie inna jakość pracy nauczyciela.

Przykłady pracy z błędem



Zdjęcia Anna Szulc

Rys. 10

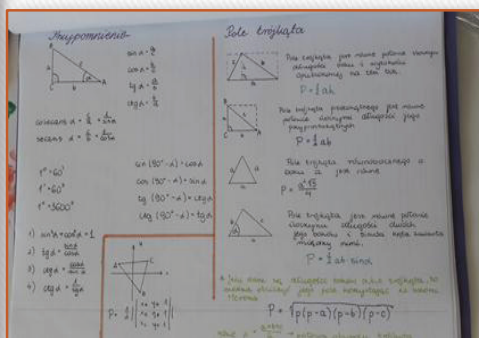
Na zdjęciach są widoczne przykłady pracy z błędem. (rys. 10) Uczeń pierwszej klasy liceum rysuje kwiat, ponieważ nie rozwiązał zadania poprawnie. Nie zostawiam ucznia, kiedy przemieszczam się między pracującymi grupami i widzę niepoprawne rozwiązanie. Pytam go, dlaczego nie ma dobrze. Zachęcam, by znalazł powód niepowodzenia i w dobry dla siebie sposób opisał powód niepoprawnego rozwiązania. Zawsze w poszukiwaniu uczeń może skorzystać z pomocy koleżeńskiej lub mojej. Na przykład jedna z uczennic narysowała wesołego duszka, żeby zapisać, że dla ciągów nie ma argumentu zero. Nie będę tutaj wchodzić w szczegóły, bo nie o to chodzi. Chodzi o to, że w ten sposób moi uczniowie pracują z błędem.

Bardzo ważną rzeczą, którą realizuję w swoim warsztacie pracy, jest nauka współpracy, współtworzenia warunków współpracy i współodpowiedzialności. (rys. 11) Moi uczniowie wybierają ilość i jakość wykonywanych zadań. Robią lapbooki, przygotowują prace projektowe, piszą

Współpraca i współodpowiedzialność



Zdjęcia Anna Szulc



Rys. 11

wiersze, śpiewają piosenki, opracowują krzyżówki – uczą się w taki sposób, w jaki chcą, i w jaki chcą, wiedzę prezentują. Potem mi mówią, że oczywiście najbardziej pamiętają to, co sami zrobili, co poprawili i co w tym działaniu dawało poczucie sprawstwa i wiązało się z możliwością odniesienia sukcesu.

Współpraca i współodpowiedzialność są realizowane między innymi poprzez tworzenie dwojakiego rodzaju zapisów – w zeszytach teorii i zeszytach pracy własnej. To uczeń decyduje, czego się uczy, i prowadzi zapiski w zeszytach pracy własnej, a właściwie wpina do niego kolejne kartki, włącza różne rzeczy, które robi samodzielnie. Oprócz tego tworzy własne materiały, pracuje ze mną, współpracuje z koleżankami i kolegami, robi prace projektowe, oczywiście może korzystać z zasobów, między innymi z Internetu, oraz – jak już mówiłam – ma możliwość decydowania o tym, co i ile robi z tego, co mu proponuję. (rys. 12)

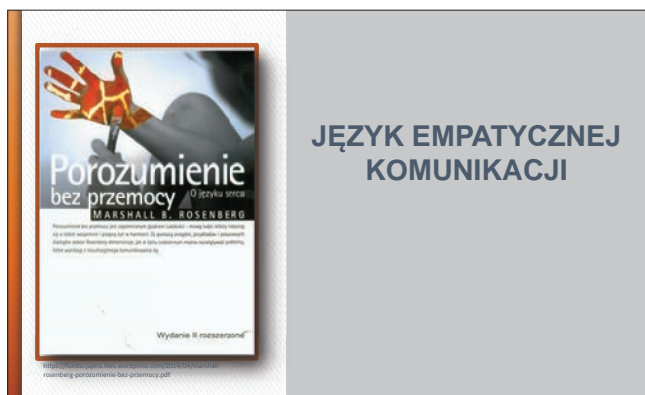
Jak to się stało, że mogłam wprowadzić tak radykalne zmiany, jak mają się one do obowiązującego prawa – można zadawać sobie takie pytanie. Ale też warte uwagi jest to, jak to było możliwe, co było podstawą zmian w polskiej szkole, gdzie liczy się wynik, gdzie nie ma czasu na „eksperymenty”, bo wyniki, bo matura, bo trzeba zrealizować podstawę programową i najlepiej wszystkie zadania z podręcznika.

Na początku działałam całkowicie intuicyjnie, a bardzo dużym wsparciem była i jest znajomość języka porozumienia bez przemocy. W tym miejscu dodam, że oprócz tego, że jestem nauczycielem matematyki, jestem też mediatorem społecznym – i to jest *clou*. Dzisiaj z tego miejsca chcę powiedzieć, że pierwszą rzeczą, której potrzeba w szkole, są umiejętności komunikacji i budowania relacji. Umiejętności radzenia sobie z problemami i nie generowania ich. Od tego się wszystko zaczyna i to daje możliwości. Możliwości zmian i skutecznego dostosowania edukacji do czasów zupełnie innych niż jeszcze dziesięć, dwadzieścia, a tym bardziej pięćdziesiąt lat temu. Do zupełnie innych oczekiwań rynku pracy, warunków życia i wzorców zachowań społecznych. Począwszy od

Współpraca i współodpowiedzialność

- zeszyt teorii i zeszyt pracy własnej ucznia
- tworzenie materiałów, notatek, lapbooków
- praca we współpracy koleżeńskiej i z nauczycielem
- prace projektowe, międzyprzedmiotowe
- korzystanie z zasobów, w tym z Internetu
- możliwość wyboru zakresu, ilości i jakości wykonywanych zadań

Rys. 12



Rys. 13

JĘZYK EMPATYCZNEJ KOMUNIKACJI

świadomego korzystania z zasobów Ziemi, a skończywszy na sensie ludzkiej egzystencji. (rys. 13)

W komunikacji bez przemocy zwraca się uwagę na potrzeby i odnosi się do uczuć. Wtedy można wypracować wzajemny szacunek i zaufanie, wtedy jest możliwość zadbania o przyjazną atmosferę, relacje, życzliwość, empatię i współpracę. (rys. 14) To jest podstawa wszystkiego, co się dzieje w szkole przyjaznej człowiekowi – i uczniowi, i nauczycielowi, i rodzicom.

Żeby udało się wprowadzić takie relacje, pracę w klasie zaczynam od integracji. Polega to na tym, że dla klasy, której jestem wychowawcą, na początku pobytu w szkole organizuję trzydniowy obóz. Dwadzieścia kilometrów od Zduńskiej Woli, w miejscowości Ruda, są do tego bardzo dobre warunki, jest ogrodzone miejsce kempingowe, na które jedziemy rowerami. (rys. 15) Organizacją obozu zajmujemy się wspólnie. Uczniowie gotują i współorganizują zajęcia. (rys. 16) Zasadą jest, by każdy uczeń chociaż przez piętnaście minut rozmawiał z każdym innym uczniem, którego wcześniej nie znał, a taką możliwość daje trzydniowy pobyt. To uczniowie

Rola języka empatycznej komunikacji

- komunikacja bez przemocy
- otwartość na potrzeby
- odnoszenie się do uczuć
- praca w oparciu o zaufanie i wzajemny szacunek
- dbałość o przyjazną atmosferę
- dbałość o dobre relacje i życzliwość
- empatia i współpraca

Rys. 14



Rys. 15

Integracja i dobre relacje

proponują zajęcia, organizują je, pozostali się do nich dołączają, chodzi o to, żeby się dobrze czuć. Z tym że gotowanie dotyczy wszystkich. Oczywiście zawsze jest to robione pod opieką nauczyciela. Zajęcia są na ogrodzonym placu, w bezpiecznych warunkach.

Obóz to też jest dobra okazja, żeby nawiązać relacje z rodzicami. W drugim dniu zapraszamy rodziców. (rys. 17) Jest to wyzwanie dla uczniów i dobra okazja, by zadbać o miłą atmosferę spotkania, by przygotować się na przyjęcie gości i uczyć się dobrych zasad zachowania gospodarza wobec gości, których się zaprasza. Ale jest to też okazja do porozmawiania, pośpiewania, nawiązania pierwszych relacji.

Kiedy moje klasy kończą edukację, zawsze robię ewaluację pracy wychowawczej i pytam, co, z tego, co robiliśmy w okresie ich pobytu w szkole, było najważniejsze. Zawsze odpowiedź jest taka sama – obóz w Rudzie, to tam wszystko się zaczęło. Dlatego uważam, że rozpoczęcie nauki w każdej szkole powinno być okazją do stworzenia relacji, do integracji. To nie jest strata czasu, to inwestycja, by efektywnie w przyszłości wykorzystywać czas nauki, by budować relacje i umieć



Rys. 16



Rys. 17



Rys. 18

Integracja i dobre relacje

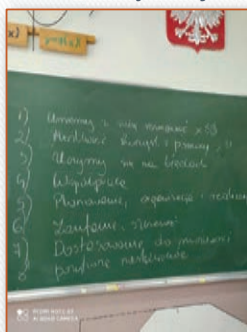


Zajęcia integracyjne uczniów I LO w Zdunskiej Woli. Zdjęcia Anna Szulc

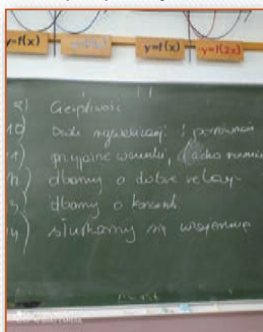


Rys. 19

Integracja i dobre relacje drogą do wypracowania warunków efektywnej nauki i współpracy



Wnioski z zajęć integracyjnych uczniów I LO w Zdunskiej Woli. Zdjęcia Anna Szulc



Rys. 20

Integracja i dobre relacje drogą do wypracowania warunków efektywnej nauki i współpracy

- zabawy integracyjne – podstawą nawiązania relacji i pozbycia się niewspierających nawyków
- znaczenie opracowywania wniosków z ćwiczeń integracyjnych
- odniesienie wniosków z ćwiczeń integracyjnych do wypracowania warunków nauki i współpracy

Rys. 21

się komunikować. Ta forma (obozu) dotyczy moich klas wychowawczych.

Natomiast pierwszy tydzień lekcji matematyki po dłuższym niebyciu w szkole ze wszystkimi klasami rozpoczynają zajęcia integracyjne. (rys. 18 i 19) Przygotowuję ćwiczenia, które pozwalają nam razem wypracować zasady współpracy. (rys. 20 i 21) To nie ja podaję uczniom zasady, jakie będą obowiązywały na naszych lekcjach, to uczniowie wyciągają wnioski z lekcji integracyjnych i tworzą na tablicy wypowiedzi, które całkowicie pasują do tego, co chcę im zaoferować. To wygląda jak zabawa, stąd czasem ktoś mówi, że uczyć matematyki, więc powinienam przygotowywać uczniów do matury. Ja jednak każdemu mogę powiedzieć, że integracja to jest inwestycja, z nastawieniem na zysk, warta i czasu, i zachodu. Każdemu ją polecam – każdej szkole, każdej klasie, każdemu uczniowi i każdemu nauczycielowi. Wnioski z zadań integracyjnych są bardzo dobrą podstawą do tego, żeby wypracować zasady współpracy na miesiące wspólnej pracy i współpracy. Są możliwością stworzenia warunków do efektywnej nauki i satysfakcjonującej pracy nauczyciela.


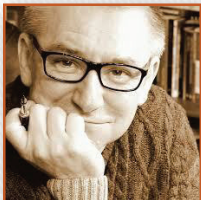
Następnym etapem mojego rozwoju było zdobywanie wiedzy o efektywnych metodach uczenia się, ale też potwierdzenie zasadności tego, co już wypracowałam i co stało się podstawą do tego, co dalej wypracowywałam – chodzi o wiedzę z neurobiologii. (rys. 22) Oczywiście to wszystko długo trwało, było rozłożone w czasie, było to dla mnie zarówno potwierdzające sens moich dotychczasowych działań, jak i wspierające i zachęcające do dalszych zmian.

W tym miejscu chciałam przywołać sylwetkę profesor Marian Diamond, która zmarła w 2017 roku, i nawiązać do zmiany edukacji. (rys. 23) Ta badaczka robiła doświadczenia polegające na tworzeniu odpowiedniego środowiska dla szczurów. Te zwierzęta żyją około sto dni, a ona – poprzez stworzenie im empatycznego środowiska, w którym zadbała o to, żeby miały towarzystwo, zabawki, były głośkane, przytulane



Rys. 22

Zastosowanie wiedzy z neurobiologii w edukacji

- stosowanie efektywnych metod uczenia się
- praca oparta na motywacji wewnętrznej
- wyeliminowanie nagród i kar
- indywidualizacja warunków nauki
- rola neuronów lustrzanych
- rola współpracy w procesie zdobywania wiedzy i doświadczenia
- empatia wsparciem w nauce i życiu
- rola umiejętności przyjaznej komunikacji i dobrych relacji
- zachowania „niegrzeczne”
- rozwiązywanie problemów i pokonywanie trudności

Rys. 23

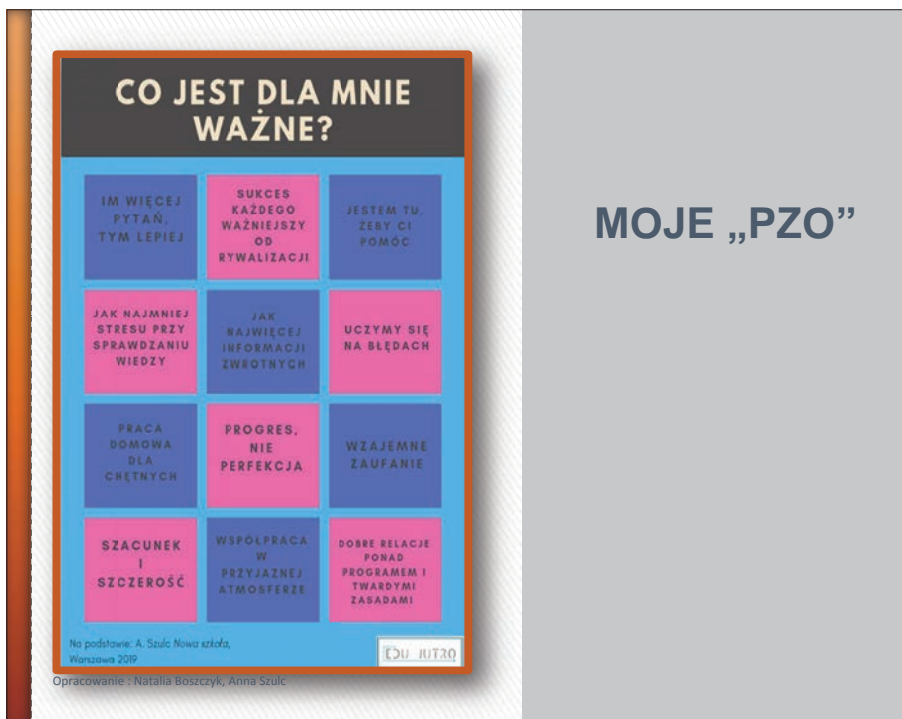
– wydłużyła im życie do trzystu dni, czyli o 200%. Podobnych neurobiologów jak profesor Diamond jest bardzo wielu, ale chcę zwrócić uwagę, że prowadziła ona swoje badania całkowicie intuicyjnie, mam wrażenie, że tak dokonuje się rewolucji metodą ewolucji, dokonuje się zmian tego, co od dawno powinno być zmienione. Taka droga, w moim przekonaniu, jest drogą skutecznych zmian edukacji.

Wracając do profesor Diamond, nie można pominąć faktu, że odkrycie, którego dokonała, udowodnienie plastyczności mózgu, nie było jedynym odkryciem, którego była autorką. Z tą historią wiąże się inna, nie mniej spektakularna niż samo odkrycie plastyczności mózgu. Otóż, kiedy z ogromnym przejęciem i dumą opublikowała szanownemu gremium wyniki swojej pracy, nastąpiła niezręczna cisza. Wtedy było nie do pomyślenia, żeby kobieta prowadziła jakieś badania, dokonała jakiegoś odkrycia i jeszcze publikowała tego rezultaty. Polecam film dokumentalny *Dr Diamond. Mózg – moja miłość*, który przedstawia niełatwą drogę pójścia pod prąd pani profesor Diamond, która oprócz dokonania naukowego odkrycia bardzo ważnej cechy mózgu, poszła drogą pod prąd stereotypom środowiska naukowego. Pokazuje to, że nie jest łatwym zadaniem zmienić to, co od lat jest utrwalane i powielane. Że szansę powodzenia we wprowadzaniu zmian, podobnie jak w edukacji, mają działania często podejmowane intuicyjnie, ale konsekwentnie. Działania obaczone niegotowością środowiska na zmiany, obarczone trudem łamania rzeczywistości utrwalanej przez lata i tylko dlatego powielanej, bo nie łatwo opuszcza się strefę komfortu.

Obecnie jest wiele kobiet i wielu mężczyzn na świecie, którzy poznali i dzielą się wiedzą neuronauk, wiedzą, z której można, warto i trzeba korzystać, szczególnie w edukacji. Wśród nich jest mój ulubiony, profesor Uniwersytetu Śląskiego Marek Kaczmarzyk, za którym w swoim czasie jeździłam po Polsce, by z zaciekawieniem słuchać jego wykładów i czerpać wiedzę wspierającą wprowadzanie przeze mnie kolejnych zmian. Wtedy jeszcze nie byliśmy znajomymi, obecnie współpracujemy ze sobą, a ja niezmiennie jestem fanem wiedzy, którą przekazuje, i sposobu, w jaki to robi.

Neurologia to podstawa tego, żeby „pracować” przyjaźnie i efektywnie, życzliwie z mózgiem dziecka, z mózgiem człowieka i własnym. Żeby podejmować działania wspierające wysiłek i dające szansę powodzenia, szansę sukcesu.

Jak wcześniej już powiedziałam, swoją drogę zmian zawodowych, ale też osobistych, opisałam w książce. Przeczytała ją pani Natalia Boszczyk, nauczycielka języka polskiego z Warszawy, z którą nie znam się osobiście. Stworzyła ona plakat, którego treści później wspólnie



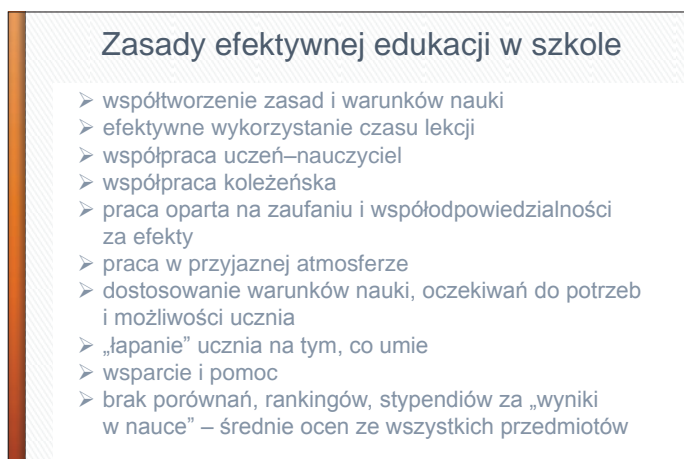
Rys. 24

dopracowałyśmy. (rys. 24) Plakat ten stał się moim, i nie tylko moim, zestawem zastępującym PRZEDMIOTOWE ZASADY D-OCENIANIA. Opierając się na zawartych w plakacie zasadach, oprócz mnie, pracuje już bardzo wielu nauczycieli w Polsce. Plakat ułatwia wspólne wypracowywanie zasad pracy i współpracy, ale istotne jest to, że uczeń po przekroczeniu pierwszy raz progu sali matematycznej, za pośrednictwem plakatu, dowiaduje się, co jest dla mnie ważne. Uczniowie na początku niełatwo to przyjmują, bo jak to pytać? Tak, pytać. Ile razy? Ile chcesz. Jak to nie ma rywalizacji? Tak, bo jest współpraca. Tego się uczymy od początku. Więcej nie potrzeba, to wystarczy. Nie ma potrzeby określać warunków, kiedy, kto i co poprawia, gdy dostanie jedynkę, nie ma znaczenia, czy się zgłosił, czy się nie zgłosił. Pracuję zupełnie inaczej, a co najważniejsze, uczniowie zyskali, a nie stracili, na efektach mojej pracy, również w odniesieniu do wyników matur.

Nawiązując do wypowiedzi pana Tomasza Tokarza, właśnie do czasów pandemii w mojej szkole raz na miesiąc były spotkania studyjne nauczycieli, którzy przyjeżdżali z całej Polski. Mieli oni możliwość uczestniczyć danego dnia we wszystkich prowadzonych przeze mnie lekcjach. Myślę, że jest już wielu nauczycieli pracujących inaczej, między innymi zainspirowanych tym, co zobaczyli.



Rys. 25



Rys. 26

w szkole. (rys. 25 i 26) Aby skrócić tę wypowiedź, zebrałam to w punkty. Jednym z nich jest współtworzenie zasad. Pamiętajmy o tym, że jeżeli zasady współtworzymy, to mamy poczucie, że są nasze, a to zachęca, by się do ustaleń stosować. Szczególnie, że mamy na to wpływ, że możemy zasady zmienić, kiedy okaże się, że zmiany są potrzebne.

Ważne jest efektywne wykorzystywanie czasu lekcji, ważne jest wykorzystanie czasu na utrwalenie tego, czego się uczniowie uczą. Utrwalenie to zachodzące w mózgu człowieka procesy chemiczne. Typowa lekcja nie daje takich możliwości, nie ma czasu na to, żeby się uczyć, pozwala tylko na wysłuchanie tego, co nauczyciel ma do powiedzenia, po to, by poznaną wiedzę odtwarzać i zaliczać.

Bardzo ważna jest współpraca między uczniem a nauczycielem, możliwość liczenia na siebie, ale to dotyczy również współpracy

Chciałabym zaprezentować film, który pokazuje fragment mojej lekcji, na którym widać, jak pracują moi uczniowie. Nauczyciele, którzy przyjeżdżają na wspomniane wizyty studyjne, mówią, że czytali moją książkę i już dużo wiedzą, że można inaczej pracować, ale gdy widzą, jak to wygląda w praktyce, przekonują się jeszcze bardziej, że warto podjąć działania, warto zrobić najpierw pierwszy, a potem następne kroki w kierunku zmian. Dlatego chciałam to również pokazać państwu. Pokazać, jak efektywnie uczniowie pracują, jak się komunikują, jak współpracują.

Dużo mogę mówić i dużo już powiedziałam i napisałam na temat tego, co jest zasadą efektywnej nauki i przyjaznej nauki

koleżeńskiej. Kolejna rzecz to wypracowanie zaufania – czyli na przykład pisanie pracy w jednej grupie. To efekt wypracowanych relacji, ale też braku założenia, że ktoś mnie oszukuje. Jeśli nawet by się tak zdarzyło, to nie odnoszę tego do siebie, a tym bardziej nie jest moją rolą, by ucznia za to karać. Takie zachowanie to błąd, który warto, by czegoś nauczył. Nauczył, że uczciwość jest wartością, że jeśli są wspólnie wypracowane zasady, to warto się do nich stosować, bo utraconego zaufania nie jest łatwo odzyskać. Ważne jest też to, że nie pisanie tego, co się wie, tylko stosowanie strategii (utrwalonej przez lata), by osiągnąć cel – wynik, pozbawia ucznia szansy skorzystania z pomocy nauczyciela czy koleżeńskiej w odniesieniu do tego, czego uczeń nie umie lub nie do końca rozumie.

Ułatwieniem w tej kwestii jest wypracowany wcześniej wzajemny szacunek, potrzeba dostosowania warunków współpracy, ale też brak obaw w odniesieniu do oceny pracy, która będzie poddana ocenie bieżącej, a nie ocenie częściowej, czyli wyrażonej w stopniu. Warunkiem efektywnej nauki jest też przyjazna atmosfera. Atmosfera, która pozwala na skupianie się na nauce, daje możliwość zadawania pytań, daje poczucie bezpieczeństwa i poczucie, że warto się starać.

W edukacji bardzo ważne jest też to, by nie traktować wszystkich tak samo w odniesieniu do czasu przeznaczanego na uczenie się, do tempa pracy i oczekiwań wyników. Tak, jak nie można oczekiwać, że wszystkim w tym samym czasie urosną tak samo długie włosy, albo każdy osiągnie taki sam wzrost. Każdy jest inny, również w odniesieniu do procesów uczenia. Każdy ma inne zdolności, inne możliwości i różne zainteresowania, każdy potrzebuje na daną aktywność więcej albo mniej czasu – jeśli chcemy zadbać o ucznia i o warunki sprzyjające jego nauce, jego rozwojowi, trzeba to uznać i w pracy z uczniem warto respektować.

W warunkach empatycznej szkoły warto „łapać” ucznia na tym, co umie, a nie na tym, czego nie umie. W empatycznej edukacji nie zmusza się ucznia do uczenia, ale zaprasza do współpracy. Warto dać czas i możliwości, by uczeń był gotowy podjąć naukę, by miał poczucie, że to ma sens, że może być powodem do osiągnięcia sukcesu. Na początek chociaż małego sukcesu, zachęcającego do dalszych starań i pozwalającego mieć poczucie, że również on ma szansę, z której warto skorzystać. Szczególnie, jeśli jego wyniki nie będą krytykowane, ośmieszane i porównywane z wynikami innych uczniów.

W szkole, w której uczeń chce się uczyć, istotne jest wsparcie i pomoc. Dotyczy to pomocy w zakresie uczenia się przedmiotu, ale zbyt często traktujemy uczniów tak, jakby oni wszyscy mieli cudowne życie,

usłane różami. Tak jest, bo my uczniów nie znamy. Nie mamy czasu, bo trzeba realizować podstawę programową, cokolwiek to znaczy.

Problemem szkoły, któremu bezwzględnie trzeba zaradzić w polskiej szkole, jest rozumienie sensu uczenia się i stosowanie go w pracy z uczniem. Odnosi się do potrzeby nauczyciela, który ma poczucie i przekonanie, że drogą sukcesu edukacji jest „przerobienie” podstawy programowej i najlepiej jak największej liczby zadań. Dla ułatwienia nauczyciel bardzo często przekazuje to, co wie, by szybciej móc się wywiązać z tego, czego oczekują kontrolujący zapisy w dziennikach, pod czym się podpisuje, jako że podstawę programową zrealizował.

Można mieć dobre samopoczucie, że wszystko, co się wie na temat zawarty w podstawie programowej, uczniom przekazemy. Tylko warto się zastanowić, co to znaczy dla ucznia i jakie są tego efekty. Czy miarą sukcesu edukacji jest zapisanie wszystkich tematów, czy wiedza, którą posiadzie uczeń? Czy każdy uczeń, który jest na lekcji, uczy się tego samego tak samo? Czy wiedza, którą mu „dostarczono”, pozostaje w jego zasobach? Czy każdy uczeń jednakowo ją przyjmuje i jednakowo z niej korzysta? Dlaczego jest tak, że na przykład w szkole na matematyce realizuje się funkcje, pochodne, czasem nawet całki, a kiedy zapytamy osobę dorosłą, czy potrafi podzielić trzy czwarte przez dwie szóste, to bardzo często usłyszymy odpowiedź, że z matematyką nie chce mieć nic do czynienia. Zapewne nauczyciele tych dorosłych zrealizowali podstawę programową, ale powtórzę pytanie: co to znaczyło dla ucznia? Czy sensem edukacji jest realizowanie podstawy programowej, czy towarzyszenie uczniowi w procesie jego nauki? Czy w szkole powinno chodzić o skrupulatne rozliczanie zrealizowania zaplanowanych dla wszystkich, w tym samym czasie i w tym samym zakresie, treści programowych, czy raczej chodzi o zainteresowanie ucznia tym, co szkoła ma do zaoferowania? Ale tutaj pojawia się jeszcze jeden powód tworzenia niewspierających warunków nauki, której celem jest WYNIK. Wynik, który będzie przetwarzany, by wyróżnić i ukarać, by umieścić ucznia w rankingu, który jest przeciwieństwem tego, co wspiera edukację, czyli pracy na walorach, a nie deficytach ucznia.

Przyjazna edukacja to edukacja, której celem jest PROCES uczenia się ucznia, a rolą szkoły jest wsparcie ucznia w tym procesie. Czas, by to zrozumieć i zacząć stosować. Czas, by uczeń był podmiotem, a szkoła miejscem, do którego uczeń chętnie będzie chodził.

Jak bardzo szkodzącą dla uczącego się człowieka, a w konsekwencji wyrządzającą szkodę społeczną, jest edukacja nastawiona na wynik, może świadczyć ogromna strata czasu przeznaczona na „tresowanie” uczniów do odtwarzania wiedzy pamięciowej, do przygotowania ich

do egzaminów, do kluczy odpowiedzi. Innym zjawiskiem, szkodzącym warunkom przyjaznej edukacji, jest straszenie uczniów już na początku nowego etapu kształcenia egzaminem ósmoklasisty, maturalnym, co oprócz marnowania czasu, wywołuje niepotrzebne emocje.

Jak bardzo egzaminy w dzisiejszych czasach nie mają sensu i dlatego czas przeznaczony na przygotowanie uczniów do nich można byłoby przeznaczyć na efektywną naukę, można dowiedzieć się z opublikowanego w dniu 29 stycznia 2021 roku na Facebooku przez doktora Mikołaja Marcelę artykułu¹. Cytuję:

„DLACZEGO EGZAMINY TO (ZAZWYCZAJ) CZYSTA ILUZJA?

Na uniwersytecie zaczyna się sesja, czyli między innymi czas egzaminów. Pewnie będzie to kolejne moje kontrowersyjne stwierdzenie, ale dla mnie egzaminy to (zazwyczaj) czysta iluzja. Zarówno na uniwersytecie, jak i w szkole. Iluzja, która bardziej służy nauczycielom i dyrektorom niż uczniom i studentów. Bo – jak pokazują różne eksperymenty, ale co też doskonale wiemy, choć wolimy o tym nie mówić na głos – egzaminy sprawdzają tylko chwilowe opanowanie materiału. Kilka dni później (albo moment po egzaminie) właściwie nic nie zostaje z tego, czego się uczyliśmy.

Najlepszym dowodem na to, o czym piszę, jest eksperyment w Lawrenceville, o którym Ted Dintersmith i Tony Wagner piszą w *Most Likely to Succeed: Preparing Our Kids for the Innovation Era*. Kilkanaście lat temu szkoła w Lawrenceville, która obecnie jest jednym z najlepszych prywatnych liceów w USA, zrobiła coś, na co pewnie mało kto by się odważył. Po powrocie uczniów z wakacji zaprosiła ich do powtórnego napisania egzaminu końcowego, który przeprowadzony został trzy miesiące wcześniej. Co ważne, była to uproszczona wersja egzaminu pozbawiona pytań szczegółowych, na które uczniowie i tak by nie odpowiedzieli, bo – jak założono – nie pamiętaliby niezbędnych informacji po kilku miesiącach. Jaki był efekt tego eksperymentu?

Trzymajcie się mocno. W czerwcu średnią oceną była ocena dobra+ (uczniowie osiągnęli średnio 87%). A we wrześniu? Średnio uczniowie otrzymali ocenę niedostateczną (czyli 58%)! Lepiej nie myśleć, co by było, gdyby uczniowie pisali oryginalną wersję egzaminu... Z jednej strony może to być zaskakujące, z drugiej, przecież każdy z nas dobrze wie, jak to wygląda w rzeczywistości i że egzaminy to czysta iluzja. Szczególnie przy obecnych rozbudowanych programach nauczania.

1 <https://m.facebook.com/mikolajmarcela.oficjalna.strona/photos/a-166705547337802/694439397897745/?type=3&source=57>.

Co zrobiono w Lawrenceville? Ograniczono materiał o połowę, by wspomóc głębokie uczenie się u uczniów, i gdy po latach powtórzono ten eksperyment, wyniki były już dużo lepsze. Dla mnie jednak najważniejsze jest to, że powinniśmy zupełnie zmienić nasze myślenie o egzaminach i ich roli w edukacji. I przede wszystkim, by mieć do nich zdrowy dystans i nie traktować ich jako wyrocznię. Pamiętajmy, że jeśli egzaminy coś sprawdzają, jest to chwilowe zapamiętanie określonych informacji. By powstała z nich wiedza, będzie jeszcze potrzeba wiele lat praktyki i doświadczeń.

Tylko znów: czy my jesteśmy gotowi na taką zmianę myślenia o egzaminach?”

Zatem, przyjazna szkoła to szkoła, która efektywnie wykorzystuje czas na naukę. Szkoła, w której uczeń traktowany jak człowiek doświadcza ludzkich zachowań i ich się uczy. Szkoła, w której bierze się pod uwagę, że uczeń, młody, niedoświadczony człowiek ma prawo popełniać błędy i na nich się uczyć, ale też ma w szkole zapewnione poczucie bezpieczeństwa i szansę rozwoju. Takich warunków nie daje wszechobecna w polskich szkołach „ocenoza” i „testoza”. Mierzenie wyników poprzez zaliczanie pamięciowo przyswojonej wiedzy jest marnotrawieniem ludzkiego potencjału i potencjału społecznego. Nie można nie robić czegoś, by było lepiej tylko dlatego, że to nas, dorosłych, nie dotyczy. Nieopuszczanie strefy komfortu dorosłych wobec dzieci jest tak dalece możliwe, że pozwala łamać obowiązujące prawo, a śmiem twierdzić, że prawo, którego znakomita większość dorosłych nie zna. Nie zna i nie ma potrzeby znać, bo nie dorosłych dotyczy. Choć nie, właśnie dotyczy. To do nas wróci, kiedy nasi uczniowie skończą szkołę i, wzorując się na tym, czego sami doświadczały, będą „oddawać” nam to zawiązką.

Uważam, że dostosowanie warunków uczenia się uczniów do ich możliwości i potrzeb, przeprowadzenie skutecznych zmian w szkole ułatwiłoby odebranie dorosłym dwóch „bronii”, z których celnie „strzelają” do uczniów, dotkliwie ich ranią i bardzo często, niestety, pozbawiają możliwości rozwoju. Przy tym bardzo często działają z poczucia potrzeby dobrego wywiązania się ze swoich obowiązków. Dotyczy to egzaminów i ocen. Ocen, które wbrew obowiązującemu prawu, nauczyciele wystawiają w coraz większej liczbie. Ocen, które nie są informacją zwrotną dla ucznia, a są bezdusznym wynikiem matematycznym punktów dobrze lub źle rozwiązanych zadań. Bo nie ma czasu, bo trzeba realizować podstawę, bo wszyscy muszą w tym samym czasie, bo... – dużo jest takich „bo”.

Edukacja nie jest zero-jedynkowa. Edukacja jest naturalną potrzebą uczenia się człowieka, czyli zdobywania wiedzy, która go wspiera. A tu najważniejsze jest, by nie porównywać.

Nie wystawiając ocen cząstkowych, nie mam powodów do tworzenia rankingów wyników, natomiast mam możliwość towarzyszenia uczniowi w jego rozwoju. Współpracując z uczniem w wypracowywaniu informacji zwrotnej, mam możliwość na bieżąco widzieć jego postępy i do nich się odnosić, mam możliwość widzieć powody niepowodzeń i je niwelować.

Teraz, podczas edukacji zdalnej nie ma możliwości bezpośrednio współpracy, co jest oczywiste. Ale jeśli na początku, jeszcze w warunkach rzeczywistych, wypracowane były warunki dobrej współpracy, nie ma problemu, by te zasady przenieść na warunki zdalne. Moi uczniowie wiedzą, że kiedy pytam, czego ktoś nie umie, to nie dlatego, że to oceniam. Pytam dlatego, by ucznia wesprzeć, by docenić jego starania, by miał poczucie sensu tego, co robi, by mimo niełatwych warunków, móc odnieść sukces. Pytam, bo zależy mi, byśmy byli ze sobą w relacji, bym wspierała ucznia, kiedy tego potrzebuje, i by nie pozostawał w tyle.

Kiedy spotkam osoby, które nie są przekonane o potrzebie dokonania w polskiej szkole zmian, bardzo często słyszę argumenty, że się nie da, a jeśli się da, to może w szkole podstawowej, w edukacji wczesnoszkolnej, w klasach małolicznych.

Da się zmienić warunki uczenia się w każdej szkole, na każdym etapie edukacji, w klasach o dużej liczebności uczniów. Zmiany warsztatu pracy, których dokonałam, dotyczą państwowej szkoły ponadpodstawowej, na lekcjach matematyki, w klasach 35-, 36-osobowych. Takie są warunki, bo od kilku lat mamy dużo więcej chętnych do szkoły niż miejsc. Staramy się przyjąć jak najwięcej uczniów i, mimo że w salach jest ciasno, można realizować naukę w przyjaznej atmosferze, z możliwością rozwoju ucznia i pracą na motywacji wewnętrznej, co jest najlepszą możliwością edukacji przyjaznej.

Oczywiście nie stosuję żadnych rankingów, nie stosuję nagród czy kar. Stosuję się do wypracowanych zasad. Jestem przeciwna nadawanym tarczom, stypendiom pieniężnym za wysokie wyniki średnie, tak jakby średni wynik był miarą sukcesu ucznia.

Nie uważam, że wśród stu osób tylko jedna czy dwie osoby mogą mieć takie zdolności, że ze wszystkiego są znakomite. Tak więc to trzeba zmienić, ja przynajmniej tak robię.

Na prezentowanych zdjęciach jest widoczny wystrój mojej sali. (rys. 27) Na ścianach wiszą, ile się da, więcej już się nie zmieści, pomoce, wzory matematyczne, stoją też książki, a jedna ze ścian to ściągą z języka porozumienia bez przemocy, którą namalowały moje, już były, uczennice.



Pracownia matematyki
sala 205
w I LO w Zduńskiej Woli

Rys. 27



ANNA SZULC – I miejsce
w ogólnopolskim Konkursie
im. Joanny Kubiak
Nauczyciel–mediator (2016)

Przed czterema laty, zainspirowana książką „Porozumienie bez przemocy. O języku serca” Marshalla B. Rosenberga, uzyskała certyfikat mediatora społecznego i od tego czasu język mediacji stosuje i propaguje w życiu osobistym i w pracy zawodowej. Uczy matematyki w I LO w Zduńskiej Woli i swoim uczniom stara się jak najlepiej przekazać wiedzę. Za nie mniej ważne uważa przekazać młodzieży umiejętności działa w myśl zasady „aby to, co to różni, nie dzieliło”. [...].

Rys. 28

W czasie początkowych działań ciągle zadawałam sobie pytanie, czy idę w dobrym kierunku, czy nie robię komuś krzywdy. Bardzo dużym wzmocnieniem dla mnie było otrzymanie nagrody, której osobiście nie mogłam odebrać. Na zdjęciu jest moja koleżanka i moja uczennica, która wpadła na pomysł, żeby mnie do tej nagrody zgłosić. (rys. 28) Nie jestem

zwolenniczką nagród, wyróżnienie traktuję jako wyraz uznania za to, że w pracy (ale i życiu) posługuję się językiem porozumienia bez przemocy, że łączenie roli nauczyciela matematyki i nauczyciela komunikacji pozwala mi na tworzenie edukacji wspierającej. To mi bardzo dużo dało, wzmocniło mnie bardzo w tym czasie, pozwoliło zobaczyć, że to, co robiłam, ma sens. Dało mi to wsparcie i energię do kontynuowania – to było niezwykle ważne. Przypomnę, przez wiele początkowych lat wprowadzanych zmian byłam sama. Nawet nie wiedziałam, że gdzieś jest jeszcze ktoś, kto też widzi potrzebę i konieczność pójścia niełatwą drogą pod prąd.

Dzisiaj wiem, że nie tylko nie jestem sama, ale że jest nas bardzo wiele. Cieszy fakt, że zmian dokonują nie tylko nauczyciele szkół podstawowych czy średnich. Zmian metod pracy ze studentem dokonuje się na wyższych uczelniach. Owocem takich zmian jest na przykład zaproponowane przez studentkę PWSZ w Lesznie jako praca zaliczeniowa u doktor Marty Grzeško-Nyczki – Pedagogiczne Abecadło, zacytowane przez studentkę Kingę Wnuk²:

„Moje pedagogiczne ABECADŁO:

A – Autentyczna relacja dorosłego z dzieckiem – jest dużo ważniejsza od najlepszych metod wychowawczych. Przynosi większe efekty.

B – Błędy – są naturalnym etapem rozwoju oraz ważnym elementem procesu uczenia się. Człowiek ma prawo do ich popełniania i dotyczy to zarówno ucznia, jak i nauczyciela. Błąd jest możliwością, z której warto skorzystać. Warto doceniać starania, włożony wkład pracy, znaleźć drogę i możliwości poprawy zamiast skupiać się na efekcie końcowym, wyniku.

C – „Co umiemy” – niezapowiedziany lub oczekiwany sposób sprawdzenia wiedzy przedstawiony przez Annę Szulc: genialne jest to, że uczeń nie musi jej oddać lub może nie przyjąć oceny. Paradoksalnie takie rozwiązanie zdaniem autorki zachęca uczniów do bieżącej, systematycznej nauki. Ważne jest to, że w tym ujęciu relacje uczeń–nauczyciel odbiegają zdecydowanie od tych tradycyjnych, w których z założenia uczeń jest na tej gorszej pozycji. Są oparte na partnerstwie, współpracy i współodpowiedzialności. Zdanie ucznia jest ważne w takim samym stopniu jak nauczyciela.

D – Domowe zadania (obowiązkowe) – zmora każdego ucznia, a często i rodziców. Czy aby na pewno? Znam szkołę, gdzie brak zadań domowych zdaje się być zmurą rodziców. I niestety również niektórych nauczycieli. „Fanaberie dyrektora, no bo skoro my 40 lat temu

2 <https://www.facebook.com/kinga.wnuk78>.

chodziliśmy do szkoły i odrabialiśmy zadania domowe i na dobre nam to wyszło, na ludzi wyszliśmy (itd., itp.), to oni też muszą!”, „A w jaki inny sposób uczniowie mają przekazaną na lekcji wiedzę utrwałać?”, „Przynajmniej czasu na głupoty nie mają” – i tak w kółko. Nie muszą!!! Efektywnie wykorzystany czas na lekcji prowadzi w konsekwencji do Szkoły Bez Zadań Domowych i szczęśliwszych uczniów.

E – Efektywnie uczymy się od siebie nawzajem – mniej teorii, więcej praktyki. Pamiętaj o tym, że dzieci nas bacznie obserwują, więc to, co mówimy, musi być spójne z tym, co robimy. Efektywnie uczymy się, to znaczy efektywnie wykorzystujemy czas lekcji, korzystamy z wiedzy, która ułatwia rozumienie procesów uczenia się, oraz współpracujemy ze sobą.

F – Funkcje rodzicielskie – 80% tzw. trudnej młodzieży to dzieci „nieobecnych” w ich życiu rodziców albo rodziców niepotrafiących podjąć funkcji rodzicielskich (J. Juul). Zanim pochopnie oceni się postawę ucznia, warto zainteresować się jego środowiskiem rodzinnym. Poszukać przyczyn określonego zachowania. „Złe” zachowanie to tak naprawdę krzyk rozpaczy albo wołanie o pomoc.

G – Gry (również terenowe) – dla poprawy zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży oraz własnego polecam wprowadzić jak najszybciej tę metodę do swojej pracy. To opuszczenie murów szkoły, świeże powietrze, dobra zabawa i nauka w jednym. Gry to również możliwość integracji, nawiązywania relacji, uczenia się siebie nawzajem.

I – Informacja zwrotna:

- dla nauczyciela – w taki sposób należy traktować każdą pracę własną uczniów (kartkówka, zadanie domowe, wykonane ćwiczenie czy praca plastyczna). Praca ucznia nie ma służyć udowodnieniu mu, że czegoś nie umie. Ma służyć nauczycielowi – w celu sprawdzenia siebie i swoich metod pracy, „najpierw trzeba starać się zrozumieć, potem być zrozumianym” (S. Covey).

- dla ucznia – informacja, co zrobił dobrze, co należy poprawić i jak to zrobić. Najlepiej sprawdza się informacja zwrotna wypracowana we współpracy nauczyciela z uczniem. Bardzo ważne jest reagowanie na bieżąco. Oddawanie klasówek krótko po ich przeprowadzeniu oraz praca na błędach stanowi ważny element przetwarzania wiedzy oraz wsparcie dla ucznia.

J – Jesper Juul – autor książki *Twoje kompetentne dziecko*. Do zapamiętania: obalił mit „grzecznego dziecka”, twierdzi, że dzieci nie muszą być grzeczne. Dzieci mają wierzyć w swoje siły i mieć zdrowe poczucie własnej wartości, a całą odpowiedzialność za relację między nimi a rodzicami/nauczycielami ponoszą dorośli!

K – Kary – podcinają skrzydła, stawiają mur między dzieckiem a dorosłym. Lepiej ich unikać. Pamiętajmy, by skupić się na przyczynach zachowania, które doprowadziło do „nagannej” postawy, a nie na samej karze. Ważna jest umiejętność docierania do źródeł „niegrzecznych” zachowań, ale jeszcze ważniejsza jest umiejętność radzenia sobie z tym, dawania wsparcia, pomocy dziecku.

L – Lapbook – jeden z najlepszych sposobów utrwalenia wiedzy, możliwość kreatywnego wyrażania i wypowiedzania się uczniów, gdy ich nie ograniczamy.

M – Mistrz – każde dziecko potrzebuje mistrza, kogoś, kto zawsze będzie w nie wierzył, kto rozumie potęgę dobrych relacji. Kogoś, kto zachęca, żeby dać z siebie wszystko, by pokonać swoje ograniczenia i osiągnąć sukces.

N – „Nie da się lubić wszystkich dzieci, jednak one nigdy nie mogą się dowiedzieć o tym, że ich nie lubimy” (Rita Pierson). (...)

O – Oceny – stopnie nie odzwierciedlają wiedzy ucznia, zbyt często zniechęcają do nauki, zmieniają cel uczenia się ze zdobywania wiedzy na zdobywanie ocen, bywają powodem poczucia zagrożenia, bycia gorszym lub lepszym. Wzmacniają motywację zewnętrzną zamiast wewnętrznej (która jest przecież naturalnym motorem zdobywania wiedzy i radości uczenia się).

P – Potrzeby biologiczne – trudno oczekiwać od uczniów 100% skupienia, gdy są głodni bądź spragnieni. A wyjście do toalety w trakcie lekcji to naprawdę nie koniec świata! Elastyczność w podejściu do możliwości biologicznych uczniów nie powoduje nadużywania tego podejścia z ich strony. Siusiani na komendę, jedzeniu na podłodze korytarza mówię stanowczo NIE!

R – Radość uczenia się jest u dziecka naturalna – większość uczniów traci tę chęć w szkole! – tym zdaniem powinny kończyć się wszystkie czerwcowe rady pedagogiczne. Każdy nauczyciel miałby wtedy czas na zastanowienie się przed następnym rokiem szkolnym, co może zrobić, żeby tę sytuację zmienić. Przykład: moja córka (pierwszoklasistka) zaskoczyła mnie ostatnio stwierdzeniem, że nie wróci po feriach do szkoły, bo wszystkich ciekawych i ważnych rzeczy dowiaduje się w domu z książek bądź bajek. No i skwitowała: szkoła jest nudna, mamo!

S – Sukcesem jest każdy progres, a nie wynik ostateczny! – sukcesem jest droga pokonywania trudności, czasem własnych ograniczeń i przekonań. Nie porównujemy wyników z innymi. Zwróćmy uwagę na drogę, którą uczeń pokonuje, na zaangażowanie, pokonywanie trudności. Wynik jest sprawą drugorzędną.

T – Tożsamość – szkoła to nie tylko miejsce przekazywania wiedzy, ale również kształtowania kompetencji społecznych oraz budowania własnej tożsamości. Szkoła wpływa na rozwój intelektualny, ale jej rolą nie jest skupianie się wyłącznie na tym. Przede wszystkim należy skupić się na uczniu, jego potrzebach i możliwościach, jego pasjach a nawet niedoskonałościach. I pozwolić mu po prostu na BYCIE SOBĄ.

U – Uczeń – to przede wszystkim człowiek. Każde moje działanie powinno być więc prowadzone z poszanowaniem jego godności, prywatności, odrębności.

W – Wykształcenie nie jest równoznaczne z sukcesem w życiu, a wolny czas jest dla ucznia, a nie dla szkoły – po lekcjach ważniejsze niż konieczność odrabiania zadań domowych powinno być hobby i to, co daje dzieciom radość i spełnienie. „Celem życia jest znalezienie szczęścia, co jest równoznaczne z odkryciem własnych pasji i zainteresowań. Edukacja powinna być przygotowaniem do takiego życia” (A.S. Neill, *Nowa Summerhill*).

Z – Zasada 3xZ – nie wymagać wszechwiedzy ze wszystkiego. Bo i po co? Ile z tego, nad czym spędzałam długie godziny w liceum, wkuwając wszystko po kolei, tak naprawdę potrzebne jest do funkcjonowania w normalnym świecie? Różniczkowanie, całki, stadia rozwojowe każdej rośliny... Skupmy się bardziej na wyposażeniu uczniów w umiejętności niż wiedzę. Nie muszą wiedzieć wszystkiego, ważne, żeby wiedzieli, gdzie szukać tego, co akurat jest im potrzebne. Pozwólmy na poszukiwanie, dochodzenie do wiedzy i zdobywanie jej w 100% tylko z tych przedmiotów, które dane dziecko naprawdę interesują. Przecież ja też mam uczulenie na chemię i fizykę! I mimo że miałam z tych przedmiotów bardzo dobre oceny, to tak naprawdę nic już z tego nie pamiętam. Zgodnie z zasadą 3xZ – Zakułam, Zdałam i Zapomniałam.

Ż – Żeby efektywnie działać i dokonać skutecznych zmian, nie trzeba czekać na zmianę systemu. Zmiany należy zacząć od samego siebie.”

Matematyka jest przedmiotem niełatwym i słyszymy: jak można uczyć się matematyki i jeszcze ją umieć, lubić i tak dalej? Matematyka jest narzędziem, jest królową służebną, jak ja ją nazywam. Dwie moje uczennice uzyskały bardzo dobre wyniki w Konkursie Naukowym E(x)plory. (rys. 29) Użyły matematyki jako narzędzia do tworzenia projektów społecznych. Na sukces ma szansę osoba niekoniecznie uzdolniona matematycznie, tylko korzystająca z narzędzia, jakim jest matematyka.

Oprócz tego, że pracuję z uczniami, współpracuję z Ewą Tyralik (jest widoczna obok mnie na prawym górnym zdjęciu) ze Szkoły Trenerów z Warszawy, która organizuje w Zduńskiej Woli cyklicznie konferencje

Jeśli empatyczna edukacja to empatyczna Polska. Zapraszamy na nie bardzo wiele osób. Podczas ostatniej konferencji szkolenia objęły 900 osób. Niestety, ze względu na pandemię trzeciej edycji nie udało się zrealizować. (rys. 30)

Zaproponowana przeze mnie forma pracy z uczniami, przy pomocy i wsparciu dyrekcji, nauczycieli mojej szkoły, pozwoliła na to, że uczniowie, obecnie już absolwenci, stworzyli dwa spektakle, do których sami napisali scenariusze i w których byli aktorami. (rys. 31) Są to spektakle mówiące o tym, jak wygląda z perspektywy ucznia szkoła, która nie wspiera i nie bierze pod uwagę niełatwych sytuacji życia domowego ucznia. Bardzo zachęcam do obejrzenia. To dobry materiał do podejmowania rozmów o szkole i jej roli, szczególnie z rodzicami uczniów, ale też z samymi uczniami (starszych klas). Spektakle to efekty tego, jak pracujemy z naszą młodzieżą, w jaki sposób w mojej szkole realizuje się to, o czym mówiłam na początku. Jakie są możliwości realizowania pomysłów uczniów w oparciu o ich pomysły, wzajemne wsparcie i współpracę.

Nowa szkoła już jest faktem w oddolnych działaniach,

Zastosowanie matematyki w projektach społecznych



- Kinga Woskowska „**Język Porozumienia Bez Przemocy w szkole – badania społeczne**” – 3. miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Naukowym E(x)plory (2016)
- Zuzia Dróżdź „**Nie zabieraj serca do nieba**” – finalistka Ogólnopolskiego Konkursu Naukowego E(x)plory (2017)

Rys. 29

Konferencja w Zduńskiej Woli EMPATYCZNA EDUKACJA => EMPATYCZNA POLSKA

2016



2018






Rys. 30

NOWA SZKOŁA – wiedzą i doświadczeniem dzielę się z innymi




- comiesięczne **wizyty studyjne** nauczycieli z Polski
- **Sieć empatycznego wsparcia** – współpraca z doIPamina Lab

Prezentacja sceniczna uczniów I LO w Zduńskiej Woli MURY I
<https://www.youtube.com/watch?v=70xMjRWlljg>

Prezentacja sceniczna uczniów I LO w Zduńskiej Woli MURY II
<https://www.youtube.com/watch?v=1z7QnoKgoMY>

Hymn o empatii
<https://www.youtube.com/watch?v=VBRUre3Yn2o>

Zdjęcia: Anna Słowiorska



Od lewej: Prof. Jacek Pyżalski, Anna Szulc, Prof. Małgorzata Zytko, Prof. Marek Kaczmarzyk

Rys. 31



Rys. 32



Rys. 33



Rys. 34

których jest coraz więcej. (rys. 32) Dziś grono „eduzmienia- czy” jest bardzo duże. Współ- pracujemy ze sobą. Zdjęcia prezentują niektóre z osób, z którymi współpracuję, widać też efekty tej współpracy, na przykład pu- blikacje. (rys. 33)

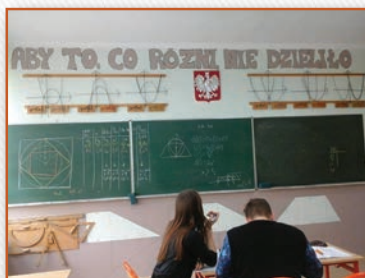
Nie mogę tutaj pominąć bardzo ważnej dla mnie oso- by, doktor Marzeny Żylińskiej, z którą współpracuję od kilku lat. (rys. 34) Podziwiam panią doktor za determinację, z jaką podejmuje działania, które świadczą, jak bardzo trosz- czy się o polskiego ucznia, jak wiele wysiłku wkłada, by zmiana polskiej edukacji mo- gła być dokonana.

Chciałabym państwa zostawić z mottem mojego autorstwa, które wisi nad ta- blicami w mojej pracowni, bo uważam, że w szkole nie ma drogi na skróty. (rys. 35) Do- póki my, dorośli, będziemy stawać po różnych stronach – mam na myśli nauczycie- li, władze, rodziców – dotąd szkoła nigdy nie będzie taka, jaka być powinna. Podobnie w rodzinie, jeżeli rodzice nie mają tego samego zdania, a jeszcze podważają autorytet drugiego rodzica, to dziecko tylko na tym traci, właściwie wszyscy tracą. Naszym celem powinien być brak podzia- łów, zarówno politycznych,

NOWA SZKOŁA potrzebuje konstruktywnych działań ponad podziałami *„Aby to, co różni, nie dzieliło”*



aszulc144@gmail.com



Zdjęcia wyk.: Anna Szulc

Anna Szulc – nauczycielka matematyki w I Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Wielkiego w Zduńskiej Woli, mediator społeczny, tutor, laureatka Konkursu im. Joanny Kubiak Nauczyciel-Mediator. Autorka „książki „*Nowa Szkoła*” <https://natuli.pl/produkt/nowa-szkola>. Pomysłodawczyni i organizatorka Konferencji **EMPATYCZNA EDUKACJA => EMPATYCZNA POLSKA**. W swojej pracy wykorzystuje metodę Porozumienia bez Przemocy (NVC) oraz badania z dziedziny neurobiologii. Uczestniczka ruchu oddolnych działań „Szkoły w Drodze” mających na celu ulepszenie polskiej edukacji. Prywatnie – żona, mama trojga dorosłych dzieci.

Rys. 35

jak i innych, które wiążą się z zajmowaniem różnych stanowisk wobec dziecka. Stańmy w jednym szeregu, zróbmy, co można. Mój przykład i doświadczenia niech będą dowodem, że się da. By pokazać, że można, zostawiam państwu moją książkę.

Znajdująca się na następnych stronach tabela prezentuje wypracowane przeze mnie propozycje rozwiązań dotyczące organizacji szkoły i warsztatu pracy nauczyciela.

PROPOZYCJA ROZWIĄZAŃ – organizacja NOWEJ SZKOŁY

	DOTYCZY	PROPONOWANE ROZWIĄZANIE	KONSEKWENCJE PROPONOWANYCH ROZWIĄZAŃ	KORZYŚCI
1	Zaliczenie etapu edukacji – klas 1–3 – szkoły podstawowej – szkoły średniej	<p>1) Dany etap edukacji kończy procentowe zaliczenie wiedzy podstawowej (50% przy założeniu zmniejszenia zakresów podstawy programowej)</p> <p>2) Możliwość zaliczenia przedmiotu w szkole lub na platformie (do wyboru ucznia, przynajmniej w okresie początkowym)</p> <p>3) Brak ograniczeń co do czasu, w którym należy wiedzę zaliczyć</p> <p>4) Brak ograniczeń co do oczekiwanych przez ucznia wyników zaliczeń. Wyniki można poprawiać. Wyniki są wiedzą wyłącznie dla ucznia lub jego rodzica</p>	<p>1) Zniesienie: – egzaminu ósmoklasisty – egzaminu maturalnego</p> <p>2) Zmiana warunków przyjęcia na wyższy poziom edukacyjny</p> <p>3) Określenie podstawowych przedmiotów do zaliczenia warunkujących się uczy, oraz sposobu zaliczania</p> <p>4) Określenie przedmiotów uzupełniających do wyboru przez ucznia do zaliczenia</p>	<p>1) Zmiana celu edukacji szkolnej z WYNIKU na PROCES i ROZWÓJ UCZNIKA</p> <p>2) Brak klasówek, sprawdzianów, prac klasowych...</p> <p>3) Możliwość wyboru przez ucznia czasu, poziomu, zakresu przedmiotów, których się uczy, oraz sposobu zaliczania</p> <p>3) Szkoła ma możliwość stać się miejscem przyjaznym</p> <p>4) Szkoła skupia się na kreatywnym tworzeniu oferty edukacyjnej, wsparciu ucznia, docenianiu starsza</p> <p>5) Bardzo duże obniżenie kosztów społecznych, również finansowych (arkusze egzaminacyjne, koszty tworzenia i sprawdzania egzaminów...)</p> <p>6) Zniesienie „kilerów” edukacji – rankingów, nagród i kar</p> <p>7) Kształcenie przyjazne człowiekowi</p> <p>8) Możliwość doświadczenia faktycznych warunków uczenia się w nowej szkole, możliwość zmiany decyzji bez konieczności trwania roku nauki</p> <p>9) Odciążenie nauczyciela sprawdzaniem prac, poprawami, koniecznością poświęcania czasu wolnego na sprawy zawodowe</p>
2	Podjęcie nauki na następnym etapie edukacji	<p>1) Warunkiem podjęcia nauki jest zaliczenie przedmiotów obowiązkowych z poziomu niższego nauki</p> <p>2) Absolwent zapisuje się na okres zerowy (trzy miesiące) do szkoły następnego poziomu</p>	<p>1) Zdawanie egzaminu do szkoły po okresie zerowym (jeśli chętnych do szkoły jest więcej niż miejsc)</p>	<p>1) Warunki do kształcenia kompetencji XXI wieku: odpowiedzialność, współpraca, umiejętność rozwiązywania problemów, dokonywania wyborów</p>

		<p>3) W czasie okresu zerowego uczeń może dokonywać zmian wyboru szkoły</p> <p>4) Po okresie zerowym uczeń decyduje się, w której szkole będzie realizował swoją naukę</p> <p>5) Jeśli liczba miejsc w szkole jest wystarczająca, uczniowie po okresie zerowym podejmują naukę w nowej szkole</p>		<p>2) Możliwość kształcenia się zgodnie z zainteresowaniami, uzdolnieniami</p> <p>3) Brak potrzeby wyrównywania braków, praca oparta na walorach, nie deficytach</p>
3	Warunki kontynuowania nauki na wyższym poziomie edukacyjnym w przypadku większej liczby chętnych	Warunkiem podjęcia nauki jest zdanie egzaminu po okresie zerowym, zgodnie z zasadami szkoły, do której uczeń aplikuje	<p>1) Potrzeba dopracowania przyszłościowo warunków zdawania ew. egzaminów do danej szkoły</p> <p>2) Szkoła przygotowuje w szkole ucznia do jego dalszej nauki, dostraja swoją ofertę tak, by nauka była efektywna i przyniosła oczekiwane rezultaty</p>	<p>1) Motywowanie uczniów do przemyślnych decyzji, do odpowiedzialności za swoje wybory</p> <p>2) Kształcenie efektywne</p> <p>3) Możliwość odejścia od „systemowych” lekcji, znanego modelu</p>
4	Warunki przeprowadzenia rekrutacji na podstawie egzaminu wstępnego	<p>1) Szkoła wyższego poziomu przygotowuje z co najmniej dwuletnim wyprzedzeniem zasady przyjęcia uczniów do szkoły, które publikuje tak, by zainteresowani mogli mieć możliwość sprostać oczekiwaniom</p> <p>2) Szkoły niższego poziomu edukacyjnego przystosowują ofertę swojej placówki do potrzeb ucznia, który będzie podejmował kształcenie na wyższym poziomie</p>	<p>1) Przyszli uczniowie danej szkoły mają możliwość dokonania wyboru w szkole poziomu niższego przedmiotów, które mogą być przedmiotami, w zakresie których może być ew. egzamin wstępny</p> <p>2) Świadome kształtowanie ścieżki rozwoju, branie odpowiedzialności za swoje wybory</p>	<p>1) Zachęca szkoły do kreatywności, do różnorodności oferty edukacyjnej</p> <p>2) Kształcenie zgodnie z predyspozycjami i zainteresowaniami ucznia</p> <p>3) Zysk czasu na rzeczywiste, a nie pozorowane efekty kształcenia</p> <p>4) Zysk finansowy, ekologiczny nieobligatoryjnych egzaminów</p>
5	NOWATORSKIE ROZWIĄZANIA WSPIERAJĄCE EFEKTYWNA EDUKACJĘ Realizowanie , w zależności od wieku ucznia (w odniesieniu do czasu trwania),	Uczniowie (początkowo nieobligatoryjnie!) sami organizują projekt. Może być indywidualny lub zespołowy. Może być to praca w szpitalu, pomoc osobie potrzebującej, praca na budowie, w markecie czy zakładzie dorabiania kluczy... Projekt ma na celu poznanie warunków pracy, życia, doświadczenia odpowiedzialnego działania	<p>1) Potrzeba otwartości społeczeństwa na możliwość realizowania projektów</p> <p>2) Szkoła nieodrealniona, nie odwrwana od rzeczywistości</p>	<p>1) Kształcenie zachowań empatycznych</p> <p>2) Kształcenie kompetencji „miękkich”</p> <p>3) Edukacja oparta na doświadczeniu</p> <p>4) Wsparcie społeczne ludzi pracy, potrzebujących pomocy</p> <p>5) Budowanie relacji</p> <p>6) Poznanie warunków pracy i życia</p>

	DOTYCZY	PROPONOWANE ROZWIĄZANIE	KONSEKWENCJE PROPONOWANYCH ROZWIĄZAŃ	KORZYŚCI
	<p>projektów „dla dobra społecznego”:</p> <ul style="list-style-type: none"> – klasy 5–6 – tygodniowego – klasy 7–8 – dwutygodniowego – klasy szkół ponadpodstawowych – miesięcznego 			
6	<p>NOWATORSKIE ROZWIĄZANIA WSPIERAJĄCE EFEKTYWNA EDUKACJĘ</p> <p>Zajęcia integracyjne, głównie po okresie przerw od nauki w szkole</p>	Obligatoryjne zajęcia integracyjne, gry zespołowe, gry planszowe, wycieczki na łono natury...	Kształcenie nauczycieli w zakresie umiejętności komunikacji, kompetencji psychologicznych, umiejętności radzenia sobie w sytuacjach problemowych, w rozwiązywaniu konfliktów	<ol style="list-style-type: none"> 1) Przyjazne doświadczanie okresu adaptacyjnego 2) Budowanie relacji 3) Tworzenie warunków do efektywnej nauki i pracy 4) Współtworzenie dobrej atmosfery, warunków efektywnej współpracy
7	Efektywna nauka w szkole	<ol style="list-style-type: none"> 1) Uczniowie uczą się w swoim tempie, zgodnie ze swoimi zdolnościami i zainteresowaniami 2) Ocena postępów ucznia jest informacją zwrotną zgodnie z obowiązującym prawem oświatowym 3) Uczniowie decydują, w jakiej formie, w jakim czasie i na jakim poziomie zaliczają przedmiot 4) Szkoła jest miejscem wsparcia procesów uczenia się ucznia, doceniania starań i motywacji 5) Oferta szkoły uwzględnia potrzeby uczniów, możliwości współczesnego świata i potrzeby społeczeństwa 6) Uczniowie zdobywają wiedzę w szkole, decyzję o potrzebie nauki w domu podejmują samodzielnie 7) Szkoła wspiera ucznia w jego edukacji, jego wyborach 8) Szkoła realizuje swoje zadania w oparciu o dobre relacje uczeń–nauczyciel–rodzic 	<ol style="list-style-type: none"> 1) Kształcenie nauczycieli w zakresie umiejętności „miękkich” 2) Kształcenie nauczycieli w zakresie wiedzy o efektywnych metodach uczenia się 3) Kształcenie nauczycieli w zakresie metod pracy wspierających ucznia 	<ol style="list-style-type: none"> 1) Uczniowie efektywnie uczą się w szkole 2) Decyzja o nauce w domu jest suwerenną decyzją ucznia 3) Proces uczenia się ucznia jest wsparty merytoryczną pracą nauczyciela motywującego, wspierającego i doceniającego

8	Organizacja zajęć i pracy w szkole	<p>1) Nauczyciel jest dobrze opłacany, ma określony wymiar tygodniowy godzin pracy (np. 5 x 6 = 30). Jest pracownikiem państwowym</p> <p>2) Zniesienie Karty Nauczyciela</p> <p>3) Nauczyciel współtworzy ofertę edukacyjną swojej szkoły i realizuje swoje zadania zgodnie z wypracowanymi warunkami pracy i nauki w szkole przez wszystkich członków rady, na zasadach struktury turkusowej</p> <p>4) Oferta edukacyjna szkoły obejmuje:</p> <p>a) tworzenie małolicznych grup klasowych zwanych „społecznością równolatków”</p> <p>b) projektowanie i realizowanie zajęć, które będą realizowane w grupach dobrowolnie wybieranych przez uczniów i które obejmują:</p> <ul style="list-style-type: none"> – zajęcia wspierające proces uczenia się uczniów w zakresie podstawy programowej – uczniowie dostają pomoc i wsparcie w rozumieniu tego, co dla nich nie jest łatwe. Zajęcia są uzupełnieniem wiedzy, którą uczeń może zdobywać samodzielnie (chmura) – zajęcia wspierające proces uczenia się uczniów w zakresie wiedzy ponadprogramowej zgodnie z zainteresowaniami ucznia, potrzebą przygotowania się do ewentualnych egzaminów wstępnych do edukacji na wyższym poziomie – zajęcia wspierające proces uczenia się uczniów w zakresie zainteresowań, talentów – uczniowie swoje zainteresowania rozwijają w szkole, nie na popołudniowych zajęciach, korepetycjach – projekty interdyscyplinarne jako uzupełnienie wiedzy i doświadczenia w zakresie podstawowym i rozszerzonym <p>c) możliwość współpracy z inną szkołą (innymi szkołami) w zakresie:</p>	<p>1) Tworzenie przez kadrę grup współpracy, superwizji...</p> <p>2) Potrzeba kształcenia nauczycieli w zakresie struktury turkusowej</p> <p>3) Potrzeba kształcenia nauczycieli w zakresie tutoringów</p> <p>4) Potrzeba kształcenia nauczycieli w zakresie prowadzenia prac projektowych, interdyscyplinarnych</p>	<p>1) Znaczące obniżenie kosztów edukacji poprzez likwidację nieefektywnych metod pracy na deficytach</p> <p>2) Kształcenie kompetencji „miękkich”</p> <p>3) Praca i nauka we współpracy, bez ocen – stopni, rywalizacji, porównań, rankingów, nagród i kar</p> <p>4) Dostrojenie warunków uczenia się do potrzeb ucznia, jego zdolności i zainteresowań</p> <p>5) Dbłość o dobre samopoczucie uczniów i nauczycieli</p> <p>6) Edukacja nakazowo-kontrolująca zmienia swoją rolę na szkołę przyjazną uczniom, nauczycielom i rodzicom</p>
---	---	--	--	---

	DOTYCZY	PROPONOWANE ROZWIĄZANIE	KONSEKWENCJE PROPONOWANYCH ROZWIĄZAŃ	KORZYŚCI
		<ul style="list-style-type: none"> – wymiany w celu współorganizowania wycieczek, wydarzeń, projektów – wymiany doświadczenia – integracji międzyludzkiej <p>d) organizację opieki tutorskiej dla ucznia</p> <p>5) Wypracowanie warunków i zasad współpracy z rodzicami uczniów, możliwość korzystania przez rodziców ze wsparcia, szkoleń wspierających wychowanie dziecka i możliwość efektywnej współpracy</p>		
9	INNE	<p>1) Subwencja państwa jest bonem edukacyjnym, który rodzice mogą wydać według własnego uznania w dowolnej szkole na równych warunkach</p> <p>2) Zakresy podstaw programowych gwarantują każdemu uczniowi możliwość zdobycia wiedzy w swoim czasie, w oczekiwanym przez siebie zakresie</p>	<p>1) Państwo finansuje koszt kształcenia ucznia. Efekty kształcenia są wynikiem wyborów szkoły i efektów kształcenia danej szkoły</p> <p>2) Tworzenie materiałów edukacyjnych na bardzo wysokim poziomie jakości, do których dostęp ma każdy uczeń w Polsce</p> <p>3) Tworzenie platform do możliwości zaliczania wiedzy przez ucznia</p>	<p>1) Sprowadzenie pracy instytucji nadzorujących szkoły do roli doradczej i wspierającej</p> <p>2) Zniesienie kurateli państwa i odpowiedzialności za efekty kształcenia – szkoła rządzi się prawami wolnego rynku</p> <p>3) Współodpowiedzialność szkoły, uczniów i rodziców za warunki uczenia się uczniów i efekty kształcenia</p> <p>4) Zmiana społecznej roli szkoły, jako miejsca wsparcia społecznego</p>

Liceum w Chmurze – jak tworzymy szkołę razem z uczniami?

Pani Senator! Panie Organizatorce!

Bardzo, bardzo dziękujemy za zaproszenie. Jest nam niezwykle miło, że tutaj jesteście, szczególnie w takim składzie. Ja jestem założycielem Szkoły w Chmurze, a Rysiek Kurdej jest uczniem jednej ze szkół, które prowadzi nasza fundacja. I to, że zostaliśmy zaproszeni na tę konferencję, wspólnie możemy się dzielić tym, co robimy, samo w sobie już jest fantastyczne i samo w sobie już jest krokiem w dobrą stronę – słuchania uczniów.

Moja osobista recepta na lepsze szkoły, lepszą edukację, edukację przyszłości to właśnie słuchanie uczniów. Mam dość ekscentryczne hobby: odwiedziłem kilkadziesiąt szkół na całym świecie, aby zobaczyć, jak one pracują. Wizytowałem przede wszystkim takie szkoły, które robią rzeczy zupełnie inaczej niż większość. To, co je łączy, to szukanie sposobów, jak można zorganizować edukację zupełnie, zupełnie inaczej. Niektóre bardzo odbiegają od przyjętych standardów, inne po prostu trochę eksperymentują. To, na co przede wszystkim zwracają uwagę, to to, jak się czują młodzi ludzie w szkole, czy oni są zadowoleni i czy to im służy. Po co robić coś, co nie służy odbiorcom, osobom, dla których to robimy? To tak, jak byśmy na przykład otworzyli kwaciarnię i zaczęli sprzedawać tam zwiędłe kwiaty, i widzieli, że albo nikt ich nie kupuje albo ludzie kupują niechętnie, więc musimy ich zmuszać, żeby kupowali. Nie tędy droga. Idea jest taka, żeby to, co robimy, rzeczywiście służyło tym, dla których to robimy. Dla mnie oczywistymi beneficjentami szkół są przede wszystkim młodzi ludzie. Jeśli dla nich tworzymy i prowadzimy szkoły, to uwzględnijmy to, co jest ważne dla nich.

Oczywiście można też brać pod uwagę inne rzeczy, na przykład to, czy po zakończeniu edukacji uczniowie są odpowiednio wykształceni. Tylko w jaki sposób mierzyć, czy są wykształconymi ludźmi? Można

* Mariusz Truskowski – Szkoła w Chmurze

sprawdzać, czy dostali się do pracy albo na studia, ale to są półśrodki, półmierniki. Ja wolę mierzyć zadowolenie młodych ludzi, którzy chodzą do szkół, sprawdzać, czy sami raportują, że to im służy, a przede wszystkim wiedzieć, czy oni chcą chodzić do szkoły.

Byłem w wielu szkołach, do których uczniowie chcą chodzić. Są uczniowie, którzy mówią: „Po co weekend? Ja bym chciał, żeby szkoła była też w weekendy, ja bym chciał, żeby szkoła była też w wakacje!”. Niestety takich szkół nadal jest mało. Na świecie są natomiast miliony szkół, zaś w Polsce tysiące, do których uczniowie czasem chcą chodzić, ale niestety częściej zdarza się, że wolą stamtąd uciekać.

Niektórzy mówią, że w takich swobodnych szkołach dzieci będą uciekać od nauki, bo to jest dla nich trudne, a wolimy wybierać rzeczy łatwe i przyjemne. W tych szkołach, do których uczniowie chcą chodzić, nie jest tak, że trwa w nich jedna wielka impreza, tam też jest nauka, a uczniowie się uczą. Dla mnie nasza misja jako reformatorów edukacji jest taka: wymyślajmy, jak organizować szkoły, do których uczniowie rzeczywiście chcą chodzić. Ucieszyłem się, słuchając wystąpienia pani Anny Szulc, że są tacy nauczyciele, którzy eksperymentują i szukają sposobów, jak można wszystko przebudować, żeby to służyło uczniom. Zwykle pojawiają się takie argumenty, że jest Prawo oświatowe, są jakieś obostrzenia, nie możemy zrobić do końca takiej szkoły, która będzie zindywidualizowana, dostosowana do uczniów.

Nawet podstawa programowa w swojej preambule mówi, że powinno się szukać indywidualnych ścieżek dla uczniów, indywidualizacji nauki, czegoś takiego, co nie jest masowe, tylko właśnie indywidualne. Jednocześnie rozumiem nauczycieli, dyrektorów, kuratorów, którzy pytają, jak mają to osiągnąć. To są dylematy teoretyczne, które często się podnosi.

Cieszę się, że jesteśmy dzisiaj w Senacie. Jeśli będzie kiedyś możliwość, żebyśmy włączyli się jako Szkoła w Chmurze na przykład w prace ustawodawcze, to bardzo się ucieszymy. Jednocześnie dziękujemy za zaproszenie, bo ze względu na to, że jesteśmy praktykami, my już w zasadzie indywidualizujemy naukę, mimo tego, że jest system prawny, są wymogi oświatowe. Chcieliśmy dzisiaj trochę opowiedzieć, jak my to robimy.

Mamy pewien sekret jako Szkoła w Chmurze. Naszym sekretem jest tytułowa chmura, czyli platforma edukacyjna. Zastanawialiśmy się, jak zindywidualizować ścieżki edukacyjne, czyli sprawić, żeby w naszym systemie prawnym uczniowie mogli rzeczywiście wybierać swoją własną drogę rozwoju w szkole. Wiadomo jednak, że jest podstawa programowa, są lekcje, których realizacja jest wymagana przez przepisy

oświatowe. Jednocześnie chcemy być rozsądnymi ludźmi, a więc zapraszać dzieci na różne zajęcia ze wszystkich przedmiotów, po to, żeby zdobyły ogólną wiedzę o świecie. Tylko jak to zrobić? Jedni chcą bardzo, bardzo mocno zdobyć ogólną wiedzę o świecie, podczas gdy inni chcą tylko powierzchownie zrealizować materiał z danego przedmiotu, bo interesuje ich inny.

Dla mnie to wszystko jest związane, znowu, ze słuchaniem uczniów. Gdy pojawiają się wymogi realizacji określonych przedmiotów, zapytajmy uczniów, jak oni się z nimi mają. A wtedy dowiemy się od nich, które zagadnienia bardzo chcą eksplorować, a w które nie mają ochoty się zagłębiać. Są nauczyciele, z którymi uczeń znajduje wspólny język, a są nauczyciele, od których uczeń ma ochotę uciekać. Jak zaczniemy słuchać uczniów, to pojawią się pasje, zainteresowania, projekty, które ci uczniowie chcą realizować.

Jak to wszystko połączyć? Jak w pełni nauczyć młodych ludzi wszystkich przedmiotów i na dodatek jeszcze zostawić im przestrzeń, żeby eksplorowali dziedziny, którymi się interesują? Jest to trudne.

W Szkole w Chmurze właśnie ta chmura, platforma edukacyjna jest kluczem do dobrej edukacji. Na platformie są udostępnione zajęcia online, które uczniowie w zasadzie sami mogą realizować przy komputerze, tylko i wyłącznie przy komputerze. Wiem, że jesteśmy w środku pandemii i mówi się, że nauka online jest straszna. To prawda, że dużo lepsza, pełniejsza nauka jest z nauczycielem na żywo niż online przy komputerze. Jednocześnie zadajmy sobie pytanie, czy danego przedmiotu, danego zagadnienia chcemy nauczyć każdego ucznia w pełni, czy też może wystarczy, jeśli opanuje on jego podstawy, bo każdy uczeń dużo szybciej i łatwiej opanuje podstawy przedmiotu właśnie w formie bardziej zindywidualizowanej, kiedy nie musi zapamiętać wszystkich dat czy szczegółów, nie musi znać każdej komórki organizmu człowieka, tylko zdobędzie ogólną, podstawową wiedzę o świecie – to jest klucz do edukacji.

Jeśli potraktujemy to jako możliwość, na przykład na platformie zrealizujemy dany przedmiot wcale nie w pełni, tylko właśnie minimalnie, na tyle, na ile podstawa programowa tego wymaga, to dzieje się magia. Wtedy uczeń może odzyskać część czasu i energii, wykorzystać je na zupełnie inne rzeczy, na przedmioty, które go bardzo interesują.

Jak do tego doszliśmy? Słuchamy uczniów. Słuchamy uczniów i oni wszyscy o tym mówią. Tak więc kluczowe jest, żeby się na nich otworzyć.

Co w ogóle robimy na platformie? Mamy kilka filarów działalności. Pierwszy to edukacja domowa – w dużym skrócie polega to na tym, że uczniowie nie chodzą do szkoły, tylko siedzą w domu. To jest wiadome.

To, co nie jest wiadome o edukacji domowej, to to, że nie chodzi o to, żeby usiąść w domu przy biurku, przy słabym świetle, z rodzicem, który powie, żeby dziecko się uczyło. Nie tędy droga.

Edukacja domowa jest furtką do tego, że możemy zrealizować podstawę programową dużo szybciej, łatwiej i przyjemniej, a całą resztę czasu sami sobie zorganizować i poświęcić energię na własne doświadczenia edukacyjne. Możemy wtedy zająć się swoimi pasjami, zainteresowaniami, projektami, możemy wtedy wchodzić w głębokie kontakty rówieśnicze, a nie tylko powierzchowne – a jedynie takie są możliwe w szkole na pięciominutowych przerwach. Szkoła niby zapewnia kontakt z rówieśnikami, ale później zabiera ich na lekcje, co oznacza, że tych kontaktów i szansy na budowanie relacji praktycznie nie ma. Edukacja domowa to też brak dysfunkcyjnego stresu, bo w edukacji domowej nie ma ciągłych sprawdzianów, egzaminy zdaje się raz w roku. Rzeczywiście, jeśli ktoś dostanie stos podręczników i informację, że musi je wszystkie przeczytać naraz, wszystko wkuć, a oprócz tego ma wolne, to rzeczywiście jest to mało zachęcające. My postawiliśmy na przyjazną edukację domową. Dzięki platformie edukacyjnej uczeń ma pewność, że jeśli zrealizuje wszystko, co na niej jest, to opanuje podstawę programową i może się wtedy zająć tym, co chce robić w swoim życiu. Może wtedy sam zacząć wybierać to, co mu odpowiada. Dla wielu uczniów w Polsce to działa. Nurt edukacji domowej, czyli realizacja obowiązku szkolnego poza szkołą, bardzo dynamicznie się rozwija, szczególnie w obecnych pandemicznych czasach. Jednocześnie nie dla wszystkich ten model edukacji działa, bo nie każdy umie zorganizować sobie środowisko edukacyjne.

Drugi filar naszej działalności to miejsca spotkań. To są, można powiedzieć, kluby edukacyjne dla uczniów, którzy są w edukacji domowej, ale którzy potrzebują towarzystwa innych i chcą uczyć się razem z innymi. Te kluby edukacyjne pełnią taką funkcję, że młodzi ludzie, którzy realizują obowiązek szkolny w modelu edukacji domowej, uczą się z wykorzystaniem platformy, a oprócz tego realizują wszystko to, co mogliby realizować w swoim własnym wolnym czasie, razem z innymi uczniami.

Nasza platforma e-learningowa to uniwersalny sposób na to, żeby wypełnić pewne obowiązkowe wymogi szkoły, ale w minimalnym wymagającym stopniu.

Trzeci filar to prowadzone przez nas szkoły stacjonarne. Wdrażamy nasz model w zwykłej, a jednocześnie niezwykłej szkole. Za chwilę Rysiek więcej o tym opowie, bo obecnie uczy się właśnie w takiej szkole. Idea jest taka, że w zwykłej, najzwyklejszej szkole, gdzie ludzie przychodzą

fizycznie do budynku i gdzie są dostępni na miejscu wszyscy nauczyciele i wszystkie zajęcia, my mówimy uczniom, że mogą wybrać, które przedmioty chcą realizować na lekcjach z nauczycielami, a które chcą realizować online na platformie. Z platformą mogą pracować w czasie spędzonym w szkole, mogą też robić to w domu. Co się wtedy dzieje? Dzieje się magia, dlatego że uczniowie chodzą tylko na te zajęcia, które wybrali. To znaczy, że nauczyciel na zajęciach ma uczniów, którzy naprawdę chcą być na tych zajęciach. Dynamika pracy z uczniami, którzy sami wybrali, że chcą być na zajęciach, jest zupełnie inna od tej, gdy uczniowie są tam z przymusu. Całkowicie zmienia się to, co możemy robić na tych zajęciach. Jest z nami Rysiek.

Ryszard Kurdej*

Cześć.

Mariusz Truszkowski

Rysiek jest uczniem pierwszego stacjonarnego Liceum w Chmurze – to jest główna, sztandarowa szkoła, w której wdramy nasz program.

Jest jeszcze czwarty filar naszej działalności – program dla szkół tradycyjnych. Proponujemy wszystkim szkołom chętnym do współpracy, by korzystały z naszej platformy i dzięki temu mogły robić to, co my, czyli mówić uczniom, że pod pewnymi warunkami mogą zrezygnować z chodzenia na zajęcia stacjonarne, a w zamian mogą robić inne rzeczy służące ich rozwojowi.

Rysiek jest przykładem, że to się dzieje. Powiedz, czy to rzeczywiście tak działa?

Ryszard Kurdej

Dokładnie tak.

W ogóle bardzo mi miło tu być – to takie ciekawe doświadczenie.

Z perspektywy ucznia jest tak, że nie da się dobrze zorganizować edukacji, kiedy się mu coś każe, kiedy uczniowie nie chcą chodzić do szkoły. A nie będą chcieli tam chodzić, jeśli będą do tego zmuszani.

* Ryszard Kurdej – Szkoła w Chmurze

A będą czuć się zmuszani i nie będą chcieli tam chodzić, jeśli nie będzie tam fajnie.

To jest fundamentalny błąd: jeśli będziemy jako uczniowie zmuszani do chodzenia do szkoły, to będziemy stawiać coraz większy opór. Będziemy walczyć: „Ja nie chcę chodzić do szkoły. Dlaczego mnie do tego zmuszacie?” Będzie wielu takich ludzi, którzy się będą buntować. Zamiast efektywnej lekcji będziemy mieli walkę pomiędzy uczniami a nauczycielami, co nie jest naszym celem. Chyba najlepszą rzeczą, jaką można zrobić, żeby szkoły stały się fajniejszymi miejscami, to przestać uczniów zmuszać do tego, żeby tam chodzili, żeby chodzili na wszystkie lekcje, jeśli nie chcą.

Mariusz Truszkowski

Tylko czy uczniowie będą w ogóle coś robić, jak przestaniemy ich zmuszać?

Ryszard Kurdej

My właśnie zrobiliśmy taki eksperyment, spróbowaliśmy i zobaczyliśmy, co się dzieje. Teraz pierwszy raz w życiu jestem w szkole, do której ludzie sami chcą chodzić. Pomimo tego, że tak naprawdę mogliby tam być tylko raz w tygodniu, to duża część z nich przychodzi codziennie, i to jest fantastyczne. Cały czas robią jakieś projekty, chodzą na lekcje. A lekcje okazały się znacznie fajniejsze, dlatego że chodzi na nie grupa ludzi, którzy chcą na nie chodzić. Prowadzący je nauczyciele nie muszą trzymać się podstawy programowej, ponieważ podstawę programową zaliczamy na platformie, więc nauczyciele realizują rzeczy, które są dla nas ciekawe, a nie to, co muszą zrealizować według podstawy programowej. Przychodzimy na lekcje, które są przygotowywane specjalnie dla nas, więc to super idzie, aż przyjemnie na nie chodzić.

Mariusz Truszkowski

Mogę też zdradzić sekret, jak wygląda pozyskiwanie superfajnych nauczycieli. W ofercie pracy dla nauczyciela jest zawarta informacja, że będzie pracował z uczniami, którzy naprawdę są zainteresowani jego przedmiotem. Według mnie jest to oferta nie do przebiccia.

Opowiedz dokładniej, jak wygląda taka szkoła.

Ryszard Kurdej

Pierwsze, co widać, to to, że do szkoły przychodzą ludzie uśmiechnięci, że się cieszą, że tam przyszli. Każdy z nas codziennie siada przy komputerze i zalicza część podstawy programowej, co zajmuje piętnaście, dwadzieścia minut, i tyle. To dotyczy obowiązkowej matematyki, polskiego, chemii. Rzeczywiście, po zrealizowaniu podstawy umiemy mnożyć, dzielić, mamy podstawową wiedzę z historii i geografii, wiemy tyle, ile potrzeba. A oprócz tego mamy normalne lekcje, rozszerzenia, które, tak jak powiedziałem, są przygotowywane na ciekawe dla nas tematy i przez nauczycieli, którzy chcą prowadzić te lekcje.

W ten sposób zyskaliśmy przede wszystkim bardzo dużo wolnego czasu, bo zdarza się, że mamy jedną lekcję dziennie, dwie, czasem ktoś chodzi na wszystkie, to wtedy ma pięć lekcji dziennie. Ale mamy dużo wolnego czasu, który poświęcamy na różne inne rzeczy, na przykład na realizowanie projektów. Obecnie jednym z projektów są miejsca spotkań, które odpaliliśmy jako uczniowie Liceum w Chmurze. Zrobiliśmy to z pomocą Mariusza, ale to był projekt zrealizowany w naszym wolnym czasie. I to jest niesamowite.

Mariusz Truszkowski

Zatrzymajmy się przez chwilę na tym temacie, żeby wszyscy dobrze zrozumieli. To jest wspaniałe, że uczniowie, którzy chodzą do naszej szkoły, jako cel jednego z projektów postawili otwieranie kolejnych szkół, żeby więcej uczniów mogło mieć takie szkoły, jak oni. I to się dzieje. Za chwilę będziemy jeszcze w szczegółach o tym mówić.

To, co jest ważne odnośnie do słuchania uczniów czy właśnie organizowania szkół razem z uczniami, to to, żeby oni naprawdę byli uwzględniani, żeby to nie było tylko tak, że jest jakiś smutny samorząd szkolny, który w najlepszym razie raz na semestr coś zaopiniuje albo i nie zaopiniuje. U nas uczniowie są włączani we wszelkie działania.

Ryszard Kurdej

Chyba najbardziej praktycznym przykładem tego, jak można szkołę tworzyć razem, tak jak my to robimy, jest stworzenie w szkole grup roboczych. To są grupy, które łączą zarówno dorosłych, jak i uczniów, i mają jakiś konkretny cel, na przykład rozwiązać jakiś problem, omówić

pewne sprawy. U nas w szkole, jeszcze przed jej startem, powstała grupa robocza do spraw przestrzeni. Było w niej kilku dorosłych i wszyscy uczniowie, którzy chcieli się zaangażować w projektowanie tego, jak będzie wyglądała nasza szkolna przestrzeń, jakie będą meble, jakie kolory ścian. Razem usiedli i rozmawiali. Nie było tak, że dorośli wymyślili, przygotowali przestrzeń, do której potem wprowadzono uczniów i sprawdzono, czy im się podoba, czy nie. Dzięki takiej współpracy fajne to wyszło.

Mariusz Truszkowski

Oczywiście mamy też sale, w których się normalnie prowadzi zajęcia, a jednocześnie te sale zajęciowe w naszej koncepcji szkoły są jak gdyby dodatkiem do tego wszystkiego, co dzieje się tam spontanicznie, do szkolnej biblioteki, do miejsc bardziej klubowych, gdzie młodzi ludzie siadają, myślą, co fajnego mogą zrobić. Cała przestrzeń jest w ten sposób zorganizowana, żeby ich wspierała, pomagała realizować własne inicjatywy.

Teraz możemy jeszcze opowiedzieć o miejscach spotkań, czyli projekcie w projekcie. W ramach tego, że wspólnie tworzymy liceum, jego uczeń Rysiek, który jest już w klasie maturalnej, jest współautorem projektu, który zakłada stworzenie takich miejsc dla innych młodych ludzi. Dla mnie to jest wielki sukces, dlatego że od zawsze szukam sposobów, jak dotrzeć do jak największej liczby młodych ludzi z nowoczesną edukacją.

Reformowanie szkół albo zakładanie nowych też jest naszą ambicją, ale nowych szkół można wybudować, założyć ograniczoną liczbę. Zreformowanie szkoły to jest olbrzymi wysiłek. To, co w tej chwili robimy, do czego zapraszamy młodych ludzi z całej Polski, to zachęcanie ich do tego, żeby w zasadzie sami zakładali dla siebie mikroszkoły, kluby edukacyjne. Proponujemy pomoc, zapewnimy lokal, zapewnimy wsparcie, przeszkolimy, jak to robić, damy platformę edukacyjną – my jako fundacja. Jednocześnie idea jest taka, że tak naprawdę oni sami tworzą te miejsca.

Rysiek, powiedz, co jest potrzebne, co robiliście, żeby stworzyć to miejsce spotkań. Obecnie pierwsze takie miejsce powstaje w Warszawie.

Ryszard Kurdej

Tak, na Starym Mieście. Najpierw zaczęliśmy o tym rozmawiać. Początkowo między sobą, że jakby to było super, gdybyśmy mogli podarować

jak największej liczbie osób fajną, nowoczesną edukację podobną do tej, którą mamy w liceum, czyli z dużą ilością wolności i odpowiedzialności za siebie, z platformą edukacyjną. Najpierw rozmawialiśmy o tym między sobą, potem zaprosiliśmy do tych rozmów Mariusza i jeszcze kilka osób z kadry. Zaczęliśmy ustalać, co trzeba zrobić, dzielić zadania. Mieliśmy na przykład znaleźć lokal, no więc działaliśmy jak w grupie roboczej i teraz mamy lokal, zrobiliśmy to. Przeprowadziliśmy też rekrutację użytkowników tej przestrzeni.

Mariusz Truskowski

Zdajemy sobie sprawę z tego, że to jest coś zupełnie niezwykłego. Mam wielki szacunek i podziw dla ludzi, którzy reformują szkoły takie, jakimi one są, dla nauczycieli, którzy podejmują tytaniczny wysiłek, żeby reformować szkoły takie, jakimi je znamy. Jednocześnie bardzo się cieszymy, kiedy możemy pokazać, że w sumie da się od drugiej strony, tak od strony chmury, tak trochę z nieba spaść i w zasadzie wyrzucić cały model do góry nogami. Pokazać, że da się to zrobić. Też mamy młodych ludzi, którzy wyrastają na wartościowych obywateli i którzy robią wspaniałe rzeczy.

Czasami, jak mówimy o tym, żeby słuchać uczniów, żeby robić takie szkoły, jakie się będą im podobały, to niektórzy mówią, że młodzi ludzie odpalą PlayStation albo YouTube i właściwie nic więcej już nie robią. Ci ludzie nie chcą takiej edukacji. Według mnie Rysiek i wielu innych uczniów, z którymi dzisiaj pracuję, są dowodem na to, że tak nie jest, że potrafią się zadziać piękne rzeczy, jeśli zostawimy uczniom przestrzeń. Oczywiście to wszystko musi być przy wsparciu dorosłych, ja nie mówię, żeby po prostu ich zostawić samym sobie. Mimo wszystko trzeba prowadzić z młodymi ludźmi bardzo poważny dialog, szczególnie z tymi starszymi.

Nasze działania są skierowane do uczniów od pierwszych klas szkoły podstawowej do zakończenia liceum, mamy program dla całego spektrum wiekowego. To, co możemy zrobić dla wszystkich tych młodych ludzi, to bardzo uważnie słuchać, o co im chodzi, czego właściwie chcą. Moje doświadczenie jest takie, że oni nie są leniwi. Oczywiście z pewnością są tacy, którzy nie będą za dużo robić, ale z pewnością są też tacy, którzy chcą i będą robić wiele rzeczy, które ich interesują.

Tak więc dla mnie wyzwaniem indywidualizacji szkół polega na tym, żebyśmy znajdowali takie ich modele dla poszczególnych grup uczniów, które dla nich rzeczywiście najlepiej się sprawdzają. Żebyśmy szukali, jak

możemy jeszcze inaczej organizować szkoły. Chodzi o to, żeby nie robić tylko od A do Zet wszystkich szkół tak samo, tylko robić inaczej.

Nasza platforma, nasz wynalazek to jest klucz do tworzenia nowej edukacji. Nie dlatego, że mówimy: róbcie edukację na platformie i oprócz tego odpalajcie PlayStation. My mówimy tak: jeśli jesteście ludźmi, którzy mają swoje pasje, mają swoje zainteresowania, to zapraszamy Was, żebyście niektóre przedmioty, te, które mniej czujecie, realizowali w podstawowym zakresie na platformie, tylko po to, żeby na inne rzeczy znaleźć czas i przestrzeń w życiu. Z naszego doświadczenia wynika, że to się świetnie sprawdza.

To, co na poziomie legislacyjnym można robić, żeby wspierać powstawanie takich szkół, to jeszcze bardziej zminimalizować twarde wymogi, które mówią, że trzeba coś organizować w jakiś konkretny sposób. Wtedy szkoły zyskają dużo więcej wolności do eksperymentowania. Wtedy uczniowie zaczną chodzić do tych szkół, które lepiej opowiadają na ich potrzeby. Uczniowie nie są zawieszani w próżni, więc to nie jest tak, że pójdą do szkół, w których się nic nie robi. Obiema rękami będą mogli głosować na te szkoły, które są najlepsze. To się trochę dzieje, ale według mnie należy jeszcze bardziej zliberalizować wymogi, które obecnie stawia się szkołom. To mogłoby spowodować, że te szkoły będą lepsze.

Najważniejsze jest dla mnie uważne słuchanie uczniów, bo szkoły są dla uczniów, musimy więc brać pod uwagę potrzeby i preferencje naszych odbiorców. Nie może być tak, że tworzymy produkt z koncepcją odbiorcy i mówimy, że na pewno wszystkim musi się on podobać. Powinniśmy uważanie i na poważnie słuchać naszych odbiorców. Według mnie to jest jedyny sposób, żebyśmy tworzyli szkoły, które rzeczywiście mogą służyć ludziom. W ten sposób możemy zmienić i edukację, i cały świat wokół.

Podsumowanie i dyskusja

Robert Strzała

Dziękujemy Szkole w Chmurze.

W ramach podsumowania przewidzieliśmy krótką dyskusję.

Razem z Anną Dęboń zastanawialiśmy się, co na koniec powiedzieć, jak podsumować dzisiejsze spotkanie. Większość kwestii/tematów, o których chcieliśmy wspomnieć w zakończeniu, tak naprawdę tutaj wybrzmiała.

We wstępie trochę prowokacyjnie padło stwierdzenie, że nie widzimy jakiejś ogromnej szansy na to, by to spotkanie coś zmieniło, że jest w nas niezbyt dużo w to wiary. Bardzo się cieszę z reakcji pana marszałka Tomasza Grodzkiego, który powiedział, że to nie do końca tak jest. Sądzę, że jeżeli tym forum poruszyliśmy chociaż jeden kamyczek, to dobrze. Często się spotykamy w swoim gronie i o tym rozmawiamy, przerabiamy problem w kółko i na wszelkich możliwych poziomach, ale mam wrażenie, że to przekonywanie przekonanego. Rozmawiamy z kimś, kto już jest świadomy konieczności zmian. Tak więc jeżeli tym wydarzeniem otworzymy gdzieś chociaż jedną kolejną furtkę, żeby polską edukację zmieniać na lepsze, to dobrze.

Pan Marszałek zadał też pytanie – „co na to młodzi ludzie?”. Zastanawiałem się, czy dopuszczamy myśl, że właściwie to się mylimy, że być może tezy, które tutaj stawiamy, są błędne (choć przecież wiem, że tak nie jest – nauka stanowi inaczej), czy zapytaliśmy o to młodych ludzi? Pomyśleliśmy, że od tego problemu zaczniemy panel dyskusyjny, ale nie widzę takiej konieczności. Na pytanie odpowiedzieli już inni prelegenci, mówiła o tym na przykład Anna Szulc i Szkoła w Chmurze.

Widzę możliwość zmiany, możliwość rozwoju, możliwość wpływu najbardziej poprzez ruchy oddolne, takie jak nasze stowarzyszenia, fundacje, wszelkie ruchy, sieciowanie się nauczycieli w Internecie. W ruchu „Budzących Się Szkół” na profilu doktor Marzeny Żylińskiej jest zarejestrowanych czterdzieści tysięcy osób. To naprawdę bardzo duża baza, to ludzie, którzy się interesują, chcą działać, chcą realnych zmian. Nie

będę wymieniał poszczególnych fundacji, poszczególnych stowarzyszeń, poszczególnych publikacji, jest ich naprawdę zbyt dużo. Publikacje, prasa, sieciowanie się, chęć spotkania i dyskusji, refleksji. Czy coś z tego wynika? Chciałbym wierzyć, że tak. Faktem na pewno pozostaje, że się dzieje. I nikomu nie wolno zamykać na to oczu...

Zastanawiam się nad tym, o czym wspominał Marcin Stiburski, czyli nad dostępem do edukacji i chyba trochę nie zgadzam się z Tomaszem Tokarzem, bo jestem przeciwnikiem szkół pilotażowych, klas pilotażowych, klas eksperymentalnych. To przeczy założeniu, że edukacja ma być dostępna dla każdego na takim samym poziomie, każdy ma mieć takie same możliwości. Tworzenie eksperymentalnych, pilotażowych klas czy szkół to, mówiąc wprost, nierówność społeczna. Wydaje mi się, podkreślam – wydaje mi się, że powinniśmy edukację zmieniać w sposób całościowy. Egalitarny, a nie elitarny...

Anna Dęboń

Dużo wątków pojawiło się w mojej głowie po wystąpieniu Szkoły w Chmurze, z którą też osobiście jestem związana. Dziękuję za tę inicjatywę.

Nie zależy nam, żeby skończyć na mówieniu o tym, że coś jest alternatywne, że tworzymy nowe rzeczy, które są dostępne tylko dla pewnej grupy ludzi będących pod względem ekonomicznym w takiej sytuacji, w której na alternatywę pozwolić sobie mogą. Wszyscy zdajemy sobie przecież sprawę, że dzieci wielu osób na stanowiskach urzędniczych, polityków i decydentów nie chodzą do szkół publicznych, tylko uczą się właśnie w szkołach alternatywnych czy też niepublicznych, prywatnych.

Popieram wniosek Tomasza Tokarza, który mówił między innymi o tym, żeby stworzyć taką sytuację i taką przestrzeń, w której będzie miejsce na wsparcie dla wszystkich inicjatyw i ruchów oddolnych. Tych, które wiedzą „jak”, ale które nie muszą czekać. Które, potrzebują tylko zielonego światła.

Istnieją grupy inicjatywne, które mogłyby tworzyć szkoły stacjonarne/publiczne, równie dobre, ale to, o czym mówił Tomasz Tokarz, stoi im na przeszkodzie. Czyż nie mogłoby być tak, że przychodzę do ministra, mówię, że mam pomysł i zasoby, aby stworzyć dobrą jakościowo szkołę, proszę o pomoc i ją uzyskuje? Chciałabym jednak, żeby do w ten sposób tworzonych szkół wszystkie dzieci miały równy dostęp. Wszystkie dzieci muszą iść do szkoły (obowiązek szkolny), jest zwyczajnie nie w porządku, że jedni mogą uczyć się i rozwijać w eksperymentalnej,

fajnej (prywatnej lub nie) szkole, a inni muszą w szkole rejonowej jakoś dawać radę... Przeżywać albo nie przeżywać.

Chciałabym, żebyśmy trochę odczarowali alternatywę w edukacji, czyli stworzyli taką przestrzeń, w której dobre, różne szkoły będą po prostu powstawać (nie na zasadzie alternatywy i zamiast). Uważam, że dziś powinna to być codzienność, zwyczajność szkoły i systemu.

Od września 2020 roku jestem mamą edukującą domowo w Szkole w Chmurze, bo mogłam sobie na taki wybór pozwolić. Życzyłabym sobie, aby wszystkie dzieci w Polsce, wszyscy rodzice mieli możliwość takiego wyboru, żeby dobra jakościowo edukacja była zwyczajnie dostępna dla każdego, na takich samych warunkach, na takich samych zasadach. Niezależnie od statusu materialnego, ekonomicznego, społecznego rodziny/rodziców.

Anna Szulc

Chciałaby teraz zaprezentować film pokazujący, jak pracuję z uczniami.

(Początek prezentacji filmu)

To jest lekcja, typowa lekcja matematyki, także w klasie niematematycznej. Uczniowie siadają, jak chcą, pracują, współpracują ze sobą. Niektórzy wolą być w jednoosobowej grupie, ale są tacy, którzy ustawiają sobie tak stoliki, żeby stworzyć bardzo dużą grupę. Pracują, współpracują, a ja chodzę. Kiedy potrzebują mojej pomocy, to wystarczy, że ktoś podniesie rękę, ewentualnie widzę po geście, że jestem potrzebna.

Mam też takie doświadczenia, że czasem podchodzę do uczniów i pytam, czy potrzebują mojej pomocy, a oni nawet tego nie słyszą. Są tak zaaferowani. To jest czterdziestopięciominutowa efektywna lekcja. Uczniowie nie potrzebują wykonywać zadań w domu. Oczywiście ci, którzy chcą, to mogą, mają taką możliwość. Efektywne wykorzystanie czasu sprawia, że nie tylko jest przyjemnie, ale jeszcze nie ma stresu, bo nikt tu się z nikim nie porównuje. Jak ja to umiem, to ci powiem, a ty jak umiesz, to powiedz mi. Tak wygląda lekcja w szkole systemowej, liczącej ponad sto lat, w Zduńskiej Woli.

(Koniec prezentacji filmu)

Senator Joanna Sekuła

Jeśli można, bardzo chętnie zabiorę głos.

Wspaniałe rzeczy usłyszałam tu od państwa i przypomniało mi się bardzo wiele z mojej edukacyjnej przeszłości. Okazuje się, że powołane

w 1998 roku licea techniczne były właśnie takim eksperymentem, było tylko sto takich szkół. To było fantastyczne doświadczenie, które dało mi obraz nowej, całkowicie, rewolucyjnie nowoczesnej edukacji.

W liceum technicznym pracowaliśmy metodą projektów, robiliśmy eksperymenty, prowadziliśmy zajęcia metodą koncepcyjną. Wszystko to, co dzisiaj wydaje się krokiem, który musimy zrobić, w polskiej edukacji już było. Z jakiegoś powodu, chyba w 2004 albo 2005 roku, zrezygnowano z prowadzenia tego typu szkół. Nie wiem, czy było to zbyt rewolucyjne i wymagało zbyt dużej zmiany od nauczycieli, ale z jakiegoś powodu przestało to funkcjonować. Rok po zamknięciu szkoły uznałam, że nie jestem już w stanie pracować w tradycyjnym modelu, w związku z tym zmieniłam obszar zawodowy.

Bardzo podobało mi się to, o czym w zasadzie w każdym z państwa wystąpień była mowa – o konieczności tworzenia empatycznych relacji. Być może ta informacja przyda się państwu w praktyce zawodowej, ale został stworzony doskonały projekt „ABC Empatii”. Ponieważ jest on w dużej części *non profit*, mogę powiedzieć, kto go stworzył – Fundacja Czepczyńskich, stworzyli również projekt „ABC Ekonomii”, przygotowany dla uczniów młodszych klas szkoły podstawowej i dzieci uczęszczających do przedszkoli. Projekt „ABC Empatii” właśnie ma przygotować młodego człowieka do przyjaznej formy komunikowania się z rówieśnikami, do tworzenia takich relacji, w których się nie porównujemy, nie oceniamy. Niesamowite.

Mamy współpracować, a nie rywalizować. Chciałabym zadać państwu pytanie: jak nauczyć młodych ludzi rywalizować, ale w taki sposób, żeby nie było to krzywdzące dla tego, który przegra tę rywalizację? Czasami niestety jest tak, czego doświadczam na przykład jako polityczka w wyborach, że trzeba stanąć do rywalizacji, nie da się współpracować. Myślę jednak, że to dotyczy bardziej dorosłych.

Anna Szulc

Chciałabym odnieść się do ostatnich słów pani senator.

Kiedy startuje się w wyborach, to ma się świadomość, że to się wiąże z rywalizacją, że ktoś wygrywa kosztem przegranego. Wtedy bierze się udział w rywalizacji dobrowolnie i świadomie. Natomiast szkoła nie jest miejscem, gdzie ktoś wygrywa kosztem kogoś innego. Ponadto, kiedy się wyróżnia trzy osoby na tle trzydziestu, to się pomija najważniejszą rzecz w edukacji: że progres i pokonywanie własnych słabości, postęp jest ważniejszy aniżeli bycie „lepszym” z powodu na przykład średniej

ocen ze wszystkich przedmiotów. Rywalizacja jest zdrowa, jeśli jest podejmowana świadomie, na przykład ktoś przystępuje do konkursu. Do szkoły nie ma konkursu, do szkoły trzeba chodzić. Nie powinno być tak, że uczeń jest tłem dla trzech wyróżnionych. To nieludzkie – takie jest moje zdanie.

Dziękuję.

Robert Strzała

Chciałbym jeszcze odnieść się do słów Anny Szulc. Zawody, zawody sportowe, konkursy, olimpiady to świadomy wybór i rywalizacja. Natomiast zwróćmy uwagę, że współcześnie w szkole często rywalizuje się o to, kto ma lepsze oceny, kto ma świadectwo z paskiem, a przecież nie wiadomo, dla kogo to jest. Wydaje mi się, że to wcale nie dzieci chcą mieć świadectwa z paskiem, bardzo często to rodzice chcą mieć dzieci ze świadectwami z paskiem, żeby potem zrobić sobie zdjęcie i wrzucić je na portale społecznościowe. Albo dzieci, które chcą mieć świadectwo z paskiem, żeby dostać pieniądze od babci, żeby dostać jakąś nagrodę, stypendium. Jeżeli na tym ma polegać szkolna rywalizacja, to jaki jest jej sens?

Cały czas toczymy dyskusję, czy może istnieć szkoła bez ocen. Jestem przekonany, że może; na sto procent jestem przekonany, że może... Oczywiście trzymając się tego, o czym mówił Marcin Stiburski. Ocena powinna/musi/ma być informacją zwrotną. Stopień od 1 do 6, cyferka naprawdę nie spełnia tej funkcji. O czym najczęściej mówi dzieciom, młodym ludziom taki wystawiony stopień? O tym, gdzie znajdują się w rankingu i wyścigu. I znowu to rywalizowanie o to, kto ma lepszą średnią, rywalizowanie na każdym poziomie. Rywalizują uczniowie, rywalizują rodzice, rywalizują szkoły. Ba! O lepszą średnią rywalizują ze sobą klasy. Choć nie... Właściwie to nie klasy rywalizują, ale to my, dorośli, rywalizujemy między sobą przy pomocy klas, uczniów/uczenic, dzieci, które biorą udział w tym wyścigu, bo nie mają wyjścia, bo tak urządziliśmy/urządzamy szkolną rzeczywistość. W tym wyścigu nie ma mety. Taki wyścig nie ma nic wspólnego ze „zdrową” rywalizacją.

Marcin Stiburski

Dlatego trzeba zabrać zabawki, czyli oceny.

Anna Dęboń

Jeżeli rywalizuje się, choćby w wyborach, w jakimkolwiek konkursie, to zna się zasady i podejmuje się świadomą decyzję udziału/startu. Natomiast w szkole często te zasady są nieczytelne, nieznanne, niejasne, niesprawiedliwe, różne. Każdy nauczyciel tworzy własne zasady. Tym trudniej jest mówić, w kontekście szkoły, o uczciwej rywalizacji.

Z tym wszystkim kojarzy mi się zgoda, przestrzeń na wybór „nicnierobienia” i lenistwo, o którym powiedział pan Mariusz Truszkowski. Trzeba dać dzieciom, młodym ludziom możliwość wzięcia odpowiedzialności za to swoje „nicnierobienie”, dać im przestrzeń do tego, żeby mogli poczuć, co się wtedy wydarzy. Nauka/uczenie się jest zawsze aktem woli. „Siłą mogę ci zabrać wiele, ale siłą nie mogę ci niczego dać”. Tak więc odpowiedzialność za uczenie się jest zawsze odpowiedzialnością uczącej się jednostki/ucznia/uczennicy.

Senator Joanna Sekuła

Czy jesteście państwo pewni, że współczesne dzieci i młodzież można od razu puścić, jakby powiedziała moja babcia, samopas? Idziecie do szkoły i się w niej po prostu ucicie.

Marcin Stiburski

Jest obserwowany w szkolnictwie, tym wolnościowym, tak zwany efekt odszkolnienia, czyli detoks szkolny, który trochę trwa. Oczywiście jest proporcjonalny do wcześniejszej długości zatrucia szkołą, czyli czym dłużej trujemy się szkołą, tym dłużej później trwa odtruwanie. Oczywiście przy dobrych nauczycielach ten detoks szkolny jest krótszy. Przedstawiciel na przykład Szkoły w Chmurze, jako reprezentant wolnościowej formy szkoły, może coś więcej powiedzieć o detoksie szkolnym, czyli odszkolnieniu.

Ryszard Kurdej

Detoks rzeczywiście istnieje. Puszczanie młodych ludzi samopas z dnia na dzień rzeczywiście spowodowałyby bardzo duży detoks. Są jednak różne opcje. Pierwsza, w której uczniowie dalej się uczą tak, jak

się uczyli zawsze. Druga opcja to puszczenie ich nagle samopas. Ale jest trzecia opcja, właśnie stworzenie im minimalnej podstawy programowej – na przykład platforma jest takim rozwiązaniem, które nam się udało wypracować. Można z dnia na dzień uczniów puścić, niech realizują podstawę programową na platformie, bo wtedy mają zrealizowane minimum, które by dostali w szkole, a jednocześnie mają więcej wolności, więcej odpowiedzialności za siebie. To jest trzecia droga, która według mnie jest dużo lepsza.

Mariusz Truskowski

Ja bym się bał dzisiaj powiedzieć: zreformujmy wszystkie szkoły i puśćmy dzieci wolno. Według mnie to niezupełnie służyłoby uczniom. Dlatego to, do czego zachęcam, à propos bonu edukacyjnego, żebyśmy zmienili system finansowania edukacji na poziomie legislacyjnym. Możemy zmienić system finansowania szkół, żeby pieniądze jeszcze bardziej szły za uczniem. Pozwólmy, żeby to, co się dzieje w różnych gałęziach rynku, zaczęło się dziać w edukacji.

To nie znaczy, że nie należy pilnować, czy te szkoły dobrze działają, czy uczą. Trzeba tego pilnować. Tylko czym innym jest pilnowanie na poziomie rezultatu – to znaczy sprawdzanie, czy tam rzeczywiście dzieci są zadbane, czy dobrze się tam dzieje i czy się tam uczą, a czym innym jest pilnowanie na zasadzie mikrozarządzania i narzucania szkołom, żeby robiły coś w dokładnie określony sposób. Potrzeba pewnej liberalizacji tego rynku, ustalenia twardych wymagań, które muszą być spełnione, i dalej niech szkoły eksperymentują.

Z punktu widzenia ustawodawcy to jest bardzo komfortowe rozwiązanie, pozwolić, żeby szkoły eksperymentowały. Koniec końców uczniowie i ich rodzice wspólnie będą brali za to odpowiedzialność, koniec końców to jest i tak ich odpowiedzialność, my i tak nie weźmiemy odpowiedzialności za uczniów. Tak więc niech uczniowie mają trochę, chociaż trochę więcej wolności w tym, żeby szukali szkół, które rzeczywiście im odpowiadają.

Anna Szulc

Jeśli mogę, odniosę się do tematu detoksu.

Największy problem jest wtedy, kiedy uczniowie, którzy przychodzą do szkoły ponadpodstawowej, mają za sobą jakąś przykrą historię, sytuacje, w których nie czuli się komfortowo. Kiedy otrzymują ofertę

życzliwej edukacji, przyglądają się, czy aby na pewno to nie jest podstęp. Zastanawiają się, jak to się skończy, co ich zaskoczy. Nawet czasem dostają pytanie, gdzie jest haczyk. Oni nie ufają w to, że szkoła może być przyjaznym miejscem. Jeżeli byśmy puścili takich uczniów wolno, to mam wrażenie, że mógłby tu zadziałać „syndrom psa łańcuchowego”, uczeń zacząłby się cieszyć wolnością i nic dobrego z tego by nie wynikło.

Inaczej byłoby, gdyby uczeń doświadczał przyjaznej edukacji już od szkoły podstawowej, kiedy już od początku byłby tak ukierunkowany. Wiedziałby, że od niego zależy, czym się interesuje, a my będziemy go w tym wspierać. Jest tylko minimum, które trzeba zrobić. Myślę, że wtedy nie byłoby problemu detoksu, przyjazne podejście byłoby naturalne. Tak więc trzeba by zaczynać od początku, żeby nauczyć młodych ludzi odpowiedzialności i współodpowiedzialności za to, co ma być efektem szkoły, ale w życzliwych warunkach. To jest podstawowa sprawa.

Dziękuję.

Robert Strzała

Chciałem jeszcze dopowiedzieć jedno zdanie na ten temat. Z własnego doświadczenia. Pracuję w szkole artystycznej, w szkole plastycznej i widzę, co się dzieje, kiedy dzieci przychodzą ze szkoły podstawowej do pierwszej klasy szkoły średniej. Nagle mają ogromną swobodę (w kontekście wypowiedzi Aliny Czyżewskiej – w doborze stroju, w wyrażaniu siebie i tak dalej). W pierwszej klasie następuje absolutne szaleństwo, jeżeli chodzi właśnie o korzystanie z tych swobód. Z czasem to powoli zaczyna się w jakiś sposób uspakajać. W tym całym szaleństwie pojawia się po prostu jakaś metoda. Wydaje mi się, że jest to ten problem, o którym mówiła Anna Szulc, odreagowanie po zakazach, na przykład noszenia kolczyka czy zafarbowania włosów. Najpierw jest demonstracja wolności i bunt, który potem po prostu spokojnie się wycisza. Może dlatego, że Ci młodzi ludzie przekonują się, nabierają pewności, że to prawo do wolności i własnych wyborów po prostu jest, naturalnie, po prostu je mają i jest to zwyczajnie szanowane...

Alina Czyżewska

Chciałam jeszcze poruszyć kwestię podręczników. Dużo rozmawiam z nastolatkami, czasami pytają mnie o różne rzeczy, które się dzieją na świecie, jako że mam różne własne doświadczenia – dwa razy

byłam w obozie dla uchodźców, więc wiem, o co chodzi w kryzysie imigracyjnym, którego doświadczamy, odbyłam też liczne dyskusje z wieloma osobami o różnych poglądach, ucząc się na żywym organizmie demontażu fake newsów. Tym tematom w podręcznikach poświęcone są dwa akapity. Tak więc pyta mnie młodzież, pytają dzieci, również trzynasto-, czternastolatki o różne kwestie dotyczące czy to konstytucji, czy to prawa do informacji, uchodźców, wojny w Syrii czy to w ogóle praw obywatelskich. I *de facto* przeprowadzam z młodzieżą nieformalne lekcje geografii, WOS-u, historii. Czasami nawet o godzinie 23, bo ciekawość świata, ciekawość uczenia się jest naturalna, jest czymś wrodzonym. Tak jak będąc dziećmi, chcemy wiedzieć, co właśnie przeleciało za oknem, albo chcemy się nauczyć chodzić, tak samo też chcemy wiedzieć. W programie WOS-u są zagadnienia dotyczące prawa do informacji czy biuletynów informacji publicznej – nudne zagadnienia. Ale jeżeli dziecko chce się dowiedzieć o jakiejś rzeczy, która w szkole się wydarzyła, albo o jakiejś niesprawiedliwości, ono samo czuje, że prawo do informacji jest ważne. Tak więc o godzinie 23 pyta mnie, jak uzyskać taką informację – bo czuje, że jest to mu potrzebne. Niestety to, w jaki sposób są prezentowane informacje w podręcznikach, nie daje wiedzy o świecie i nie powoduje, że młodzi ludzie rozumieją świat. I tylko drzew szkoda... A podręczniki nie są żadnym obowiązkiem. Czytajmy na lekcjach źródła, artykuły, gazety, a nie wkuwajmy definicje z podręcznika.

Z przykrością muszę też powiedzieć, że wielu nauczycieli nie ma skąd czerpać takiej wiedzy, jaką ja zdobyłam na przykład w obozie dla uchodźców. Jechałam tam z niemal zerowym poziomem wiedzy. Moimi nauczycielami byli uchodźcy: o sytuacji geopolitycznej, o sytuacji politycznej, społecznej w ich krajach. Do czego zmierzam? Młody człowiek, piętnastolatek zapytał mnie, jakie jest rozwiązanie konfliktu w Syrii i na Bliskim Wschodzie. Odpowiedziałam, że to nie jest takie proste, to jest wielowątkowa sprawa. Zapytałam, czy była o tym mowa w szkole. Okazało się, że tak, mieli coś o tym w podręczniku. Przesłał mi zdjęcie tego fragmentu. O wojnie w Syrii, która trwa już dziesięć lat, wojnie domowej, która oddziałuje na cały świat, jest tam jeden akapit. O kryzysie klimatycznym jest pół akapitu.

Wyrzucmy podręczniki, wyrzucmy. Czytajmy wywiady, czytajmy reportaże, czytajmy pozycje książkowe, które czytamy my, dorośli. Bo podręczniki tworzą ludzie, podręczniki tworzą wydawnictwa, które na tym zarabiają, czasami w bardzo nieuczciwy sposób. Na przykład proponując przedszkolom zakup podręcznika, wymuszają na rodzicach zapłatę za to 80 złotych. Mówmy o tym głośno. Podręczniki piszą ludzie, firmy, które chcą na tym zarobić, które niekoniecznie mówią o tym, co

trzeba wiedzieć o świecie, a bardziej o tym, do czego są przyzwyczajeni nauczyciele, czyli zawierają wiedzę w pigułce. Namawiam do tego, aby zacząć kampanię czy ruch społeczny, które będą namawiać do wyrzucenia podręczników.

Kiedy przychodzę na zajęcia do szkoły i opowiadam o moim pobycie w obozie dla uchodźców, poruszam również kwestie języka polskiego, historii, geografii, WOS-u. Na geografii dzieci uczą się na pamięć tego, czego i ja się kiedyś uczyłam, o złożach bogactw naturalnych, ale bez świadomości, jakie to ma skutki dla nas. Uczą się, że w Kongo jest diament, jest mangan, jest mnóstwo zasobów, które stosuje się w produkcji elektroniki. Ta elektronika trafia do nas, a jest tania dzięki temu, że tam nie przestrzega się praw człowieka. Jest powiązanie między prawami człowieka a geografją. Tam nie istnieje kodeks pracy, tam jest przemoc, nie ma praw kobiet, nie ma praw dzieci. Można poznać bardzo prawdziwą i smutną historię tego, jak działa świat, na podstawie tylko tego, co mamy właśnie w ręku – telefonu komórkowego. Wystarczy spojrzeć, gdzie została wyprodukowana nasza koszulka, i na podstawie tego można zrobić cały blok edukacyjny. Niestety, nauczyciele nie mają skąd czerpać wiedzy i inspiracji do tego typu działań. Te lekcje, z którymi odwiedzam szkoły, to lekcje, z których oczywiście nie ma sprawdzianów, natomiast jest mnóstwo pytań i uczniowie nie chcą wychodzić na przerwę. Tak więc naprawdę można. A to wszystko, o czym na takich spotkaniach mówię, jest w podstawie programowej.

Dziękuję.

Anna Dęboń

Dziękujemy.

Podsumowując, jesteśmy świadomi, że na pewno nie wyczerpaliśmy tematu. Doceniamy możliwość stworzenia dedykowanej temu wydarzeniu publikacji. Będzie to kolejny mały krok prowadzący do zmiany, o którą nam wszystkim chodzi.

Robert Strzała

Aby to wszystko jakoś podsumować, celowo nie mówię „zamknąć”, wybieram słowo „otworzyć” – przygotowaliśmy cytat. I znowu są to słowa autorstwa doktor Marzeny Żylińskiej, której nazwisko już tutaj wielokrotnie padło:

„Dzieci chcą się uczyć w szkołach, a w szkołach wciąż są nauczane. Pozbawienie ich autonomii, możliwości twórczego działania u wielu

z nich budzi frustrację, zniechęcenie a nawet opór. Musimy wreszcie zrozumieć, przed czym się bronią, i zastanowić się, czy mają do tego prawo. Wiele przemawia za tym, że powinniśmy dziś wymyślić szkołę od nowa, bo ta, którą wszyscy znamy, powstała na potrzeby świata, którego już nie ma.”

To bardzo dobre podsumowanie. To bardzo dobre otwarcie.

Dziękujemy bardzo.

Zakończenie forum

Senator Joanna Sekuła

Chciałabym oficjalnie zakończyć nasze forum. To była fascynująca przygoda. Przeniosłam się trochę w dawne lata i widzę wyraźnie, że moje obserwacje z tamtego czasu nic nie straciły na aktualności. Dlatego też bardzo się cieszę, że przyjęta została formuła trzech kolejnych konferencji czy forów. Jestem przekonana, że po dzisiejszym spotkaniu wszystkich zainteresowanych tematami będziecie państwo mogli zachęcić do tego, aby wzięli udział w regionalnych konferencjach. Pewnie będzie tak, że poszczególne konferencje będą poświęcone konkretnym obszarom. Jeżeli odbędą się one wkrótce, to myślę, że wszystkie doświadczenia, które wypływają z dzisiejszego spotkania oraz będą efektem konferencji regionalnych, podsumujemy i powstanie wydawnictwo, które przez to będzie zdecydowanie pełniejsze.

Wszystkich państwa zachęcam do współtworzenia tego materiału, bo każdy z Was na pewno po tej wymianie myśli i po inspiracjach, które tutaj zaistniały, albo dołoży coś do swojej koncepcji, albo ją rozszerzy, zmodyfikuje. Na pewno powstaną nowe niesamowite projekty.

Bardzo się cieszę z tego, że deklarujecie państwo wsparcie w procesie legislacyjnym. Obecnie w Senacie przygotowujemy wiele aktów normatywnych, które albo są ustawami, projektami zmieniającymi już istniejące akty prawne, albo są oryginalnymi projektami ustaw, które wprowadzają rzeczy nowe. W obszarach, w których widzicie, że jest szansa na lepsze, bardziej kreatywne wykorzystanie tego, co jest w prawie zapisane, to takie rekomendacje powinny zostać skierowane do samorządów, a poprzez samorządy do szkół. Natomiast, jeżeli widzicie państwo potrzebę uregulowań prawnych, które wykraczają poza istniejące prawo, lub też możemy istniejące prawo zmienić, to takie zmiany do już istniejących ustaw również przez Senat możemy wnieść.

Każda tego rodzaju zmiana wiąże się z tym, że wszczynamy dyskusje na ten temat, pojawiają się eksperci, pojawiają się opinie legislatorów, pojawiają się opinie zespołów, osób, które zapraszamy do współdziałania.

Następnie senackie komisje już oficjalnie podejmują inicjatywę uchwałodawczą, wniesioną przez co najmniej piętnastu senatorów, i sprawa nabiera biegu.

Pierwsze spotkanie komisji w danej sprawie, na które zapraszamy ekspertów i przedstawicieli samorządów zawodowych czy terytorialnych, skutkuje zdobyciem szerokiej wiedzy przez wszystkich tych, którzy są tym tematem zainteresowani. Wszystkie obrady komisji senackich, które podejmują ważne prace związane z inicjatywami legislacyjnymi, są transmitowane, podobnie jak nasze dzisiejsze spotkanie. Tak więc wszyscy mogą zapoznać się z przebiegiem takiego posiedzenia.

Zachęcam do tego, abyście państwo przemyśleli, jak my, jako Senat, jesteście w stanie podjąć działania legislacyjne.

Drugim elementem, który zadeklarowałam już na etapie przygotowywania dzisiejszego forum, jest opracowanie i wydanie przez Senat materiałów z rekomendacjami i propozycją tego, co zrobić, aby dzieci i młodzież chcieli chodzić do szkoły i żeby swoją szkołę pokochali.

Bardzo państwu dziękuję za udział w dzisiejszym forum. Do zobaczenia.

Marcin Stiburski

Mam jeszcze pytanie związane z procesem legislacyjnym. Czy możemy działać nie wielotorowo, ale może do!PAMina zbierałaby takie koncepcje legislacyjne, później przekazała je Pani, a potem dalej to by już miało tok senacki, parlamentarny?

Senator Joanna Sekuła

Ponieważ będziemy mieli okazję współpracować przy jeszcze trzech naradach, to myślę, że na tyle dobrze się poznamy i nawiążemy ze sobą kontakt, że rzeczywiście stworzymy sieć współpracy, a pomysły, projekty legislacyjne będą już naturalną konsekwencją. Sądzę, że po okresie współpracy powstaną one w sposób naturalny.

Dziękuję.

Anna Dęboń i Robert Strzała

Dziękujemy, Pani Senator, za zaproszenie.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za udział w forum.

Spis treści

OTWARCIE FORUM

Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej prof. Tomasz Grodzki	5
Senator Joanna Sekuła	6

WYSTĄPIENIA

Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Adam Bodnar	11
Senator Joanna Sekuła	15

Anna Dęboń i Robert Strzała – <i>Dlaczego TRZEBA i dlaczego TAK TRUDNO zmienić szkołę? – 7 grzechów głównych.</i>	16
Senator Joanna Sekuła	24
Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej prof. Tomasz Grodzki	24

Łukasz Korzeniowski – <i>Statut – konstytucja szkoły?</i>	26
Robert Strzała	50
Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Adam Bodnar	51

Alina Czyżewska – <i>Szkolna codzienność w kontekście przestrzegania praw człowieka</i>	53
---	----

Marcin Stiburski – <i>Legalizm prawny i praworządność a szkolna codzienność</i>	64
Anna Dęboń	72
Wicemarszałkini Gabriela Morawska-Stanecka	72
Marcin Stiburski	72
Wicemarszałkini Gabriela Morawska-Stanecka	73
Marcin Stiburski	74
Wicemarszałkini Gabriela Morawska-Stanecka	74
Senator Joanna Sekuła	74

Tomasz Tokarz – <i>Jak pomóc szkołom w zmianie, czyli zadania dla ministra</i> . . .	75
Anna Szulc – <i>Nowa szkoła – zmianę edukacji warto zacząć przy tablicy</i> . . .	87
Mariusz Truszkowski – <i>Liceum w Chmurze – jak tworzymy szkołę razem z uczniami?</i>	125
Ryszard Kurdej	129
Mariusz Truszkowski	129
Ryszard Kurdej	129
Mariusz Truszkowski	130
Ryszard Kurdej	130
Mariusz Truszkowski	130
Ryszard Kurdej	131
Mariusz Truszkowski	131
Ryszard Kurdej	131
Mariusz Truszkowski	132
Ryszard Kurdej	132
Mariusz Truszkowski	133

PODSUMOWANIE I DYSKUSJA

Robert Strzała	137
Anna Dęboń	138
Anna Szulc	139
Senator Joanna Sekuła	139
Anna Szulc	140
Robert Strzała	141
Marcin Stiburski	141
Anna Dęboń	142
Senator Joanna Sekuła	142
Marcin Stiburski	142
Ryszard Kurdej	142
Mariusz Truszkowski	143
Anna Szulc	143
Robert Strzała	144
Alina Czyżewska	144
Anna Dęboń	146
Robert Strzała	146

ZAKOŃCZENIE FORUM

Senator Joanna Sekuła	151
Marcin Stiburski	152
Senator Joanna Sekuła	152
Anna Dęboń i Robert Strzała	152

ISBN 978-83-65711-83-0